

ISSN 1431-2899

Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920



Rok LVIII Nr 2 (428) 2019



XXVII TROJOK ŚLĄSK
Katowice - Ornontowice - Bujaków
8 czerwca 2019

SPIS TREŚCI

SŁOWO REDAKTORA

Gdyby tak nasze chóry śpiewały! 3

WYDARZENIA

Z Moniuszką i śląskimi pieśniczkami na „Trojoku”
w Katowicach, Orontowicach i Bujakowie 4
„Trojokowe” muzykowanie i śpiewanie
w obiektywie Pawła Wróbla 6
Dar i zadanie 7
Chóralne śpiewanie u ewangelików 8
Doroczny zjazd delegatów
Okręgu Wodzisławskiego SZChO 9
Śpiewacy „Słowiczka” upamiętniają
Juliusza Kandziore 10
Totus Tuus w Łaziskach Górnych 11
Festiwal Pieśni Maryjnej „Pszów 2019” 12

PRZEDSTAWIAMY

Laureaci Międzynarodowej Nagrody Prezydenta
Miasta Katowice im. St. Moniuszki 2019 13

JUBILEUSZE

Jubileusz 35-lecia Chóru „Jutrzenka” 17
Chór „Skowronek” z Bogiem i pieśnią na
złoto-niebieskiej wstędze pięciolinii od 105 lat 18

PODRÓŻUJEMY

O ukrytych w harmonii i pozostałych elementach
muzyki wskazówkach godziwego życia 19

UCZYMY SIĘ I ĆWICZYMY

Niezwykły prezent od Urzędu Miejskiego na
100-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” 22
Gdzie Śląsk się kończy, a zaczyna Wielkopolska 24
Muzyczna peregrynacja
Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”
po ziemi kujawsko-pomorskiej 28

TEMAT NUMERU

O publicystach i krytykach muzycznych
zaprzyjaźnionych z katowickimi redakcjami
prasowymi (szkic do większej całości) 30

LEKTURA NA LATO

„Lohengrin”, jakiego zapamiętała M. Dąbrowska .. 35

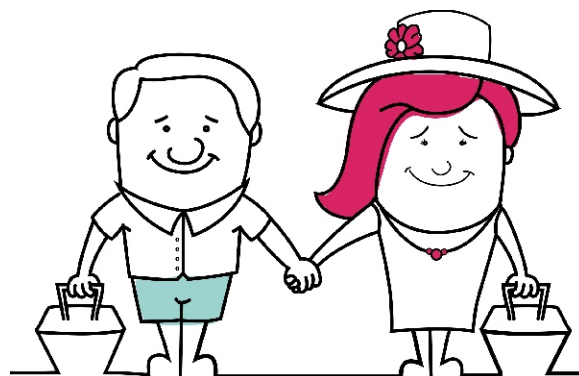
POLECAMY

Jak ze Susca powandruje 37
Nowa publikacja Wydawnictwa Uniwersytetu Śl. . 39

PAMIĘTAMY

Józef Świder i jego Katowice 40
Nasza śp. Ela (Eleonora Śladkowska) 41

W SKRÓCIE



**Czy nad morze wyjeżdżasz
czy w góry -
za granicę gdzieś,
czy na polskie Mazury
Pamiętaj!
byś prócz kasy na drogę
ze sobą **„Śpiewaka”** brał!**



Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów
i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest
spadkobiercą i kontynuatorem działalności założonego
w 1910 roku Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 2 (428) 2019 przygotował do druku redaktor
prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Andrzej Basiński. Adres redakcji:
40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail: slaskchio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskane są do Autorów na warunkach honorowych. Materiały do
publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com), lub pocztą (nośnik elektroniczny
z tekstem i podpisanymi zdjęciami, wydruk lub tradycyjny maszynopis).



Numer 2 (428) 2019 wydano dzięki środkom otrzymanym
z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Samorządu Województwa
Śląskiego, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów
i Orkiestr, wkładu wolontariuszy oraz pracy społecznej członków



GDYBY TAK NASZE CHÓRY ŚPIEWAŁY!

- Od czytania nic, tylko boli głowa!
- Życie bez czytania? Nuda!

O poetach mówią „budowniczo wie naszej wyobraźni”. Weźmy dla przykładu Mirona Białoszewskiego (1922-1983) - poetę, prozaika i dramaturga zwanego „awangardowym”.

Czy za nudny uznamy utwór pod tytułem „Pan Mozart, pan Bach, pani Reginka, ja”, z którego pochodzi następujący fragment?

„...czytałem raz w nocy opowiadanie Hessego, był tam w łóżku pan Mozart [...] Tak go wszyscy kochamy. Biali i czarni. Japończycy. Pewne ucywilizowane plemię indiańskie odwiedzili kontaktowcy, puszczali im różne muzyki, poważne, lekkie, i nic. Puścili Mozarta. Od razu zaczarowanie, jeden z wodzów wyniósł pod szałas taboret, żeby słuchać w skupieniu”.

O Haendlu u Białoszewskiego nic. Jednak lektura pobudza wyobraźnię podpowiada możliwe uzupełnienie braku:

- Haendel? A-lleluja! – ucieszył się skojarzeniem nazwiska kompozytora z jedynym znanym sobie fragmentem „Mesjasza” druh Miecio. – Haendel potęga! „Mesjasz” potęga! Śpiewało się, śpiewało nie raz i nie dwa. Ostatnio w...
- ...Berlinie – wtrącił kolega Miecia i zaczął wyliczać wykonawców.
- W drugi wieczór tegorocznej Wielkanocy można było usłyszeć przez radio pyszne nagranie berlińskiego wykonania... Gdyby tak nasze chóry śpiewały, jak puch leciutko...

Gdyby tak nasze chóry śpiewały!

Gdyby choć próbowały tak śpiewać.

Co stoi na przeszkodzie? Co jest źródłem niemocy i bylejakości przyprawiającej o ból głowy? Sto pięćdziesiąt powodów łatwo wyliczyć. Jednak pożyteczniej i znacznie przyjemniej jest wyjść przed ształas, usiąść na wyniesionym uprzednio taborecie, puścić sobie jakąś muzykę, a najlepiej nic.

Jednakowoż co może zrobić człowiek, który chwilowo nie dysponuje szafą?





Doprowadzić do corocznych spotkań wielu chórów z całego Śląska - polskiego i czeskiego - i to za każdym razem w jednym miejscu i w jednym czasie - tego jeszcze w naszej części Europy nie było. Te jednoczące ludzi spotkania z pieśnią zawdzięczamy właśnie „Trojokowi Śląskiemu” - pisał w 1993 roku Józef Wierzoń. Wydawało się, że zamiar przerośnię siły organizatorów, a jednak pieśń śląska przebiła się ponad granicami państwowymi - dopowiadał z satysfakcją Drahoslav Štula, ówczesny prezes okręgu ostrawskiego Unii Chórów Czeskich. To, co zdawało się być tylko marzeniem, stało się piękną rzeczywistością - zachwycił się Rajmund Hanke.

Z Moniuszką i śląskimi pieśniczkami na „Trojoku” w Katowicach, Ornontowicach i Bujakowie

Za nami kolejne Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”. Czy stało się „piękną rzeczywistością”?

Tegoroczny „Trojok” (sobota, 8 czerwca) łączył się z innymi okazjami: dwusetną rocznicą urodzin Stanisława Moniuszki, setną rocznicą pierwszego powstania śląskiego i powtarzaną rok po roku uroczystością wręczania statuetek Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki.

Moniuszko? A kto to?

Niemądre pytania. Zapytajmy więc inaczej: ilu uczestników tegorocznego „Trojoka” obserwowało zmagania młodych śpiewaków podczas zakończonego dopiero co 10. Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. S. Moniuszki? Pewnie niewielu. Szczęśliwie, na tegorocznym „Trojoku” był Moniuszko z nami i my z Nim: na katowickim Placu Miarki, gdzie od 1930 roku stoi ufundowany przez śląskich śpiewaków pomnik kompozytora, zniszczony przez hitlerowców i odbudowany w roku 1959 oraz w Ornontowicach, dokąd w tym roku zawędrowaliśmy z „Trojokiem”.

Kilka pieśni z jego „Śpiewnika domowego”, jak *Przylecieli sokołowie*, *Postój piękna gołąbeczko*, *Pieśń wieczorna*, zmieściły w swoich programach chóry uczestniczące w imprezie.

Dzień kompozytora słuchaliśmy również w wykonaniu Orkiestry Dętej „Tauron” Wytwarzanie z Łazisk Górnych oraz Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Strażak” z Wojkowic Kościelnych. Oczywiście śpiewane były – także z orkiestrowym towarzyszeniem – nieprzebrane w swoim bogactwie

i różnorodności pieśniczek ludowe, w tym – powstańcze. Było ciekawie. A to pozwala mieć pewność spełnienia się marzenia o „pięknej rzeczywistości” naszego śpiewaczego święta także w przyszłości.

Rocznica moniuszkowska sprawiła, że tegoroczny „Trojok” – już dwudziesty siódmy! – zaczął się niemal równocześnie w dwóch miejscach. Gdy w ornontowickim kościele pw. św. Michała Archanioła kończyła się msza święta w intencji jego uczestników i firmujących imprezę związków śpiewaczo-muzycznych (celebrans ks. prof. Antoni Reginek), przed katowickim pomnikiem kompozytora, w samo południe rozpoczął się krótki obchód upamiętniający rocznicę urodzin mistrza polskiej pieśni. Pod kierunkiem Bogusława Plichty zagrała orkiestra z Łazisk (*Hejnał ŚZChiO* Józefa Szweda, *Mazur* z opery „Straszny dwór” Moniuszki, *Wiązanka piesi śląskich*), razem i osobno pod kierunkiem Elżbiety Kudali i Adriana Lewandowskiego zaśpiewały katowickie chóry „Ogniwo” i „Słowiczek” (*Przylecieli sokołowie*, *Prząśniczka*, *Postój piękna gołąbeczko*, *Kum i kuma* Moniuszki), okolicznościowe przemówienie nawiązujące w treści do obchodzonych okazji wygłosił sekretarz ZG ŚZChiO, redaktor „Śpiewaka Śląskiego” Andrzej Wójcik. Punktem kulminacyjnym uroczystości było złożenie kwiatów pod pomnikiem Moniuszki. W imieniu Prezydenta Miasta Katowice dra Marcina Krupy złożyła je Izabela Baster – przedstawicielka Wydziału Kultury Urzędu Miasta Katowice, w imieniu śpiewaków i muzyków trzyosobowa reprezentacja obu występujących chórów i orkiestry.

Lejący się z nieba żar (upał trzydziestostopniowy!) sprawił



Pod pomnikiem Moniuszki w Katowicach kwiaty złożyła delegacja chórów i orkiestry.



XXVII Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” rozpoczęła msza święta w ornontowickim kościele

zapewne, że na placu niewielu było świadków wydarzenia. Wśród słuchaczy dostrześliśmy jednak wiernego przyjaciela śląskich śpiewaków i muzyków, profesora Jana Winietego Hawela z małżonką. Dla nas obecność znakomitego gościa była zaszczytem i radością!, a i druh Moniuszko nasz kochany mógł być z tego kontent.

Nie wypada uczestnikom przedsięwzięcia oceniać walorów tego, co działo się w sobotnie, czerwcowe popołudnie w pięknie usytuowanym ornontowickim amfiteatrze i w Ogrodzie Sanktuarium Matki Bożej Ochrony Środowiska w Bujakowie.

A działo się!

Najpierw, w ornontowickim amfiteatrze, po muzycznym wstępie Orkiestry TAURON z Łazik Górnych, wprowadzającym „wykładzie” A. Wójcika, powitaniu prezesa Romana Warzechy i wystąpieniu Marcina Kotyczki wójta Gminy Ornontowice, przewodniczący Kapituły Międzynarodowej Nagrody Prezydenta M. Katowice im. S. Moniuszki ks. prof. A. Reginek zaprezentował jej tegorocznych laureatów. Nagrodę (certyfikat, statuetka, kwiaty) trzynastu wskazanym wybrańcom wręczali przewodniczący Kapituły, prezesi bratnich związków śpiewaczo - muzycznych, wicestarosta powiatu miko-



Uczestników "Trojoka" w ornontowickim amfiteatrze przywitał wójt Gminy, Marcin Kotyczka



Przewodniczący Kapituły, ks. prof. A. Reginek zaprezentował laureatów tegorocznej nagrody im. S. Moniuszki

łowskiego Tadeusz Marszolik oraz wójt Gminy Ornontowice M. Kotyczka.

„Trojokowe” śpiewanie i muzykowanie, które rozpoczęło się po wręczeniu nagród, skończyło się dopiero wieczorem, ale przy wysokim jeszcze, prawie letnim słońcu.

W Ornontowicach i w Bujakowie chóry i orkiestry śpiewały i grały utwory Moniuszki (kilkakrotnie *Pieśń wieczorna*) a oprócz nich przedstawiały też inne ulubione „kawałki” z bogatego zasobu opracowań śląskich polskich i śląskich czeskich pieśni ludowych. Żeby pary do śpiewania i grania nie brakło wprawdzie zadbane, by - w przerwie między mszą a uroczystością w amfiteatrze - śpiewaczo - muzykanckie organizmy wzmocnione zostały posiłkiem.

Ogólnie rzecz biorąc wszystko było jak należy. Atmosfera występów była świetna i w końcu nawet ochota do zabawy przyszła co niektórym uczestnikom święta, którzy do trojoka stanęli w krąg. Tę atmosferę z jak najlepszym skutkiem stworzyli gospodarze pięknego i wygodnego plenerowego obiektu koncertowego w Ornontowicach - zawiadująca nim

Laureaci XXIV Międzynarodowej Nagrody Prezydenta M. Katowice im. S. Moniuszki

1. Orkiestra Dęta KWK „Bielszowice” Ruda Śląska
2. Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon” Orzesze
3. Chór Męski „Hejnał” Katowice Piotrowice
4. Chór Mieszany „Lutnia” Koszęcin
5. Chór Mieszany „Słowiczek” Popielów
6. Stowarzyszenie Chór Mieszany „Słowiczek” Ruda Śląska
7. Kazimierz Bednorz z Rydułtów,
8. Józef Marczyński z Wojkowic,

9. Leszek Miłoszewski z Bielska Białej,
 10. Benedykt Oberda z Orzesza,
 11. Ksenia Stuchlik z Karwiny-Hranice w Republice Czeskiej
 12. Unia Chórów Czeskich, Region Morawsko Śląski i Ołomuniecki
 13. Oddział Bielski PZChO Bielsko Biała
- Sylwetki laureatów prezentujemy na stronie 13



Portret zbiorowy laureatów XXIV Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki z członkami Kapituły oraz przedstawicielami władz lokalnych

Aleksandra Malczyk, dyrektor centrum Kultury i Promocji ARTERia wraz z gronem prześlanych współpracowniczek i doborowych współpracowników. Dziękujemy.

Odnotujemy na koniec, że na XXVII Święcie Śląskiej Pieśni Chóralnej „trojokowali”:

W Ornontowicach:

Orkiestra Dęta TAURON-Wytwarzanie Łaziska Górne – dyr. B. Plichta

Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Strażak” OSP Wojkowice Kościelne – dyr. J. Marczyński

Orkiestra Dęta KWK Bielszowice Ruda Śląska – dyr. Zygmunt Kliks

Chór Mieszany Tow. Śpiew. „Modus Vivendi” Katowice-Piotrowice – dyr. Oskar Zgoła

Chór Mieszany „Jutrzenka” Ornontowice – dyr. Tomasz Kozieł

Chór Męski „Hejnał” Katowice-Piotrowice – dyr. Monika Madejska

Chór Mieszany „Dźwięk” Karwina-Raj Republika Czeska – dyr. Barbara Tomanek

Chór Mieszany Tow. Śpiew. „Dzwon” Orzesze – dyr. Natalia Łukaszewicz-Charabin

Stowarzyszenie Chór Mieszany „Słowiczek” Ruda Śląska – dyr. Barbara Orlińska

Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” Piekary Śląskie – dyr. Iwona Melson

Andrzej Wójcik – prowadzenie koncertu

W Bujakowie

Chór Mieszany Tow. Śpiew. „Echo” Łaziska Górne – dyr. Donata Dłubis

Chór Mieszany „Lutnia” Koszęcin – dyr. Stefania Biela

Chór Mieszany „Gwiazda” Chorzów – dyr. Danuta Domańska-Garczarczyk

Chór Mieszany „Magnificat” Świętochłowice-Chropaczów – dyr. Maria Słowik - Tudzierz

Chór Mieszany „Zorza” Wyry – dyr. Lilianna Czajkowska

Chór Mieszany „Wanda” Łaziska Górne

– dyr. Maria Słowik - Tudzierz

Chór Mieszany „Hejnał” Mazańcowice – dyr. Krzysztof Przemysk

Chór Mieszany „Lutnia” Chorzów – dyr. Łukasz Szmigiel

Barbara Prasol – prowadzenie koncertu

Andrzej Wójcik

Foto: Paweł Wróbel

„Trojokowe” muzykowanie i śpiewanie w obiektywie Pawła Wróbla



Jak dzwon donośnie zaśpiewał orzeski chór... „Dzwon”



Z Karwiny-Raju w Republice Czeskiej na „Trojoka” w Ornontowicach przyjechał chór „Dźwięk”



...i kolejny śpiew, tym razem chóru męskiego „Hejnał”, którym dyryguje M. Madejska



Orkiestra Dęta TAURON na estradzie w Ornontowicach



W "Trojoku" wziął również udział chór "Słowiczek" z Rudy-Śląskiej Wierki, którym dyryguje B. Orlińska



A to już chór "Jutrzenka" z Ornontowic. Dyryguje T. Kozieł



W pięknych strojach wystąpił ze swą dyrygentką Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia”



...i na koniec pamiątkowa fotka z Panią dyrektorką Aleksandrą Malczyk (w środku)

Dar i zadanie



Homilia wygłoszona na uroczystej Mszy św. w ramach XXVII Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”, w kościele pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Ornontowicach, dnia 8 czerwca 2019 roku, w Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Śpiewajcie Panu pieśń nową, pełnym głosem śpiewajcie Mu wdzięcznie!

(Ps. 33)

Wielce Szanowni i Drodzy Uczestnicy Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej
Wyobraźmy sobie historię uosobienia ludzkiego głosu. Mówiono o nim, że jest darem nieba. Głos ten miał imponującą skalę i szlachetną barwę. Jego czarujące brzmienie sprawiało, że słuchanie go było prawdziwą rozkoszą. Wiedział o swoich osobistych walorach, ale niestety, nie ustrzegł się próżności. Chciał być głosem dla samego siebie. Mając na uwadze swoją nadzwyczajność, postanowił, że będzie się prezentował tylko wyjątkowo, jego solowy śpiew i wypowiedzi zostaną ograniczone do najbardziej niezbędnych. Czasem zgadzał się na jakieś drobne wokalne wstawki, ale łączenie się z innymi głosami, to już zupełnie nie dla niego.

Okazało się, że tak świadomie podjęta decyzja zaniechania śpiewu oraz izolacji, wpłynęła na otoczenie. Piękny głos dostrzegł, że coś w jego sąsiedztwie dzieje się nie tak, jak być powinno. Dotychczasowe serdeczne relacje znacznie osłabły. Ludzie wokół stawali się obojętni, a miłość zwiędła, jak kwiat pozbawiony słońca. I wówczas pojawiła się uzdrawiająca refleksja, początek przemiany. Głos odkrył, że jest przecież darem i zadaniem. Zaczął śpiewać dla innych, najpierw delikatnie, cicho, z pewnym lękiem, później łączył się harmonicznie z dalszymi głosami. W efekcie ludzie słysząc piękny śpiew wpadali w zachwyt, ich oblicza pojaśniały, podawali sobie ręce, z radości zaczęli nawet tańczyć.

Drodzy Chórzyści

Również wasz głos jest darem i zadaniem. Jako chór uczestniczący w świętych obrzędach jesteście darem dla Boga, wyśpiewujecie Jego chwałę. Gdy śpiewacie, stajecie się także podarunkiem dla innych, macie moc, by swoim głosem odmienić ludzi. Ile już razy przekonaliśmy się, że piękny śpiew może poruszyć ludzkie serca? Czasem po zakończeniu wzorowo ukształtowanej chóralnej liturgii słyszy się, wypowiedzaną z zachwytem refleksję uczestników: „wstąpiło w nas nowe życie, zapał i entuzjazm”. To tak jakby między chwastami niepowodzeń, przykrości, stresów, lęków i zniechęcenia przebiły się i ożywiały kwiaty nadziei i radości.

Radujmy się swoim głosem w pokorze. Przecież nie chodzi o rozgłos. Jak słyszeliśmy w dzisiejszym czytaniu, budowniczym wieży Babel, tak bardzo pewnym siebie,

zależało właśnie na rozgłosie, ich budowla miała być zdumieniem i postrachem dla innych, a stała się symbolem pychy, znakiem pomieszania języków i rozbiciem jedności. Nie tak ma być z naszym śpiewaniem. Niech życzliwy śpiew przynosi satysfakcję i zapala ogień miłości.

Drodzy Chórzyści. Doświadczenie uczy, że w śpiewie i w życiu nie zawsze wszystko jest wyśpiewane w idealnej harmonii. Czasem pojawiają się dźwięki fałszywe, błędny rytm, artykulacyjne zakłócenia. Mamy świadomość naszych słabości. Ale tak jak w chórze patrzymy na dyrygenta, pozwalamy się przez niego prowadzić, tak samo w życiu codziennym starajmy się iść za głosem Bożym i budujmy harmonię życzliwości w swoim zespole.

A dziś zespół ten przyjmuje wymiar wspólnoty o zasięgu większym, gdyż jednocy cztery kręgi śpiewacze, ponad granicami państw i lokalnych społeczności. To imponujący znak zbratania serc, jedności rodziny muzycznej i religijnej. Patronuje nam, szczególnie w tym roku, twórca polskiej opery narodowej Stanisław Moniuszko, człowiek wielkiego ducha, artysta, który nie żałował swych sił w służbie dla ojczyzny, dla Kościoła, dla bliźnich. Warto pamiętać, że duży wpływ na pielęgnowane przez Moniuszkę uniwersalne wartości miała atmosfera domu rodzinnego, w której wzrastał, otoczony gronem ludzi wierzących i świątłych.

Działo się to w Ubielu, w dawnym województwie mińskim, później w Wilnie i w Warszawie. I ciekawe, że jako dojrzały już muzyk bardzo często komponował po przyjeździe z Mszy św. Wcześniej, podczas Eucharystii, otwierał się na działanie Bożego Ducha, szukał natchnień, by następnie piękne melodie przenieść w zapis partytury. Może dlatego w jego licznych utworach wokalnych, zwłaszcza w pieśniach religijnych, wyraża się pochwała Stwórcy. W autorskich dwunastu Śpiewnikach domowych inspirował się tekstami wybitnych poetów, m.in. Kochanowskiego i Mickiewicza, bo chciał trafić swymi uniwersalnymi kompozycjami do serc wielu ludzi. Utwory te zrodziły się z głębokiego przeżycia spraw ojczyznianych. Moniuszko ukazał naocznie prawdę, że nawet naród poszarpany na części, pozbawiony państwa, prawa do rozwoju, że taki naród żyje i trwa, gdy żyje jego kultura. Ta kultura właśnie jest najsilniejszym orężem narodowego ducha, narodowej wspólnoty.

Drodzy Uczestnicy Święta Śląskiej Pieśni. Wy również swoim talentem, swoim pięknym, harmonijnym śpiewem służycie ojczyznianej kulturze, jesteście jej ambasadorami.

Niewątpliwie jest to zadanie wzniosłe, ale też i niełatwe, stąd w jego wypełnieniu prosimy o pomoc Ducha Świętego Pocieszyciela. Greckie Parakletos, to Ktoś więcej niż tylko Pocieszyciel, to przede wszystkim Obrońca, który obdarza

Chóralne śpiewanie u ewangelików

Po raz drugi ewangelicko-augsburski kościół Pokoju wypełnił się śpiewaczą bracią podczas 73. Zjazdu Chórów Diecezji Katowickiej, który odbył się 19 maja w Zabrzu. Na doroczne chóralne świętowanie przybyło 16 zespołów śpiewaczych z Zabrza, Pszczyny, Świętochłowic, Tychów, Chorzowa, Orzesza, Gliwic, Mikołowa, Bytomia, Jastrzębia Zdroju, Rybnika, Golasowic, Żor, Opola, Katowic oraz Mysłowic.

Przed występami chórów gospodarz zjazdu ks. proboszcz Dariusz Dawid poprosił o zabranie głosu gości honorowych, prof. Jerzego Buzka oraz prezydent Zabrza Małgorzatę Mańkę-Szulik. Po ich wystąpieniach rozpoczęły się śpiewacze popisy, które przeplatały się z liturgią nabożeństwa i Bożym słowem. Jako pierwszy wystąpił zespół muzyczny „Varia Consort” pod dyktando Łukasza Ungera. Mimo, iż występy zjazdowe nie mają charakteru konkursowego to – rzecz jasna – każdy zespół pragnął zaprezentować się jak najlepiej.

Udowodniły to przede wszystkim chóry kameralne, jak np. zespoły z Zabrza, Bytomia czy Świętochłowic, które wykazały się kulturą wykonania, czystością brzmienia i muzykalnością.

Uczestniczące w zjeździe chóru przygotowały programy zróżnicowane pod względem charakteru. Obok utworów klasycznych można było usłyszeć pieśni wywodzące się z tradycji śpiewów gospel. Kilka utworów wywołało na słuchaczach wyjątkowo mocne wrażenie. Zaliczyć można do nich interpretacje takich pieśni, jak *Ogród oliwny* Tadeusza Hanika (chór ze Świętochłowic), *Modlitwa o pokój*

Norberta Blachy (chór z Mikołowa), *Jezus Chrystus za mnie zmarł* z ekspozycją fletu (chór z Żor), czy fragment amerykańskiej kantaty *Niech świat słucha Go* (chór z Gliwic) – pod względem charakteru różniący się od większości utworów prezentowanych na zjeździe. Atmosferę koncertu rozgrzał kończący popisy śpiew chóru z Mysłowic, który swoje umiejętności zaprezentował w dwóch pieśniach Negro Spirituals.

Szkoda, że w zjeździe nie uczestniczyło kilka chórów, które z powodzeniem prezentowały się na poprzednich tego rodzaju imprezach (m.in. chóry z Krakowa i Rudy Śląskiej

Wirku). Żałować wypada, że niektóre parafie z powodu braku śpiewaków nie są w stanie stworzyć u siebie chóru. Nieocenioną wartością jest wokalne włączanie się niektórych księży w działalność chóralną (Katowice, Golasowice). W tegoroczny zjazd bardzo dobrze wkomponowały się treści homilii wygłoszonej przez ks. Dawida oraz słów skierowanych do chórzystów przez diecezjalnego biskupa, ks. dra Mariana

Niemca. Występy zespołów uczestniczących w zjeździe zapowiadał ks. Dariusz Chwastek z Nowego Sącza. Tradycją dorocznych zjazdów chórów ewangelickich diecezji katowickiej jest ich kończenie wspólnym wykonaniem wybranego utworu przez połączone chóry. W roku 200-lecia urodzin Stanisława Moniuszki utworem tym była pieśń z opery „Halka” *Ojciec z niebios*. Warto także zauważyć, że zespoły uczestniczące w zjeździe obdarowano pamiątkowymi dyplomami. Zamiast kwiatów otrzymały ponadto zdobioną świecę oraz zestaw nowych materiałów nutowych. Imprezę dopełniła muzyczna biesiada w parafialnym ogrodzie.

Jan Maria Dyga

męstwem, dodaje sił i napęnia otuchą. Dziś Wigilia Zesłania Ducha Świętego, gdy radujemy się rocznicą narodzin Kościoła i jednocześnie cieszymy się świętem wspólnoty śpiewaczej. Czy łączenie tych dwóch uroczystości ma sens? Owszem, bo gdy rozważamy istotę działania Bożego Ducha i zadania chórów, to znajdziemy zarówno cechy wspólne, jak i wzajemne zależności.

Duch Boży jest dawcą różnych talentów, również muzycznych, i przypomina nam dziś, że tymi darami mamy się wzajemnie uzupełniać i ubogacać. Jakże to wspaniałe, gdy do wspólnoty każdy wnosi od siebie coś najlepszego.

Duch Boży pomaga w rozwiązywaniu spraw trudniejszych, gdy osłabiona bywa trwałość zespołu, dodaje sił i umacnia nadzieję, że znów będzie lepiej. Zawsze też wzywa do budowania jednoczącej harmonii.

Duchu Boży, mieszkaj z nami. Tak zatytułował swoją pieśń do Ducha Świętego wybitny twórca pieśni nabożnych Franciszek Karpiński. „Duchu Boży, mieszkaj z nami (...) byśmy zewsząd pokój mieli”. To uczuciowe sformułowanie niesie w sobie prawdziwie domowy wyraz i sprawia, że czujemy się jeszcze bardziej rodziną, otwartą na dobre Boże natchnienia.

Duchu Boży mieszkaj w wielkiej śląskiej rodzinie śpiewaczej i orkiestrowej. Pochyl się nad światem, nad ojczyzną, nad naszymi zespołami, nad każdym z nas i obdarzaj swoją mocą, pokojem i radością.

ks. Antoni Reginek

Doroczny zjazd delegatów Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO

Wprawdzie sezon dorocznych walnych zjazdów sprawozdawczych przeprowadzanych w ogniwach ŚZChiO przeszedł już do historii, uważamy jednak, że warto na łamach „Śpiewaka”, nawet z pewnym opóźnieniem podzielić się informacjami o ich przebiegu.

Tegoroczne zebranie sprawozdawcze Okręgu wodzisławskiego ŚZChiO odbyło się 9 marca 2019 roku w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Wodzisławiu Śląskim. Nasi delegaci nie zawiedli. Zebranie odbyło się przy stu procentowej frekwencji! Z zaproszonych gości na przygotowanych miejscach zasiadł tylko burmistrz miasta Pszowa, Czesław Krzystała. Było nam z tego powodu trochę smutno, ale ...

Na wstępie, prezes Okręgu, Krystian Dziuba, tradycyjnym pozdrowieniem „Cześć Pieśni i Muzyce” bardzo serdecznie powitał przybyłych przedstawicieli chórów i orkiestr. Ze szczególną atencją pozdrowił zacnego gościa, który poważnie potraktował zaproszenie podczas gdy inni tylko je przyjęli. Przed prezentacją porządku zebrania chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków okręgu. Po stwierdzeniu przez Komisję Mandatową prawomocności zebrania przystąpiono do realizacji kolejnych punktów porządku obrad. Odczytane zostały sprawozdania prezesa, sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej, która wniosowała o udzielenie zarządowi absolutorium za nienaganną działalność w 2018

roku. Wniosek został jednogłośnie zaakceptowany.

W roku sprawozdawczym w Okręgu Wodzisławskim zrzeszonych było sześć zespołów śpiewaczych, a mianowicie:

- **Młodzieżowy Chór Miejski Canticum Novum z Wodzisławia Śląskiego**

- **Chór Męski „Echo”-Biertułtowy z Radlina**

- **chóry mieszane:**

- **„Echo” Syrynia, „Jadwiga” Wodzisław Śl., „Moniuszko” Czyżowice, „Słowik” n/Olża Olży.**

W Okręgu działają dwie orkiestry dęte:

- **Stowarzyszenie Muzyczno-Kulturalne „Zofiówka” z Jastrzębia Zdroju**

- **Orkiestra Górnicza „Marcel” w Radlinie**

Plan pracy nakreślony na rok 2018 został zrealizowany w całości. Zarząd Okręgu Wodzisławskiego, w roku sprawozdawczym był organizatorem:

- **Międzynarodowych XXIV Wodzisławskich Spotkań Kolędowych**

- **Festiwalu Pieśni Maryjnej „Pszów 2018”**

- **Koncertów Pieśni Maryjnej w Wodzisławiu Śl. i Radlinie**

- **V Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki**

Zrealizowanie tych zadań było możliwe między innymi dzięki wydatnej pomocy Urzędów Miast Wodzisławia Śląskiego, Pszowa i Radlina, Wodzisławskiego Centrum Kultury oraz instytucji kościelnych, w szczególności parafii Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu

Śl., Narodzenia NMP w Pszowie i Wniebowzięcia NMP w Radlinie - Biertułtowach.

Do ważniejszych wydarzeń i osiągnięć zespołów okręgu wodzisławskiego w roku sprawozdawczym należą:

- **Międzynarodowe XXIV Wodzisławskie Spotkania Kolędowe**

- **Festiwal Pieśni Maryjnej „Pszów 2018”**

- **Złot Chórów „Olza 2018”**

- **Obchody 90.lecia Chóru Męskiego „Echo”-Biertułtowy w Radlinie**

- **Udział Młodzieżowego Chóru Miejskiego „Canticum Novum” w XLII Międzynarodowym Kongresie Pueri Cantores w Barcelonie**

- **100.lecie Chóru Mieszanego „Echo”- Syrynia**

Władze Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO w bieżącej kadencji pracują w następującym osobowym -

Zarząd: Krystian Dziuba - prezes, Jan Cichy i Franciszek Magiera - wiceprezesa, Krystian Brawański - sekretarz, Teresa Polnik - skarbnik, Ewa Szajor i Zenon Paczowska - członkowie zarządu.

Komisja Rewizyjna: Krystyna Dawid - przewodnicząca, Ryszard Wachtarczyk i Marcin Banet - członkowie.

Dyrygent okręgowy - Tymoteusz Kubica **Kapelan** - ks. dziekan Janusz Badura.

opr. Krystian Dziuba
prezes Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO

Śpiewacy „Słowiczka” upamiętniają Juliusza Kandziorę

Chór „Słowiczek” z Rudy Śląskiej Wirku obchodzi w tym roku 100-lecie swego istnienia. Przed laty pracą cieszącego się zasłużoną sławą zespołu wireckich śpiewaków kierował Juliusz Kandziora. Był muzykiem wszechstronnie uzdolnionym. Jako kompozytor i dyrygent waleśnie przyczynił się do rozślawienia i kulturalnego awansu Rudy Śląskiej oraz bliskich jego sercu Świętochłowic. Zasłużył sobie na wdzięczną pamięć nie tylko chórzystów, ale i pozostałych mieszkańców obu miast. Okazją do przypomnienia znakomitego muzyka, zbieracza śląskich pieśni ludowych i powstańca stały się trzy wydarzenia koncertowe, które odbyły się niedawno w Centrum Kultury Śląskiej w Świętochłowicach-Zgodzie (6 kwietnia br.), Centrum Kultury Śląskiej w Świętochłowicach-Lipinach (11 maja br.), także w Kościele p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach.

Organizatorami i pomysłodawcami przedsięwzięcia byli członkowie Stowarzyszenia Przyjazne Świętochłowice, Krzysztof Morys i Grzegorz Garstka. Dwa spośród wymienionych koncertów (Zgoda, Lipiny) poprowadził Marian Makula. Prowadzenia trzeciego koncertu podjął się Sebastian Pustelnik, członek chóru „Słowiczek”, dzięki któremu udało się dotrzeć do córki J. Kandziory m. in. z zaproszeniem do zaszczytowania wydarzenia swoją obecnością. Pani Joanna Stroba zaproszenie przyjęła i z radością witana była przez słuchaczy zgromadzonych w świętochłowickiej świątyni. Warto nadmienić, że szwagrem Pani Joanny był pochodzący również z świętochłowickiej parafii św. Piotra i Pawła śp. ks. abp Jerzy Stroba, którego 100. rocznica urodzin przypada w grudniu tego roku.

Na program trzeciego w kolejności koncertu złożyły się utwory wielu kompozytorów. Były wśród nich *Kołysanka* i *Przestroga* - dwie pieśni skomponowane przez dawnego dyrygenta „Słowiczka”. Pod kierunkiem Barbary Orlińskiej przy akompaniamencie Teresy Pięty śpiewał te utwory chór z Wirku. Córka kompozytora po występie podziękowała chórowi za kultywowanie śpiewaczych tradycji oraz pamięci Ojca...

Wireccy śpiewacy czują się w obowiązku podziękowania Pani Joannie za poświęcony czas, za to, że zechciała podzielić

się wspomnieniami o sławnym dyrygencie „Słowiczka” oraz wypożyczyć cenne materiały z rodzinnego archiwum. Podziękowania należą się także Prezydentowi Świętochłowic Danielowi Begerowi za objęcie koncertów honorowym patronatem, dyrektorowi Centrum Kultury Śląskiej Mirosławowi Badurze za pomoc w ich organizacji, Krzysztofowi Morysowi i Grzegorzowi Garstce za pomysł i jego realizację.

Juliusz Kandziora (1898-1970) urodził się Żędowicach, w ówczesnym powiecie strzeleckim. Był synem hutnika Piotra i Konstantyny z domu Swoboda. Naukę muzyki rozpoczął jako piętnastolatek w konserwatorium muzyki kościelnej Tomasza Cieplika w Bytomiu. Uzdolnionemu młodzieńcowi, który zaczął już prowadzić chór w rodzinnej miejscowości, drogę tę wskazał ks. kanonik Józefa Wajda - żarliwy patriota, polski poseł do niemieckiego Reichstagu z okręgu Strzelce Opolskie. W 1919 roku przeprowadził się do Świętochłowic. W latach 1926-1930 Kandziora, który w 1919 roku osiadł w Świętochłowicach, kształcił się w Instytucie Muzycznym w Katowicach pod kierunkiem Stefana Mariana Stoińskiego i prof. Feliksa Sachsego.

W maju 1919 roku rozpoczęła się nader owocna i długotrwała współpraca młodego muzyka z chórem „Słowiczek” w Rudzie Śląskiej-Wirku. Wprowadzony został do niej przez Grzegorza Gwoźdźcia - pochodzącego również z Żędowic współzałożyciela wireckiego zespołu. J. Kandziora poświęcił „Słowiczkowi” najwięcej swoich sił; pracował z zespołem do 30 października 1960 roku, z małymi przerwami łącznie 44 lata. Nie zawsze było łatwo: jako uczestnik powstań śląskich, zaangażowany także w akcję plebiscytową, w trakcie drugiej wojny światowej wraz z bratem żony został wywieziony do obozu pracy koło Brandenburga. Następnie trafił do pomocy w kuchni i miał możliwość grania na organach w miejscowym kościele. Po likwidacji obozu zatrzymał się w Opolu, gdzie prowadził chór i grał na organach w kościele św. Piotra i Pawła.

W ciągu długotrwałej działalności chórmistrzowskiej obejmującej również lata powojenne prócz wireckiego „Słowiczka z nazwiskiem Kandziory skojarzyły się również dokonania innych w dużej części nieistniejących już



Na program koncertu złożyły się m.in. *Kołysanka* i *Przestroga* – dwie pieśni dawnego dyrygenta „Słowiczka”



Juliusz Kandziora (1898-1970)

zespołów, jak chór im. Damrota w Katowicach, chór „Gwiazda” i huty „Kościuszko” w Chorzowie, „Słowiczek” w Chorzowie-Batorym, chór męski „Chopin” w Wirku, chór męski huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, chór „Paderewski” w Zgodzie, chór „Moniuszko” i chór męski huty „Florian” w Świętochłowicach, z którym w 1947 roku zdobył drugą nagrodę w konkursie muzycznym na Festiwalu Młodzieży w Pradze. Muzyk był też dyrygentem okręgowym oraz instruktorem śpiewaczym w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Hutników, założycielem w latach trzydziestych ub. wieku Filharmonii Hutniczej w Katowicach, którą kierował przez trzy lata jego istnienia.

Talent muzyczny Kandziory wyraził się m.in. w opracowaniach pieśni ludowych oraz własnej twórczości, na którą złożyło się ponad sto pieśni na chór mieszany, a także męski *a capella*, lub z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej. Utwory te cechuje naturalna, melodyjność, doskonałe opanowanie faktury choralnej i świetne prowadzenie głosów. Godzi się wspomnieć, że J. Kandziora był wieloletnim organistą parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach, prowadził tu także chór. Za działalność muzyczną odznaczony został srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi.

Sebastian Pustelnik

Totus Tuus w Łaziskach Górnych



Podczas koncertu dedykowanego pamięci JP II zaśpiewały w Łaziskach chóry, zagrała orkiestra

Czternasty koncert **Totus Tuus** był godnym uwagi wydarzeniem niedzieli 19 maja 2019. Zgromadził śpiewające chóry i zainteresowanych słuchaczy w kościele p.w. Matki Bożej Królowej Różańca św. w Łaziskach Górnych. Przedsięwzięciu zrealizowanemu przez Okręg Mikołowski SZChIO oraz Towarzystwo Śpiewacze "Echo" z Łazisk Górnych patronowała miejscowa parafia. Prezentowane utwory przeplatane były słowem św. Papieża Jana Pawła II. Udziałem w koncercie chórzyści dziękowali Bogu za dar naszego rodaka Papieża, który przez swoje życie kroczył z Maryją, jednocześnie modląc się za naszą ojczyznę, Kościół w Polsce, za zgodę w narodzie.

Koncert rozpoczął utwór *Łzy Matki*, wykonany przez trębaczki Orkiestry Dętej TAURON - Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska oraz wspólny śpiew pieśni *Abba Ojciec*.

Wystąpiły trzy chóry:

- **Cordis Christi** z Katowic, który pod kierunkiem Donaty Dłubis wykonał takie pieśni, jak *O Pani ufność nasza*, *Dzwoneczek Maryi*, *Ave Maris Stella* oraz *Bohorodice Djevo*

- **Wanda** z Łazisk Dolnych która po kierunkiem Marii Słowik-Tudzierz zaprezentowała pieśni *W ciszy Niepokalanej*, *Gdy serce Twe*, *Głos duszy* oraz *Alleluja, miłość Twoja*

- **Echo** z Łazisk Górnych z wykonanym pod kie-

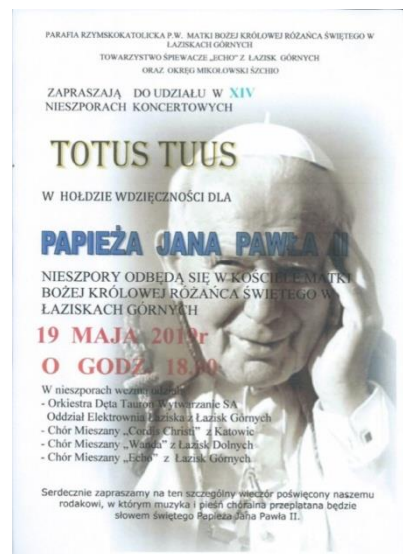
runkiem Donaty Dłubis programem, na który złożyły się utwory *Totus Tuus*, *Święty Jan Paweł II*, *Boży Poślaniec* i *Santo, Santo*.

Chóralne prezentacje urozmaiciła muzyka instrumentalna grana przez orkiestrę. Muzycy łaziskiego zespołu pod dyktando Bogusława Plichty z gracją wykonali wybrane na tę okazję utwory o angielsko brzmiących tytułach - *The young amadeus*, *You Rise Me Up*, *Highland Cathedral*.

Wielkie wrażenie wywołały na słuchaczach i zapewne wzbudziły niejedną refleksję płynące z głośników słowa św. Jana Pawła II z jakże aktualną w treści modlitwą Papieża-Polaka:

Dziękujemy Ci, Maryjo, że nieustannie i niezawodnie kierujesz nas ku Chrystusowi. Czuwaj, Matko Syna Bożego, nad nami, czuwaj nad naszą niewzruszoną wiernością Bogu, krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi świętemu, tak jak to czyniłaś od zarania naszych dziejów. Broń

tego narodu, który od tysiąca lat idzie drogami Ewangelii. Spraw, abyśmy żyli, wzrastali i wytrwali w wierze do końca. Bądź pozdrowiona, Córko Boga Ojca, / Bądź pozdrowiona, Matko Syna Bożego, / Bądź pozdrowiona, Oblubienico Ducha Świętego, / Bądź pozdrowiona, Przybytku Trójcy Przenajświętszej. Amen”.



Litania do św. Jana Pawła II, błogosławieństwo proboszcza ks. Jacka Wojciecha oraz ulubiona pieśń Ojca Świętego *Pan kiedyś stanął nad brzegiem* zakończyły kolejny koncert w hołdzie wdzięczności dedykowany pamięci Wielkiego Polaka.

Jurek Szymała

Festiwal Pieśni Maryjnej „Pszów 2019”

W jednodniowym festiwalu, który odbył się 24 maja br. w przeszawnej bazylice Narodzenia NMP udział wzięły cztery zespoły śpiewacze: Chór Męski „ECHO” Biertułow - dyr. Tymoteusz Kubica, Chór Mieszany „Jadwiga” - dyr. Donata Miłowska, Chór Kameralny „Przyjaciół SN” - dyr. Tymoteusz Kubica oraz współpracujący od pięciu lat z radlińskim „Echem” Chór Męski parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu - dyr. Jan Goldman. Festiwal ma już swoją historię i cieszy się zainteresowaniem uczestników oraz słuchaczy. Organizowany jest od 18 maja 1996 roku w pięknej pod względem wizualnym i akustycznym pszowskiej bazylice. Ze względu na bliskość obchodzonego 26 maja Dnia Matki prezentowane podczas festiwalu śpiewy pieśni o Matce Najświętszej dedykowane są także wszystkim matkom, mamom, mamusiom i babciom; kilka „przypadkowych mam” z grona słuchaczy przy sposobności obdarowanych zostaje kwiatami.

Uczestniczące w przedsięwzięciu zespoły zobowiązane są do wykonania trzech lub czterech pieśni o tematyce Maryjnej. Jak poprzednio, tak i tym razem wywiązały się z tego zadania znakomicie. Na zakończenie połączone dwa chóry męskie pod dyr. J. Goldmana zaśpiewały *Sancta Maria* Johanna Schweitzera oraz francuskiego pochodzenia pieśń *Po górach, dolinach*. Zabrzmią też *Barka* – ulubiona pieśń św. Jana Pawła II. Zgodnie ze zwyczajem festiwalu śpiewali ją wszyscy uczestniczący w nim chórzyscy w wykonaniu wszystkich chórzystów oraz licznie zebrani wierni słuchacze.

Należy podkreślić, że festiwal cieszy się wsparciem Urzędów Miast Pszowa i Radlina oraz parafii NNMP w Pszowie. Chóry biorące udział w nim otrzymały okolicznościowe pamiątki i kwiaty wręczone przez panią burmistrz Radlina, Barbarę Magierę, burmistrza Pszowa, pana Czesława Krzystalę oraz prezesa Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO Krystiana Dziubę.

Krystian Dziuba



Sancta Maria śpiewały połączone chóry męskie w pszowskiej bazylice

„ŚPIEWAJ, ŚPIEWAJ ZIEMIO CAŁA, HOŁD JEJ ŚPIESZ SIĘ NIEŚĆ
CZEŚĆ MARYI CZEŚĆ I CHWAŁA, PANNIE ŚWIĘTEJ CZEŚĆ”

Okęg Wodzisławski ŚZChiO
Urząd Miasta Pszów
Urząd Miasta Radlin
Parafia NNMP w Pszowie

organizują i serdecznie zapraszają
na

**Festiwal Pieśni Maryjnej
„Pszów 2019”**
Organizowany w Roku Miłosierdzia Bożego



Bazylika Narodzenia NMP w Pszowie
dnia 24 maja 2019 r., godz. 16.30

wystąpią:
Chór Męski „ECHO” - Biertułow - Radlin - dyr. Tymoteusz Kubica
Chór Mieszany „JADWIGA” - Wodzisław Śl. - dyr. Donata Miłowska
Chór Kameralny „Przyjaciół SN” - dyr. Tymoteusz Kubica
Chór Męski parafii NSPJ - Racibórz - dyr. Jan Goldman

przyjdź posłuchaj zobacz zaśpiewaj razem z nami

PRZEDSTAWIAMY

Laureaci Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki 2019



1. Chór Męski „Hejnał” Katowice Piotrowice - zespół założony 12 maja 1912 roku przez górników kop. „Wujek” działał początkowo jako chór mieszany „Jutrzenka”. W roku 1935 w wyniku zmniejszającej się liczby śpiewaczek i ze względów organizacyjnych zdecydowano o przekształceniu zespołu w chór męski, któremu nadano używaną do dzisiaj nazwę. Piotrowski chór celem swojej działalności uczynił upowszechnianie pieśni chóralnej. Jest obecnie jedynym, zarazem najstarszym chórem męskim działającym w Katowicach, jednym z dwóch tego rodzaju zespołów na terenie Śląska. Mimo podeszłego wieku chórzystów (powyżej siedemdziesiątki!) zespół nadal jest bardzo aktywny; śpiewa dla seniorów, występuje w Miejskich Domach Kultury, Domach Opieki Społecznej, Hospicjach a nawet w areszcie śledczym i – rzecz jasna - w kościołach. Chórem Męskim „Hejnał” od 1963 roku przez ponad 50 lat opiekowała się kop. „Wujek”. W 2010 roku w obliczu trudnej sytuacji w górnictwie patronat na zespołem objął MDK Południe. Wiernymi górniczym mundurom śpiewakami z Piotrowic dyryguje obecnie Monika Madejska. Funkcję prezesa zarządu zespołu pełni Adam Jarantowski.

2. Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon” w Orzeszu - utworzone zostało 1 stycznia 1919 roku, jako pierwsza



polska, patriotyczna organizacja społeczno-kulturalna w swej miejscowości. Od 2009 roku cieszy się tytułem „Zasłużony dla Miasta Orzesze” i jest członkiem Konfraterni Najstarszych Chórów Województwa Śląskiego. W 1923 roku „Dzwon” przekształcił się w chór męski. W tej postaci działał przez trzynaście lat, po czym na powrót stał się chórem mieszanym biorącym udział w konkursach i zjazdach śpiewaczych organizowanych przez okręg mikołowski Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Po przerwie spowodowanej drugą wojną światową prowadzenia zespołu podjął się Jan Tlatlik – jeden z najbardziej zasłużonych działaczy śląskiego ruchu chóralnego. Pod jego kierunkiem przygotowano się m. in. do obchodów 30-lecia „Dzwonu”, uświetnionego m.in. wykonaniem wyjątków z opery „Halka” S. Moniuszki. Następny okres dziejów chóru wiązał się z osobą Mieczysława Dzieńdziela – który po 1952 roku znacząco przyczynił się do podniesienia artystycznych możliwości zespołu. Wkrótce jednak nadszedł dla zespołu czas wyjątkowo trudny, który w 1963 roku doprowadził do trwającej piętnaście lat przerwy w pracy towarzystwa. Do jej wznowienia doszło w 1978 roku dzięki inicjatywie J. Tlatlika i Romana Warzechy. W tej nowej fazie historii zespołu nadal prowadzonego przez M. Dzieńdziela wydarzeniem jednym z największych był udział w zorganizowanym przez R. Warzechę ponad tysiąc sto osobowym chórze zbiorowym witającym 20 czerwca 1983 Jana Pawła II na katowickim Muchowcu. Po śmierci M. Dzieńdziela w 1994 roku dyrygentem „Dzwonu” został Jerzy Pogocki, którego w 2009 roku zastąpiły Natalia Łukaszewicz-Charabin i Martyna Rim. Prezesem orzeskiego chóru „Dzwon” w roku jubileuszowym roku stulecia jest Witold Żurek.

3. Chór mieszany „Lutnia” z Koszęcina – to zespół, którego historia sięga początku XX wieku, kiedy tworzyły się na Śląsku różnego rodzaju stowarzyszenia, a wśród nich amatorskie zespoły śpiewacze. W 1919 roku grupa miejscowych działaczy założyła w Koszęcinie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. św. Jacka a w nim sekcję śpiewu, która po trzech latach otrzymała nazwę Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”. 12 stycznia 1931 roku Towarzystwo zostało przyjęte do Tarnogórskiego Okręgu Śląskich Kół Śpiewaczych. Wykazywało dużą aktywność i odegrało znaczącą rolę w życiu kulturalnym Koszęcina. Po przerwie spo-



wodowanej wybuchem drugiej wojny światowej wznowiło swoją działalność i 4 lipca 1948 roku obchodziło 25-lecie swego istnienia. W latach pięćdziesiątych nastąpiła cisza ze względu na złowrogie poczynania niektórych organizacji politycznych, którym nie podobała się współpraca chóru z Kościołem. Byli członkowie „Lutni” spotkali się dopiero w kwietniu 1983 roku, by po 30 latach milczenia reaktywować jej działalność. Od 1988 roku zespołem opiekuje się miejscowy Dom Kultury. Dyrygentką koszęcińskiej „Lutni” jest Stefania Biela. Funkcję prezesa zarządu w roku stulecia zespołu pełni Aniela Świecik.

4. Chór „Słowiczek” Popielów – podobnie, jak kilka



innych zespołów obchodzi w tym roku stulecie działalności. Zespół z Popielowa jest członkiem Ogólnopolskiej Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr. W okresie międzywojennym brał aktywny udział w życiu swojego środowiska - organizował koncerty oraz przedstawienia teatralne... Po przerwie spowodowanej drugą wojną światową, z chwilą przejścia linii frontu, wznowione zostały próby chóru; oficjalna reaktywacja Towarzystwa odbyła się w dniu 6 maja 1945 roku. Wznowiła wówczas działalność także sekcja teatralna dawnego Towarzystwa Śpiewu „Słowiczek”. Utworzono ponadto sekcję instrumentalną, aktywną do roku 1950. Repertuar chóru w minionych latach był zróżnicowany pod względem skali trudności, przystosowywany do okoliczności jego wykorzystania na koncertach świeckich czy sakralnych. Wspólnie z terenową organizacją „Caritas” organizowano koncerty charytatywne, zaś sekcja teatralna prezentowała spektakle, z których to dochód przeznaczano dla rodzin najuboższych. Chór „Słowiczek” z Popielowa chlubi się uczestnictwem w Ogólnopolskich Dożynkach w Opolu oraz występami w Polskim Radiu w Katowicach. W roku swego osiemdziesięciolecia po raz pierwszy zaprezentował się poza granicami kraju, w Republice Czeskiej. Pod kierunkiem Wacława Mickiewicza - dyrygenta okręgu rybnickiego śpiewał też w polskim kościele na Kahlenbergu podczas obchodu 50-lecia święceń kapłańskich ks. dra Jerzego Smolińskiego. W podzięce za ten ciepło przyjęty występ chór z Popielowa otrzymał



pamiątkowy medal z wizerunkiem Jana III Sobieskiego. W roku stulecia chórem dyryguje Dorota Fukała Wołczyk. Prezesem zarządu zespołu jest Piotr Goik.

5. Stowarzyszenie Chór Mieszany „Słowiczek” Ruda Śląska-Wirek – istnieje od 28 lutego 1919 roku; jest członkiem Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr w Polsce. Utworzone zostało przez ok. stu pięćdziesięciu „karlusów” z Wirku i Czarnego Lasu, którzy za cel postawili sobie pielęgnowanie pięknych polskich pieśni, krzewienie oświaty i wzajemnego braterstwa. Postacią, jedną z najbardziej zasłużonych w dziejach chóru był Juliusz Kandziora -dyrygent i kompozytor, który prowadził „Słowiczka” z przerwami do 1960 roku. Wirecki zespół jako pierwszy amatorski chór w kraju wykonywał kantatowe i oratoryjne dzieła Feliksa Nowowiejskiego. W marcu 1937 roku prezes Komander przedstawił członkom chóru projekt, zarys kosztorysu i plan budowy własnego Domu Śpiewaczego. Po pięciu miesiącach wyteżonej pracy 30 października 1938 siedziba chóru została oddana do użytku. Po drugiej wojnie światowej „Słowiczek”, w latach 1947/48 skupiał w swych szeregach 390 członków czynnych i wspierających! Nie sposób wymienić wszystkich konkursów, kursów, warsztatów, festiwali, koncertów, w których chór brał udział z powodzeniem występując pod kierunkiem tak znakomitych chórmistrzów, jak m.in. Krystyna Świder, Piotr Warzecha, Hubert Ratka, Paweł Kotucha. Od 2003 roku dyrygentem chóru jest mgr Barbara Orlińska, prezesem mgr Andrzej Pięta. Zespół wyróżniony m.in. Nagrodą Prezydenta Miasta Rudy Śląskiej za całokształt dokonań artystycznych współpracuje z placówkami opiekującymi się oraz kształcącymi dzieci niepełnosprawne, upośledzone oraz pokrzywdzone przez los.

6. Orkiestra Dęta KWK Bielszowice w Rudzie Śląskiej –



rozpoczęła działalność 1 października 1919 roku. Jest obecnie najstarszą orkiestrą w Rudzie Śląskiej i jedną z najstarszych w regionie. W wyniku połączenia w 1976 roku kopalni Zabrze i Bielszowice doszło również do połączenia osobno dotąd działających orkiestr obu zakładów. Pierwszym kapelmistrzem ukształtowanego w ten sposób zespołu - Orkiestry Dętej KWK Zabrze - Bielszowice - został Henryk Hahn, jego następcą Alfred Skutela, którego w 1981 roku zastąpił Herbert Hahn. Obecnie kapelmistrzem obchodzącej swoje stulecie bielszowickiej orkiestry jest Zygmunt Kliks – absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie, puzonista Filharmonii Zabrzeńskiej oraz nauczyciel gry na puzonie w Państwowej Szkole Muzycznej w Zabrzu. Funkcję koordynatora orkiestry do spraw organizacyjnych od 32 lat pełni Henryk Kempa – muzyk grający w orkiestrze już ponad pół wieku. Orkiestra Dęta KWK Bielszowice cieszy się

uznaniem mieszkańców regionu, jurorów oceniających jej występy na konkursach i przeglądach oraz słuchaczy, m.in. w dalekich Chinach (1986), znacznie bliższym Wiedniu i w Niemczech (w latach 1992-2011 stały uczestnik Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Dętych w miejscowości Schlemaj).



7. Ksenia Stuchlik - Karwina -Hranice w Republice Czeskiej - „Praca społeczna jest darmowa, a dzisiaj mało kto ma na to czas i ochotę. Jednak w naszym kole udało się zmobilizować nawet młodszą grupę, chociaż uciekła nam gdzieś ta średnia generacja, którą trzeba by jakoś przyciągnąć do naszej działalności”. Druhá Ksenia należy do tych, co „mają

ochotę”. Taka postawa zaprzecza opinii sformułowanej dziesięć lat temu przez nią samą w „Głosie Ludu”. W udzielonej Laureatce rekomendacji podkreślono, że udziela się w chórze „Dźwięk” przy Miejsowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Karwinie-Raju, regularnie uczęszcza na próby swojego zespołu, bierze udział w jego występach, służy pomocą w organizacji śpiewaczych imprez oraz w uzyskiwaniu materialnego wsparcia dla działalności chóru. Była założycielką Młodzieżowego Zespołu „Dźwięczek”, który w okresie bez mała dziesięciu lat działalności zasilał szeregi chóru mieszanego „Dźwięk” i - przez dłuższy czas - aktywnym członkiem zarządu byłego Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego w Czeskim Cieszynie. Lubi podróżować i jeździć na nartach. Dała się też poznać, jako publicystka, której teksty o życiu polskiej społeczności śpiewaczej na Zaozlu oraz działalności Oddziału Bielskiego PZChIO bardzo cenią sobie czytelnicy „Głosu Ludu” - gazety Polaków w Republice Czeskiej.



8. Kazimierz Bednorz z Rydułtów - do Chóru im. Adama Mickiewicza przy Domu Kultury w Rybniku-Niedobczycach wstąpił w 1965 roku. Dał się poznać jako obowiązkowy chórzysta i dobry organizator, co zaowocowało powierzeniem mu funkcji bibliotekarza, sekretarza, wiceprezesa i - w latach 1995-2010 oraz 2014-2019 - prezesa zarządu chóru, z której ustąpił ze względu na stan zdrowia,

nadal jednak pozostając czynnym śpiewakiem. W czasie jego prezesury chór im. A. Mickiewicza wielokrotnie koncertował za granicą - we Francji, w Niemczech, Austrii, na Litwie, Ukrainie, na Węgrzech i wielokrotnie w Czechach. Sukcesy w pracy społecznej na rzecz chóru sprawiły, że K. Bednorzowi powierzano coraz bardziej odpowiedzialne a zarazem prestiżowe funkcje - najpierw w Komisji

Rewizyjnej a następnie w zarządzie okręgu rybnickiego PZChIO, którego prezesem został w 2005 roku po śmierci swego poprzednika, Reinholda Tronta. Funkcję tę K. Bednorz pełnił przez dziesięć lat. Równocześnie - w latach 2008-2013 - był członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego SZChIO w Katowicach. Obecnie jest członkiem honorowym Zarządu Głównego SZChIO. W okresie prezesury K. Bednorza w okręgu rybnickim SZChIO przy wydatnym udziale chóru im. Mickiewicza organizowane były m.in. zjazdy Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr, coroczne imprezy „Cały Śląsk gra i śpiewa”, koncerty pieśni sakralnej im. ks. G. Gorczyckiego, rozwijano współzawodnictwo chórów o Puchar Przechodni Okręgu Rybnickiego im. R. Tronta, nawiązano i podtrzymywano kontakty z czeskim chórem „Komensky” oraz z węgierskim chórem „Intervox Noi Kar”.



9. Benedykt Oberda - śpiewak, działacz społecznego ruchu chóralnego, od 2010 roku prezes okręgu mikołowskiego SZChIO. Urodził się w 1952 roku w Orzeszu. Śpiewać i muzykować zaczął w 1963 roku w chórze szkolnym i orkiestrze mandolinistów prowadzonych w orzeskiej Szkole Podstawowej przez jej dyrektora, Jana Tlatlika. W zespołach tych młody amator muzykowania na- uczył

się czytania nut, posiadał też bardzo przydatną umiejętność gry na akordeonie. Dzięki inicjatywie swego wujka, śpiewaka Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” w Orzeszu, w 1988 roku został w grupie tenorów chórzystą zespołu, w połowie lat 90-tych wiceprezesem zarządu chóru. W roku 2001 B. Oberda został członkiem Zarządu Oddziału Śląskiego PZChIO w Katowicach. Uznanie i szacunek środowiska zyskał m.in. dzięki wyróżniającemu się udziałowi w pracach organizacyjnych związanych ze zmianą siedziby Związku oraz reorganizacją Okręgu Mikołowskiego. W latach 2009-2014 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego SZChIO ds. Chórów, następnie - do roku 2018 był członkiem ZG SZChIO i Sztandarowym Pocztem Sztandarowego. B. Oberda jest posiadaczem Odznaki Honorowej SZChIO Złotej z Wieńcem Laurowym, Srebrnej Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Województwa Śląskiego” oraz Godności Herolda Śpiewactwa Śląskiego nadanej przez Walny Zjazd Delegatów Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.



10. Józef Marczyński z Wojkowic Kościelnych - swoją przygodę muzyczną rozpoczął w 1956 roku w Szkolnej Orkiestrze Dętej „Szytgarka” w Dąbrowie Górniczej. W latach 1958 -1962 grał w Orkiestrze Dętej Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej. Począwszy od 1960 roku w różnych okresach jako

muzyk współpracował z Orkiestrami Dętymi Kopalni „Paryż”, Huty „Będzin”, Kopalni „Jowisz”, Górniczą Orkiestrą Dętą w Czeladzi.

W 1986 rozpoczął działalność kapel-mistrzowską; był dyrygentem orkiestry hutniczej w Będzinie i orkiestry górniczej w Czeladzi. Współzałożyciel istniejącej od roku 1991 Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Strażak” przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Wojkowicach Kościelnych. Do orkiestry zaprosił dzieci i młodzież od dziewiątego roku życia. Jest jej nauczycielem, wychowawcą i opiekunem wdrażającym w arka muzyki. Orkiestra „Strażak” pod kierunkiem J. Marczyńskiego koncertuje nie tylko dla mieszkańców Gminy Wojkowice Kościelne, czy Siewierza; jest także stałym uczestnikiem przeglądów, festiwali i prezentacji organizowanych przez ZG ŚZChiO w Katowicach oraz Ochotniczą Straż Pożarną. Prowadzony przez J. Marczyńskiego zespół odbył także szereg podróży zagranicznych obejmujących m.in. Węgry, Chorwację, Włochy, Watykan. Szczególnym wyróżnieniem dla młodych muzyków był koncert w Watykanie w czasie audiencji prywatnej u Ojca Świętego Jana Pawła II w 2000 roku.



11. Leszek Miłoszewski, Bielsko-Biała - przez ponad dwudziestoletni okres pełnienia funkcji dyrektora Regionalnego Ośrodka Kultury współpracował ściśle i owocnie z Zarządzeniem Oddziału Bielskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Dzięki instytucjonalnemu wsparciu ROK i życzliwości dyrektora Miłoszewskiego możliwa była realizacja organizowanych przez Oddział Bielski wielkich i skomplikowanych przedsięwzięć artystycznych, jak Międzynarodowy Festiwal Chórów „Gaude Cantem”, Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Trąbka”, Festiwal Kolęd i Pastorałek „Spotkania z Kolędą” oraz Ekumeniczne Spotkania z Pieśnią Wielkopostną „Adoramus te Christe”. L. Miłoszewski - przyjaciel chórów, orkiestr oraz promotor amatorskiego ruchu muzycznego ukończył filologię polską i teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jego kariera zawodowa związana była z dziennikarstwem i pracą w kulturze. Pracował wiele lat w redakcji „Kroniki Beskidzkiej” i „Dziennika Beskidzkiego”. Niepodważalny i trudny do przecenienia jest jego udział w dziele upowszechniania kultury muzycznej, sztuki ludowej i folkloru; był głównym organizatorem i dyrektorem Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Laureat Nagrody im. Oskara Kolberga (1999), zaczynał skromnie, od podjętej pod koniec lat 70. działalności w Międzyzakładowym Domu Kultury Włóknarzy w Bielsku-Białej. Od 1994 roku pracował w Urzędzie Miejskim w Oświęcimiu. Trzy lata później został wybrany na stanowisko dyrektora ówczesnego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (obecnie Regionalny Ośrodek Kultury) w Bielsku-Białej. Pełnił tę funkcję do 28 stycznia 2019 roku, kiedy to z powodu ciężkiej choroby przeszedł na emeryturę.



Oddział Bielsko-Biała

12. Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bielsku-Białej

- jednoczy chóry i orkiestry Śląska Cieszyńskiego, które w latach 1929 – 1939, a także w latach 1945 – 1976 były zrzeszone w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach. 26 maja 1976

roku reprezentanci 10 chórów i 17 orkiestr obydwu okręgów zdecydowali o utworzeniu samodzielnego Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bielsku-Białej (stosownie do zmienionego wówczas podziału administracyjnego). Na czele oddziału stanął Zenon Szymański, który sprawował funkcję prezesa do 1988 roku. Jego następcami byli: Kazimierz Fober (1988 – 2002), Piotr Jakóbiec (2003 – 2011). Od 2011 roku do chwili obecnej pracą zarządu Oddziału kieruje Krzysztof Przemysław. Oddział Bielski PZChiO zrzesza 20 chórów oraz 6 orkiestr i jest organizatorem czterech cyklicznych imprez muzycznych: Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Dętych „Złota Trąbka”, Międzynarodowego Festiwalu Chórów „Gaude Cantem” im. K. Fobera, Festiwalu Kolęd i Pastorałek „Spotkania z Kolędą” im. Piotra Jakóbca oraz Ekumenicznych Spotkań z Pieśnią Wielkopostną „Adoramus te Christe”. Rokrocznie w tych imprezach bierze udział ok. 90 zespołów z kraju i zagranicy. W 2015 roku na wniosek Zarządu Głównego PZChiO w Warszawie, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał Oddziałowi Bielskiemu PZChiO Odznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej.

13. Region Morawsko-Śląski i Ołomuniecki Unii Chórów Czeskich.

Od co najmniej 1993 roku przynosi dobre owoce wzajemna współpraca bratnich organizacji śpiewaczych i muzycznych polskich (ŚZChiO, Oddział Bielski PZChiO, Sekcja Śpiewaczo-Muzyczna PZKO) i czeskiej (Region Morawsko-Śląski i Ołomuniecki Unii Chórów Czeskich). Znaczącym przejawem tej współpracy stały się doroczne Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”. Unia Chórów Czeskich jest organizacją stosunkowo młodą. Utworzona została w 1969 roku. Nawiązano wówczas do tradycji sięgającej dość odległej przeszłości. Już w roku 1868 z inicjatywy Towarzystwa Śpiewaczego „Hlahol” w Pradze zawiązała się pierwsza organizacja jednocząca chóry czeskie. Pod różnymi nazwami i z krótkimi przerwami pełniła ona funkcję centralnej organizacji czeskiej, a w latach 1919-1939 także słowackich towarzystw śpiewaczych. W szczytowym okresie rozwoju skupiała 324 zespołów zrzeszających 12 269 chórzystów. W 1951 roku komunistyczne władze zakazały stowarzyszeniu działalności a jego majątek uległ rozproszeniu. Do odrodzenia stowarzyszenia, które przyjęło nazwę Unie Českých Pěveckých Sborů (Unia Chórów Czeskich) doszło po 18 latach. Siedzibą regionalnego morawsko-śląskiego i ołomunieckiego oddziału Unii jest gmina Holasovice w powiecie opawskim. Funkcję prezesa jego zarządu pełni obecnie Dobroslava Klusáková.



Na podstawie udostępnionych informacji opracował

Andrzej Wójcik

Jubileusz 35-lecia Chóru „Jutrzenka”

W piątek, 26 kwietnia br. odbył się w sali widowiskowej ARTerii Centrum Kultury i Promocji uroczysty koncert z okazji 35-lecia Chóru „Jutrzenka” w Ornontowicach.

„Cóż to był za wspaniały wieczór!” – napisał sprawozdawca „Głosu Ornontowic”, który jest miesięcznikiem miejscowego Samorządu. Na co zwrócił uwagę? Tego dowiadujemy się z tekstu bogato ilustrowanego zdjęciami.

Redaktor „Śpiewaka” nie był na koncercie, szczerze jednak gratuluje śpiewaczkom i śpiewakom „Jutrzenki”, dyrygentowi chóru, mieszkańcom i władzom gminy Ornontowice trzydziestopięcioletnia zespołu, który z powodzeniem wzbogaca tradycję chórowego śpiewu polskiego zainicjowaną w tej miejscowości w latach dwudziestych ub. wieku przez ówczesnie powstały chór „Wanda”.

Co działo się na „wspaniałym wieczorze”? O tym poniżej, w relacji „Głosu Ornontowic”.

(red.)



Chór zaprezentował swój repertuar na najwyższym poziomie, tym samym dając przepiękny koncert, pełen emocji, pasji i radości. Publiczność natomiast z podziwem obserwowała całe widowisko, w tym także wręczanie cennych odznaczeń, nagradzając gromkimi brawami wszystkich członków „Jutrzenki”. Odznaczenia wręczali **Roman Warzecha** - prezes Zarządu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz **Benedykt Oberda** - prezes mikołowskiego oddziału Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Brązową Odznakę Honorową *zasługi dla kultury muzycznej* otrzymali **Maryla Kandziora** i **Damian Drażyk**, Srebrną Odznakę Honorową przekazano **Małgorzacie Petrusiewicz** oraz **Danucie Hyli**, natomiast Złotą Odznakę Honorową z Laurem zostały uhonorowane **Maria Niestrój**, **Maria Langer**, **Hildegarda Głosz**, **Maria Adamczyk**, **Marta Muras**, **Helena Pander**, **Ruta Wilczek** i **Zofia Spyra**. Nagrodę w postaci certyfikatu *Herolda Śpiewactwa Śląskiego* otrzymały **Wanda Spyra** i **Krystyna Drażyk**. Najwyższą, zatem najbardziej prestiżową *Złotą Odznakę z Wieńcem Laurowym* otrzymał prezes chóru „Jutrzenka” **Jan Gołąb**.

Podczas tego niezwykłego koncertu chórem dyrygował **Tomasz Kozieł**, akompaniował **Michał Spendel**. Warto dodać, iż gościnnie zaprezentował się również **Jarosław Świerkot** z kapeli „Śląskie Bajery”. Jak na jubileuszową uroczystość przystało nie zabrakło życzeń i gratulacji od przedstawicieli miejscowych instytucji, organizacji społecznych i zespołów. Władze samorządowe reprezentowali m.in. wójt **Marcin Kotyczka** i przewodniczący Rady Gmin, **Henryk Nieużyta**. Wśród przybyłych gości nie zabrakło również poprzedniej dyrygent **Natalii Łukasiewicz-Charabin** oraz chrestnych i przyjaciół chóru.

(M.L.)

Chór „Skowronek” z Bogiem i pieśnią na złoto-niebieskiej wstędze pięciolinii od 105 lat



Stu pięciolecie Gierałtowskiego Towarzystwa Śpiewaczego, to rocznica godna uwiecznienia nie tylko w kronice chóru, ale w pamięci każdego, komu bliska i droga jest chóralna pieśń. Rocznicowe uroczystości zaszczytili swoją obecnością m.in. prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, Roman Warzecha, prezes okręgu gliwicko-zaborskiego ŚZChiO, Ryszard Buczek, samorządowcy z Wójtem Gminy Gierałtów Leszkiem Żogałą na czele, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Piotr Rychlewski. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewniła Orkiestra Dęta OSP Przyszowice pod dyрекcją Mirosława Hajduka. Mszę świętą sprawowali księża parafii Matki Bożej Szkaplerznej.

Gierałtowski „Skowronek” krzepił ludzkie serca w czasie najcięższym dla Górnego Śląska. W ciągu lat swego istnienia wniósł wiele cennych wartości w kulturę rodzimego środowiska. Śpiewał polskie pieśni, wystawiał sztuki teatralne. Każdy z minionych pięcioletnich okresów działalności chóru naznaczony odmiennymi cechami. Zmieniali się dyrygenci (było ich dwunastu, zaś Beata Stawowy – trzynasta w kolejności, obchodzi dziesięciolecie kierowania gierałtowskim chórem), zmieniał się repertuar zespołu, którego pracą kierowały kolejno zmieniające się osoby. Nigdy jednak nie zapomniano o powinności,

jaką dla chóru jest dbałość o rodzimą kulturę i zachowanie tożsamości związanej z ukochaniem ojczyzny – małej Złoto-Niebieskiej i wielkiej Białej Czerwonej. Żyć ponad podziałami, szanować wszystko co nas otacza, podkreślać te uczucia śpiewem i wysoką kulturą osobistą – to dewizą jest każdego chórzysty „Skowronka”.

We wspomnieniu ważnych chwil i osób związanych z dziejami „Skowronka”, nie można pominąć księdza Władysława Roboty. Ten wybitny duszpasterz gierałtowskiej parafii (kierował nią od 1902 roku) tchnął w jej życie nowego ducha. Ksiądz proboszcz rozkochany był w śpiewie

i szeroko rozumianej kulturze. Wkrótce po poznaniu się księdza z takimi osobami, jak Antoni Stachura, Juliusz Jojko, Franciszek Jaskółka, Franciszek Lebioda, czy Leopold Nocoń, w jego umyśle pojawił się pomysł utworzenia Towarzystwa Śpiewaczego.

29 czerwca 1914 roku chór zarejestrowany w Związku Kół Śpiewających w Katowicach rozpoczął legalną działalność. Pracą zespołu kierował dwuosobowy zarząd (Antoni Stachura – prezes oraz Genowefa Jojko – sekretarz). Wkrótce, wskutek wybuchu pierwszej wojny światowej działalność towarzystwa została zawieszona. Po jej wznowieniu chór odrodził się i aktywnie włączył w pracę śpiewaczą powiązaną z działalnością teatralną. Dorobił się także własnego sztandaru ufundowanego w niespokojnym roku 1920 przez członków Towarzystwa.

Kronikarskie zapisy składające się na obraz dziejów gierałtowskiego „Skowronka” czyta się niczym powieść akcji. Chór działał, prowadził próby i koncertował w niebywale trudnych warunkach, także politycznych. Warto wspomnieć, że pamiętna data 25-lecia chóru zbiegła się w czasie z dramatycznymi wydarzeniami roku 1939. Już w pierwszych dniach wojny śmierć męczeńską poniósł proboszcz gierałtowskiej parafii ks. W. Robota. Ten sam los spotkał druha Emila Jojko, zaś Mar-



Chór „Skowronek” podczas rocznicowego koncertu stu pięciolecia



Zasłużeni chórzyci „Skowronka” udekorowani zostali przez prezesa R. Warzechę odznakami honorowymi SZChiO

oraz Bernard Wawrzyniak stali się więźniami obozów koncentracyjnych.

Powojenne lata obfitowały w wiele wyrzeczeń, których powodem były bieda i polityczne zawirowania, które nie ominęły Górnego Śląska. Zaczął się czas napięć, kolejnych dramatów i Tragedii Górnośląskiej pisanej krwią i łzami. Mimo to głodni kultury mieszkańcy Gierałtowa stworzyli zespół śpiewaczy liczący w roku 1946 stu członków! Paradoksalnie był to jeden z najbardziej owocnych okresów w działalności towarzystwa, którego chlubne tradycje podtrzymują współcześni jego członkowie oraz czerpiący inspirację z bogatej historii sędziwego stu pięciolatka obecny zarząd chóru pracujący pod przewodnictwem prezesa, Weroniki Czech.

„Gierałtowski Skowronek” jest zespołem znanym na Śląsku i poza granicami regionu. Chór ma za sobą także szereg podróży zagranicznych co sprawia, że można w gierałtowskich śpiewakach widzieć ambasadorów górnośląskiej kultury muzycznej.

Rocznice obchody stu pięciolecia Towarzystwa odbyły się 22 czerwca 2019 roku. W kościele, którego patronką jest Matka Boża Szkaplerzna, odprawiona została z tej okazji uroczysta msza święta w intencji chórzystów. Przed nabożeństwem poczty sztandarowe, wierni oraz członkowie zaprzyjaźnionych towarzystw śpiewających z Przyszowic,

Paniówek i Chudowa udali się pod obelisk upamiętniający nieżyjących już śpiewaków i działaczy chóru. Złożono wieńce i wiązanki kwiatów, był też czas na modlitwę i chwilę zadumy. Podczas okazjonalnego koncertu najbardziej zasłużeni chórzyci „Skowronka” udekorowani zostali odznakami honorowymi SZChiO. Kilku osobom wręczono także certyfikaty zaszczytnej godności Herolda Śpiewactwa Śląskiego.

Odnaką honorową SZChiO brązowa udekorowani zostali:

Joanna Dembia, Józef Dembia, Marta Erfurt, Anna Klais, Daniela Remiorz i Janusz Zubeł

Odnaką honorową SZChiO Złotą z Lurem - Alojzy Kuś i Jadwiga Mrowiec

Odnaką honorową SZChiO Złotą z Wieńcem Laurowym - Tadeusz Czech

Wręczone zostały także Certyfikaty Godności Herolda Śpiewactwa Śląskiego. Zaszczytną godnością wyróżnieni zostali: Elżbieta Bismor, Anna Herdzin, Teresa Kubicka, Róża i Zygmunt Zubeł

Na program rocznicowego koncertu, którego wykonawcą był szacowny chór gierałtowski złożyły się następujące utwory: *Gaude Mater*

cjan Operskalski, jego syn Bolesław, *Polonia, Signore delle cime, Pater Noster* (solo Błażej Czech), *Ave Verum, Chwal duszo moja Pana, Va Pensiero* (akompaniował Mirosław Marcol obchodzący dwudziestolecie współpracy z chórem). Gościnnie udział w koncercie wzięła Patrycja Cempulik-Włodarz. Wystąpili ponadto dyszkantista Błażej Czech oraz Rafał Majowski - akompaniament.

Prowadzenie jubileuszowych uroczystości powierzono Karolinie Korpacz.

Tadeusz Puchałka

PODRÓŻUJEMY

Warsztatowe spotkanie z młodzieżą w wielkopolskiej Dobrzycy

Doświadczenie uczy, że w śpiewie i w życiu nie zawsze wszystko jest wyśpiewane w idealnej harmonii. Czasem pojawiają się dźwięki fałszywe, błędny rytm, artykulacyjne zakłócenia. Mamy świadomość naszych słabości. Ale tak jak w chórze patrzymy na dyrygenta, pozwalamy się przez niego prowadzić, tak samo w życiu codziennym starajmy się iść za głosem Bożym i budujemy harmonię życzliwości w swoim zespole.

Z homilii ks. prof. Antoniego Reginka wygłoszonej 8 czerwca 2019 r. podczas Mszy św. w ramach XXVII Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” w Ornontowicach

O ukrytych w harmonii i pozostałych elementach muzyki wskazówkach godziwego życia

Dnia 3 kwietnia 2019 roku w kościele w Dobrzycy odbyły się warsztaty z mgr Andrzejem Wójcikiem - teoretykiem muzyki, kompozytorem, publicystą i popularyzatorem, folklorystą oraz działaczem społecznego ruchu muzycznego. Dzięki jego ogromnej wiedzy, można było dowiedzieć się, jak ważna jest muzyka w życiu każdego człowieka. Słyszemy, widzimy i czujemy...

UCZYMY SIĘ, ĆWICZYMY

Prelegent bardzo ciekawie potrafił wytłumaczyć zjawisko powstawania dźwięku. Mówił też o jego właściwościach nie tylko fizycznych, ale i muzycznych oraz oddziaływaniu na człowieka.

„Wokół nas jest mnóstwo dźwięków, których nie słyszymy, ale czujemy (...) Tworzywem muzyki są nie tylko dźwięki, ale też cisza.” - podkreślił nasz wykładowca. W rozwinięciu tematu odwoływał się do Biblii, m.in. do Księgi Rodzaju. Ilustrował wykład grą na organach. Prezentował szereg tonów harmoniczných, brzmienie pojedynczych dźwięków oraz trójdźwięków i bardziej skomplikowanych akordów. Przy okazji tłumaczył jak działa mechanizm organów i jak zmieniał się on od czasów, gdy instrument został wynaleziony. Na koniec pozwolił nam zasiąść przy organach w naszym kościele. Było to bardzo ekscytujące, gdyż wcześniej nie mieliśmy z tym styczności.

Dzięki panu Andrzejowi Wójcikowi i jego kuzynce, a naszej nauczycielce pani Dorocie Ignasiak, która zorganizowała spotkanie, mogliśmy zapoznać się z tajnikami działania organów, powstawania dźwięku, wrażliwie i ekscytująco odbierać dźwięki i melodie, które każdy słyszy i czuje inaczej.

Zofia Tatarczyńska

uczennica klasy VII b Szkoły Podstawowej

im m. Kopernika w Dobrzycy z koleżankami i kolegami uczestnikami warsztatu

Mgliste wspomnienie postaci widocznej na starej fotografii przywołuje wyobrażenie macierzystego pradziada. Franciszek Gulcz żył dosyć długo (88 lat). Spora część jego żywota (1867-1955) należała jeszcze do XIX wieku. W 1912 roku był marszałkiem założonego w Dobrzycy w 1802 roku Bractwa Strzeleckiego św. Tekli.

Atrybutem tego urzędu była bogato zdobiona laska. Do jego kompetencji należało utrzymywanie należącego porządku podczas organizowanych przez bractwo przemarszów, strzelań i innych imprez. Podczas uroczystych pochodów marszałkowie kroczyli najczęściej obok niosących sztandar, albo stanowili asystę kurkowego króla. W czasie strzelań decydowali o kolejności oddawania strzałów oraz czuwali nad ich sprawnym przebiegiem.

**Informacja do fotografii F. Gulcza
z ekspozycji stałej Muzeum Ziemiaństwa
w Zespole Pałacowo-Parkowym w Dobrzycy**



znaleźć 115 synonimów odpowiadających rozmaitym grupom znaczeniowym słowa dającego się zastąpić takimi określeniami jak, słuszny, rzetelny, uczciwy, porządny, przyzwoity, prawy, sprawiedliwy, zacny... Życie godziwie znaczy „żyć zwyczajnie”, „zgodnie ze swoim sumieniem”, z systemem norm moralnych zapisanych w dekalogu albo... w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w sposób uporządkowany, za punkt odniesienia mając trzy cnoty Boskie - wiarę, nadzieję i miłość.

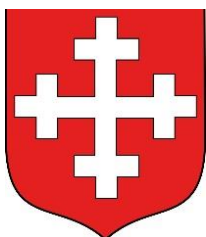
To „uporządkowanie” zbliża nas do muzyki. Do sztuki w ogóle, w której jest ono naczelną zasadą organizującą. W uporządkowanym, „godziwym” życiu i w „uporządkowanej” twórczości artystycznej odzwierciedla się Boski ład, ujawnia moc sprawczą i twórczą naturę Boga. Wszystko, co z nimi w sprzeczności staje się chaosem - nieakceptowanym złem, szpetotą, kłamstwem, zaprzeczeniem piękna, dobra, prawdy.

Nie trzeba wielkiej uczoności, by samodzielnie lub z niewielką pomocą móc odkryć zasady „uporządkowania” obowiązujące w życiu i sztuce. By zachwycić się konstrukcyjnym ładem i logicznym współdziałaniem elementów składających się na prawdziwe dzieło sztuki muzycznej wystarczy na ogół wyczulona wrażliwość, intuicja, tak zwane wycucie. Podpowiada nam je zresztą sama natura dźwięku złożona z szeregu tonów harmoniczných zwanych alikwotami, spośród których wyodrębnia się wzór harmonijnie współbrzmiejącego trójdźwięku. Odkrywamy te zasady także w sensownym następstwie dźwięków dobrze

Nie ukrywam, że chętnie korzystam z możliwości pobytu w Dobrzycy, w której historię przed laty co najmniej dwustu wkomponowało się życie zacnych przodków, gdzie spotkać się mogę z ich potomkami. To po kądzieli część mojej rodziny, kochanej, zawsze życzliwej. Toteż gdy tylko pojawiła się propozycja poprowadzenia warsztatu, przyjąłem ją z radością, niespecjalnie długo zastanawiając się nad tematem. Zgodnie z sugestią powinien być jakoś nawiązywać do treści kończących się, zbieżnych w czasie, dorocznych rekolekcji wielkanocnych szkolnej, dobrzyckiej młodzieży. Stąd to „godziwe życie” widoczne w tytule warsztatu i w nagłówku niniejszej relacji.

„Godziwe”, to znaczy jakie? I co ta „godziwość” może mieć wspólnego z muzyką? Mówi się o niej piękna, dobra, przyjemna... Ale „godziwa”?

Trudna sprawa z wieloznacznością „godziwości”. W Internecie można



Dobrzyca - wieś gminna w powiecie pleszewskim, położona około 12 km. na zachód od Pleszewa, przy drodze do Koźmina. Najstarsza informacja o miejscowości pochodzi z dokumentu wystawionego 1327 roku. Wymieniony jest w nim Mikołaj z Dobrzycy herbu Leszczyc. Związana z Dobrzą rodzina Gulczów na widowni dziejów pojawiła się bodaj w 1337 roku, tyle że w „Pomeranii” (Arnold Golcz ok.



Każdy chciał klawiszy organów dotknąć i przekonać się, co z tego wyniknie...

skonstruowanych melodii, w mniej lub bardziej złożonej strukturze rytmicznej, metrycznej, kontrapunktycznej, kolorystycznej, artykulacyjnej, wyrazowej i formalnej poszczególnych dzieł.

Jak to wszystko ciekawym nastolatkom objaśnić? Dobrzycka wiosna obfitująca parkową zielenią i śpiewem ptaków nie sprzyja opowiadaniu o strukturze muzycznego tworzywa, na które składają słyszalne dźwięki, generowane przez wprawioną w ruch sprężystą materię strun, membran, słupów powietrza; te „słupy” we wnętrzu organowych piszczalek drgają równocześnie całą swoją

czarniom pierwszych chrześcijan, rozszarpywanym w rzymskich cyrkach przez dzikie zwierzęta, które to organy z czasem, tajemniczym jakimś sposobem awansowały do roli instrumentu towarzyszącego czynnościom liturgicznym w kościele? Trudne to tematy, do rozpisania na kilka osobnych spotkań!

Zamiar był rzetelny, ambitny. Wypada mieć nadzieję, że coś tam jednak w miłych, dobrzyckich łepetynach zostało. Choćby tylko wrażenie i pobudzona ciekawość tego, co z konieczności pozostało nie wypowiedziane. Bo przecież każdy z uczestników spot-

1300 roku „fundował” trzy zamki w Wałczu, Dramburgu i Drahimiu). Pomijając długie i zawile dzieje szeroko rozgałęzionego rodu powiedzmy, że w dwóch jego liniach znajdowali się rycerze, generałowie artylerii, komendant miasta Gdańska, marszałek na dworze elektora Brandenburskiego, pułkownik wojsk polskich, który w 1699 przyczynił się do poskromienia rozruchów kozackich na Ukrainie, „zaczny, uczony i pracowity” szambelan króla Stanisława Augusta Poniatowskiego... Dobrzyckimi Gulczami byli niewątpliwie Josephus (ur. 1793), Teophilus (ur. 1840) i znany nam już Franciszek.

muzyczna akustyka, filozofia muzyki, teologia, etyka, historia i... budowa organów, których dźwięk towarzyszył niegdyś mę-

organach, które znałam od dziecka i mogłam wydobyć z nich dźwięki, o których opowiadał pan Andrzej. Niesamowitem było także zaangażowanie mojego ciała. Działy nie tylko moje ręce, ale musiałam również poruszać odpowiednio moimi nogami”.

Po warsztatach były również liczne dyskusje i propozycje realizacji nawet lekcji muzyki w takich uroczych miejscach jak nasz kościół. Łatwiej byłoby zrozumieć i pokochać muzykę, gdyby np. koncerty filharmonii odbywały się w takich magicznych miejscach, jak kościoły w Dobrzycy.

Dorota Ignasiak
nauczycielka

Gdyby któryś z zacnych czytelników zachęcony lekturą tego sprawozdania zechciał się wybrać do Dobrzycy, temu ku uwadze kilka ciekawostek podaję związanych z miejscem. Do dobrzyckich atrakcji zaliczają się m.in.:

- klasycystyczny pałac położony w malowniczym parku krajobrazowym utrzymanym w stylu angielskim. Wybudowany został w latach 1798–1799 przez Stanisława Zawadzkiego - czołowego architekta epoki klasycyzmu, twórcy między innymi pałacu w Śmiełowie i pałacu w Lubostroni - dla generała Augustyna Gorzeńskiego, adiutanta i szefa kancelarii wojskowej króla Stanisława Augusta

- usytuowany przy rynku zajazd pocztowy z 2 poł. XVIII wieku, najstarszy z istniejących dziś w miejscowości murowanych budynków z sienią przejazdową, prowadzącą do przyległej stajni i wozowni - zbudowany również przy rynku w 1778 roku drewniany kościół św. Tekli. W jego wnętrzu zachowało się oryginalne rokokowe wyposażenie z lat 1780–1783 wykonane przez kaliskiego rzeźbiarza Franciszka Eytnera. Na muzycznym chórze świątyni zainstalowane są małe organy. Zreali-



Wypada mieć nadzieję, że coś tam w miłych, dobrzyckich łepetynach zostało

długością, dwiema połowami, trzema, czterema i większą liczbą części (do szesnastu!)... Jak – unikając nadmiaru szczegółów, by młodych słuchaczy nie zanudzić - mówić o tajemniczych alikwotach i stosunkach liczbowych, które nimi rządzą, o ciągu Fibonacciego, złotym podziale odcinka itd? Jak połączyć z sobą elementy wiedzy i refleksji mających za źródło tak odległe od siebie dziedziny, jak

kana chciał jeszcze klawiszy organów dotknąć i przekonać się, co z tego wyniknie...

Młodzież z wielkim entuzjazmem komentowała swój udział w warsztatach. Niesamowicie przeżyte akcentowała i zachęcała do organizacji kolejnej muzycznej przygody. Julia najmłodsza z grupy powiedziała: „Siedziałam przy naszych cudownych

zowane w 1785 roku dzieło krakowskiego organmistrza, Andrzeja Majerowicza. Po przeprowadzonej w latach 1982-1983 renowacji i rozbudowie jest to obecnie instrument dwunastogłosowy, jednomanuałowy z klawiaturą nożną (pedał). Elementem centralnym wykonanego przez F. Eytnera prospektu dobrzyckich organów jest oko Opatrzności Bożej w promieniach obwiedzionych obłokami. Na

gzymsach widoczne są grające na instrumentach muzycznych amorki.

Przy tym instrumencie odbyły się „komentowane z wielkim entuzjazmem” ambitne, „godziwe” warsztaty.

Andrzej Wójcik

Niezwyczajny prezent od Urzędu Miejskiego na 100-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” - dwudniowy pobyt na warsztatach muzycznych w Koszęcinie – 13-14 maja 2019

Maj, piękny maj ... teoretycznie najpiękniejszy miesiąc roku. Ale poranek 13-tego był raczej ponury i zimny. Kilka stopni Celsjusza.... Chyba zapomnieliśmy, że to przecież zimni ogrodnicy plus Zośka! Tego właśnie ranka, mimo chłodnej aury, ale pogodni duchem, wsiedliśmy do autokaru, który pomknął w stronę Koszęcina - siedziby Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Na miejsce dotarliśmy po godzinie dziewiętej. Pałac, w którym działa zespół, datuje się na wczesny wiek XVII. Od roku 1802 do końca drugiej wojny światowej jego właścicielem był ród Hohenzollernów.

W reprezentacyjnym holu, do którego prowadzi oszkłone wejście zwane „akwarium”, spotkaliśmy po raz pierwszy naszego przewodnika, pana Mario. Tak się przedstawił, zaznaczając, że to nie żaden snobizm czy uduchowienie, lecz forma imienia z racji bułgarsko-polskiego pochodzenia. Istotnie jego ciemna karnacja i czarne włosy sugerowały raczej południowy rodowód. Autorka tej relacji pozwoliła sobie dodać mu później ksywkę „Nieważne”, bo w przekazywanych informacjach, uznawszy zapewne, że zbyt gęsto brnie w dygresję, często

rzucił słówko: „nieważne”.

Środkową część sufitu w holu pełniącym funkcję recepcji wypełnia malowany herb Hohenzollernów, obok na jednym z plafonów umieszczono logo „Śląska”. Wszystkich plafonów jest piętnaście, natomiast ścianę naprzeciw drzwi wejściowych zdobią dwa duże freski wyobrażające „Śpiewającą” muzę tragedii Melpomenę oraz „radującą się tańcem” Terpsychorę – muzę tańca i pieśni chóralnej. Pokoje, jakie nam tutaj przydzielono zachwyliły wysokim standardem i komfortem.

Podczas zwiedzania obiektu p. Mario przekazał nam kilka najistotniejszych informacji o „Śląsku”, jako Instytucji Kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzonej z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, służącej promocji twórczości ludowej i narodowej. Stuosobowy „Śląsk” składa się z chóru, baletu i orkiestry. Jego oferta programowa obejmuje kilkanaście form artystycznych - od barwnych i dynamicznych widowisk prezentujących folklor regionów Polski, po koncerty muzyki klasycznej i sakralnej. Droga do dzisiejszej wielkości zespołu rozpoczęła się 1 lipca 1953 roku. Miał w tym swój znaczący udział Stanisław Hadyna, który z Elwirą Kamińską,

pełniącą w „Śląsku” funkcję choreografa, stworzyli podstawy jego współczesnego kunsztu artystycznego.

W trakcie poznawania siedziby „Śląska” pierwszy zachwyt wzbudziła w nas Sala Zielona im. Aliny Illickiej, która przed laty kierowała chórem zespołu. Pomieszczenie w stylu klasycystycznym nazywano tak od barwy zielonych tapet. Zachowały się w nim oryginalne dębowe podłogi i u sufitu żyrandol z górskiego kryształu, w którym używane dawniej świece zastąpiło przypominające je kształtem współczesne oświetlenie ledowe. Osobliwością salonu był zielony kaflowy piec z 1820 roku w formie walca, z wyłotem wyprowadzonym przez ścianę na korytarz, bowiem pokój ten był kiedyś sypialnią księżnej, opalanym przez służącego od strony korytarza, by nie naruszać intymności miejsca służącego pani w jej życiu prywatnym. Przewodnik dodał, iż ów piec utrzymywany w stanie gotowości wciąż jest czynny. W komnacie „Zielonej” stoi niezwykle prezent słynnej polskiej pianistki Lidii Grychtołówny (rodem z Rybnika) ogromny czarny fortepian. Tu też odbywają się koncerty pianistyczne.





Zdjęcie grupowe chóru w Sali Zielonej, w której odbywały się warsztaty muzyczne

Podążając dalej za panem „Nieważne” przeszliśmy do sali balowej przewidzianej na 40 par. Wewnątrz, naprzeciw okien, na wysokości jakby pierwszego piętra, balkon - miejsce przeznaczone dla orkiestry przegrywającej podczas niegdyśszych hucznych bali. Wzdłuż ściany ustawiane wtedy kanapy, na których lokowały się szacowne matrony obserwujące tańczące pary, zapewne także komentujące oraz plotkujące na ich temat. Tę komnatę oświetlały również kryształowe (wtedy z „tyśiącem” świec) żyrandole. W późniejszym okresie salę przerobiono na bibliotekę, zlikwidowaną w czasie ostatniej wojny. W rogu salonu znalazł swoje miejsce fortepian „Steinway”, cenna pamiątka po profesorze Hadynie – jeden z sześciu takich instrumentów w Europie, skonstruowanych przez firmę w Polsce ze specjalnie pozyskanego drewna z Norwegii przetransportowanego przez zamrażnięty

Bałtyk (zjawisko niezwykle rzadkie, które zdarzyło się na początku XX wieku).

Sporo uroku ma w sobie sala kominkowa (dzisiaj jadalnia). Pochodzi z lat 1880-90. W centralnej jej części - kominek z kamiennymi białymi kolumnami z frontu wyobrażającymi lwy. Nad kominkiem ogromne lustro. Duże okna z widokiem na rozległy park w stylu angielskim na chwilę kierują ku niemu wzrok zwiedzających, których pan Mario („Nieważne”) zaraz potem poprowadził do kaplicy z 1509 roku - surowego i zimnego pomieszczenia, gdzie w ówczesnych czasach (ze względu na wielowyznaniowość) odbywały się uroczystości religijne katolickie, ewangelickie a nawet prawo-sławne. W kaplicy pod prezbiterium znajdują się krypty rodu Hohenzollernów.

Bardzo zaciekał nas gabinet prof. Hadyny, w którym obecnie znajdują się meble z jego krakowskiego mieszkanka. Tutaj przeczytaliśmy fragment

listu napisanego przez Mirę Zimińską-Sygietyńską do S. Hadyny, w którym uprzejmie - bo znakomita aktorka, piosenkarka, reżyserka i współtwórczyni zespołu „Mazowsze” podobno niechętnie znosiła konkurencję - wyraziła uznanie dla „Śląska”. Po zwiedzeniu gabinetu kto miał siły w nogach i w miarę ustabilizowane ciśnienie pokonując 112 schodów mógł się wspinać na 35 metrową wieżę. Stąd rozciągał się niezwykle widok na cztery strony świata - koszęcińską i dalsze. Pod stopami cały obiekt pałacowo - zamkowy w uformowany w efektowną podkowie, w uszach i włosach przeraźliwy wicher... Cudo! Ale niezbyt długo, bo przed zwiedzającymi otwierała się już sala z pamiątkami po Adolfie Dygaczu - współpracującym ze „Śląskiem” etnomuzykologu, badacza folkloru śląskiego, zbieracza pieśni ludowych, powstańców górniczych; oglądaliśmy barwne, bogate stroje panien, młodzieńców, gospodyń rozbarskich, opolskich, pszczyńskich i cieszyńskich...

Na poddaszu (nieopodal naszych pokoi) zorganizowano wystawę związaną z działalnością i występami Zespołu. Ekspozycję otwiera rzeźba w formie drzewa genealogicznego, na którym umieszczono portrety pierwszych wokalistów „Śląska” spośród wielu kandydatów wybranych jeszcze przez mistrza Hadynę. W głębi plakaty, dyplomy, medale, puchary i pamiątki z całego świata. Uwagę przykuwa oryginalne japońskie kimono.

Po obiedzie spotkaliśmy się w Sali Zielonej na muzycznych warsztatach prowadzonych przez czynnych instruktorów „Śląska”, panów Marcina Szretera - pianistę oraz Mariana Chroboka - wokalistę i tancerza. W roku moniuszkowskim (200 lecie



Dyrygentka chóru Natalia Łukaszewicz-Charabin w czasie warsztatów muzycznych.



Podziwialiśmy piękne brzmienie unikatowego fortepianu firmy Steinway... Przy fortepianie dyrygentka chóru, Martyna Rim

urodzin) tematem zajęcia były dwie jego pieśni: *Krakowiaczek* i *Przysłowiczka*. Nie obyło się bez uwag i przypomnień (choć uczą nas tego nasze dyrygentki p. Martyna i Natalia) o sposobie pobierania i gospodarowania oddechem, a akompaniator swoją energią porwał nas do wręcz zawodniackiego wykonania pieśni naszego kompozytora. Następnego dnia po śniadaniu odbyliśmy próbę, którą prowadziły nasze panie dyrygentki. Tym razem ćwiczyliśmy *Walca cesarskiego* Jana Straussa.

* * *

Obok siedziby głównej zespołu „Śląsk” znajduje się dawna ujeżdżalnia, która została zaadaptowana na tzw. obiekt widowiskowo - dydaktyczny (sala ćwiczeń) im. E. Kamińskiej, choreografki, projektantki strojów i kostiumów – prawej ręki prof. Hadyny. Mieliśmy okazję być tutaj obserwatorami próby baletu. Najpierw grupa męska ćwiczyła „Taniec Harnasi” z muzyką Wojciecha Kilara, a później razem z dziewczynami próbowano kujawiaka. Instruktor wyciskał z tan-cerzy siódme poty. Na chwilę zajęliśmy także do sali, gdzie ćwiczyła

orkiestra... Jeszcze tylko obiad i – do autokaru! Zanim ruszyliśmy w drogę powrotną przyszedł nasz sympatyczny pan „Nieważne”, by się osobiście z nami pożegnać i ponownie zaprosić do Koszęcina.

Była to bardzo udana eskapada, prezent od Urzędu Miejskiego strzałem w dziesiątkę!

Dziękujemy.

Halina Fiziowa

Foto: Witold Żurek

Gdzie Śląsk się kończy, a zaczyna Wielkopolska

Tam znajduje się Bralin. Przy śląskiej i wielkopolskiej granicy.

O tym w pieśni sobie bliskiej śpiewają miejscowi. A także wierni, którzy przybywają tu ze śląskiej krainy naznaczonej dramatycznymi wypadkami historii. I z wielkopolskiej ziemi, gdzie przed wiekami rodziła się Polska:

MIASTECZKO BRALIN

Mia-ste-czko Bra-lin przy ślą-skiej gra-ni- cy, bie-żcie do nie-go czym prę-dziej pą-tni-cy.

Jest tam Ma-ry - ja bez zma-zy po-czę- ta, Pa-nien-ka Świą-ta Pa-nien-ka Świą-ta

*Miasteczko Bralin przy śląskiej granicy,
Bieście do niego czym prędzej pątnicy,
Jest tam Maryja, bez zmazy poczęta
Panienka Święta, Panienka Święta.*

*Tu pod Bralinem miejsce ulubite,
I z wysokiego tronu tu zstąpiła,
Na tę tu rolę, bez zmazy poczęta
Panienka Święta, Panienka Święta.*

*Ślepym wzrok daje, chorym uzdrowienie,
Grzesznym u Boga wyjedna zbawienie.
Wyjednaj i nam, bez zmazy poczęta
Panienka Święta, Panienka Święta.*

Bralin – w sycowskim powieście „wielkopolskie miasteczko o śląskich korzeniach” - miejsce narodzin księdza Melchiora Grosska. Tu 6 stycznia 1889 roku przyszedł na świat przyszły duchowny i artysta, twórca m.in. *Tańca śmierci* -

wstrząsającego cyklu antywojennych wycinanek, o których wspominaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego czasopisma.

Pogranicza. Takie miejsca są najciekawsze. I nie chodzi tu o piękno krajobrazu, czy urodę wtopionych w pejzaż ludzkich osiedli, lecz o ducha, który spotyka się z historią. Pojechaliśmy do Bralina. Zdumieni urodę miejsca stanęliśmy najpierw Na Półku. Zobaczyliśmy drewnianą świątynię. Wzniesiona w 1711 roku na planie równoramiennego krzyża, którego ramiona mają kształt trapezu. Pośrodku ołtarz z cudownym obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, stojącej na półksiężycu wspartym na smoku. Wokół tak zwane soboty z rzędem konfesjonałów. Przed wiekami ponoć w tym miejscu odpoczywała pielgrzymująca do Krakowa święta Jadwiga, patronka Śląska. Legenda głosi, że niedługo potem, pewnej wrześnieowej nocy, miejscowi pasterze ujrzeli nad „Półkiem” promienisty słup jasności. Zjawisku towarzyszyć miał prześliczny śpiew aniołów. Nam nie było dane go usłyszeć.



Ze Śląska do Wielkopolski, Grosska i św. Marka.

W sobotę 11 maja 2019 roku, w godzinach przedpołudniowych, przybyła z Katowic liczna grupa miłośników historii, regionalizmu i turystyki, na spotkanie z pograniczem śląsko-wielkopolskim. Grupa przyjechała na zaproszenie Towarzystwa Świętego Marka, które przyjęło na siebie organizację tej całoniedznej wycieczki. A zaczęło się wszystko 8 listopada 2018 roku, na wystawie „Taniec śmierci – I wojna światowa w alegorycznych wycinankach, drukach i szkicach Melchiora Grosska” w Muzeum Miejskim w Katowicach, na którą pojechały przedstawicielki TŚM, Renata Wojciechowska i Małgorzata Kozłowska. Rozmowa z obecną na otwarciu wystawy dziennikarką Stanisławą Warmbrand, zafascynowaną osobą i twórczością Grosska, stała się punktem wyjścia organizacji tej wyprawy. W jej założeniu, oprócz poznania miejsca urodzenia Grosska, było

szukanie wspólnych śladów w historii Śląska i Wielkopolski, a przede wszystkim osób łączących te regiony. Trasa wycieczki objęła Bralin, Sanktuarium Maryjne Na Półku, Nową Wieś Książęcą, Syców i Św. Marek. Zostały przypomniane postaci ks. Michała Przywary (1867 – 1906), urodzonego na Górnym Śląsku proboszcza z Nowej Wsi Książęcej, który oprócz pracy duszpasterskiej zajmował się zbieraniem legend, bajek, pieśni, był znawcą regionalnych gwar śląskich. Przypomniano także sylwetkę urodzonego na Górnym Śląsku, zmarłego w 2009 r. Jana Lissowskiego, który w 1938 roku, mając 18 lat, przemierzył rowerem, opisał i udokumentował trasę z Górnego Śląska do miejscowości byłego powiatu sycowskiego, nazywanego przez siebie „Śląskiem Sycowskim”. Jan Lissowski był uczestnikiem polskiej wojny obronnej 1939 roku i powstania warszawskiego.

A dzień był piękny, przeświecony słońcem. Po horyzont zielen łąk przeplatana szerokimi pasami kwitnącego rze-paku. I zapach, obłędny, przecudny. Kto wie, może to aniołowie przywieźli nas przybyszów z Górnego Śląska w miejsce, ku któremu - zgodnie z wezwaniem zapisanym w pieśni - bieżyć, kto żyw, „czym prędzej” powinien?

W kościółku Na Półku pozostał po nas pamiątkowy wpis dokonany ręką red. Warmbrand.

Pobyt „sporej grupy” w Bralinie i Sycowie był częścią realizowanego od sześciu lat projektu pod nazwą „Historia Śląska widziana inaczej”. Pomysłodawczynią przedsię-wzięcia, merytorycznym opiekunem i główną organizatorką spotkań i wyjazdów odbywających się w ramach projektu jest red. S. Warmbrand. Nie spodziewaliśmy się tak ciepłego przyjęcia i przewyższającego nasze wyobrażenia bogactwa

„Przyjechaliśmy grupą sporą (33 osoby) ze Śląska, z Mysłowic, Katowic, Bytomia, Chorzowa, Piekara. Przyjechaliśmy tropem historii Śląska. Cóż powiem? Śląsk to piękna, bogata ziemia. A Bralin i Sanktuarium – tego bogactwa, przede wszystkim duchowego, żywym do-wodem.

Stanisława Warmbrand
Dziennikarz „Kronika Katowicka”,
„Kronika Chicagó” Bralin, 11 maja 2019

wrażień, jakich doznaliśmy odwiedzając tak ciekawe i piękne okolice na styku Śląska i Wielkopolski - podsumowała krótko majową wycieczkę zainspirowana „tragedią śląską” mo-deratorka peregrynacji „grupy” tematycznie związanych ze śląską historią.

Po zwiedzeniu Bralina w planie wycieczki przewidziano przemieszczenie się do Sycowa. Po drodze niespodzianka: podczas krótkiego postoju w Nowej Wsi Książęcej... Ale, co tam! Oto arcyciekawny fragment przypowieści o tak zwanych „boleściach”:

„Powiadają u nas, że pierwszą boleścią człowieka to odsadzenie malca od piersi matki, druga, początek nauki szkolnej. Pierwszą boleść jużem był przezwyciężył, nie pamiętając nawet, jak to było; ale podobno już wtedy poznano, że będzie ze mnie wielki uczone! Bo jest zwyczaj, że przy tej sposobności malcowi położą na stół książkę, młotek, nożyce, pieniądz i kołacz. Czego się wprzód chwyci, tego się na przyszłość trzymał będzie (...). Ja jak zawsze mówili ojciec i matka, książkę wybrałem”.

Stało się: autor przypowieści został wielkim uczonym. Zmówiliśmy nad jego grobem przy kościele w Nowej Wsi Książęcej krótką modlitwę. Ten i ów zadumał się: - ...i nic o nim nie wiemy?

Nie trafiły pod strzechy rozproszone i niewydane dzieła księdza Michała Przywary. Poddane jakiś czas temu cyfryzacji i udostępnione w tej formie rękopisy nadal znane są jedynie wąskiemu gronu językoznawców.

Taki los uczonych humanistów – można powiedzieć, bo to nie jedyny przykład trwonienia dziedzictwa naszej nauki i kultury. Przypomnijmy pokrótce kim był autor „boleści”:

Ks. M. Przywara z chłopskiej pochodził rodziny, ubogiej. Urodził się 29 września 1867 roku w Nowej Polskiej Wsi w powiecie opolskim. Studia teologiczne odbył na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie w 1892 znalazł się w gronie współzałożycieli Towarzystwa Akademików Górnoślązaków. Jako młody duchowny był m.in. kapłanem w Mikołowie i Pszowie oraz proboszczem w Nowej Wsi Książęcej, gdzie też zmarł 31 grudnia 1906 roku we Wrocławiu uczony-ksiądz został pochowany.



Oprócz działalności duszpasterskiej zajmował się zbieraniem legend, ludowych podań, bajek oraz pieśni mieszkańców Śląska Opolskiego. Był znawcą regionalnych gwar Górnego Śląska.

Zaznajomiwszy się jako tako z osobą dawnego proboszcza Nowej Wsi Książęcej czas nadszedł, by ruszyć do Sycowa.



W Sycowie goście podziwiali dzieła Bruno Tschotschela, który tworzył także dla franciszkanów w Panewnikach, dzielnicy Katowic. To tam, na dziedzińcu przed świątynią, stoi największe (pod względem wysokości) jego dzieło, pomnik św. Jadwigi Śląskiej, której wizerunek powitał także gości już Na Półku.

Dzięki uprzejmości p. Agnieszki Kuświk – Jasień, kierownik muzeum sycowskiego, goście obejrzeni w muzeum film o nieistniejącym już pałacu Bironów. Był także czas na kawę i krótkie prelekcje gości.

Pan Bernard Szczech – historyk, muzealnik, bibliotekarz – mówił o migracjach ludzi między Śląskiem i Wielkopolską.

Wspomniany został m.in. lekarz Andrzej Mielęcki, którego rodzice mieszkali w Koźminku, a on sam uczęszczał do gimnazjum w Ostrowie Wlkp. Osiadł w Katowicach, gdzie był nie tylko znanym i cenionym lekarzem, ale także działaczem społecznym i narodowym.

Jego tragiczna śmierć była jedną z przyczyn, która przyspieszyła wybuch II powstania śląskiego.



Redaktor „Śpiewaka” przekazał wydawnictwa SZChIO

Pan Andrzej Wójcik – teoretyk muzyki, kompozytor, publicysta, pedagog, popularyzator muzyki – mówił o jednoczeniu ludzi wokół muzyki, towarzystwach śpiewaczych, chórach i ich roli w tworzeniu świadomości narodowej. Przekazał również w prezencie, na ręce pani kierownik muzeum, książki o tematyce muzycznej.

Wyprawa zakończyła się na Św. Marku, skąd goście żegnani przez Renatę Wojciechowską, Bogusławę Kornatko i Małgorzatę Kozłowską, zaopatrzeni w drobne upominki od Towarzystwa Świętego Marka oraz Urzędu Miasta i Gminy Syców, odjeżdżali do domu.

Autokar ruszał z parkingu, gdzie od 2012 roku stoi ufundowana przez TŚM kapliczka ze św. Markiem, witającym i żegnającym pielgrzymów, *Salve ponticus!*

Renata Wojciechowska

Mieszkańcy sąsiadujących z sobą ziem – śląskiej i wielkopolskiej – trochę do siebie pod względem charakteru podobni. Opisując ich językiem Reja można rzec: „niewiele mędrowali, a wiele czynili”. Zakładali na przykład chóry. Pomysł wsparło utworzone w 1848 roku Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Poznaniu, popierające tworzenie tak zwanych Towarzystw Harmonijnych.

Dostrzeżone zostały walory wychowawcze śpiewu, z czego doskonale zdawali sobie sprawę administratorzy pruskiego państwa. Zareagowali błyskawicznie: w 1850 wydali zarządzenie zabraniające nauczycielom i urzędnikom należenie do polskich organizacji kulturalnych. Pomysł zakładania towarzystw śpiewaczych jednak nie upadł. W 1869 roku Bolesław Dembiński – kompozytor, dyrygent, organizator chórów w Poznaniu i Wielkim Księstwie Poznańskim doprowadził do utworzenia pierwszego polskiego związku śpiewaczego. Rozwijające się prężnie Towarzystwo Centralne „Harmonia” w 1872 zrzeszało 40 kół śpiewaczych liczących ogółem 665 członków, miało też swoje filie m.in. we Wrocławiu.

W następnym roku Towarzystwo zostało zlikwidowane. Jego założyciela poddano represjom. Sprawy integracji kół jednak nie zaniechano. 5 marca 1892 w Poznaniu zapadła decyzja o utworzeniu Związku Kół Śpiewaczych Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie. Wolę wstąpienia do organizacji zadeklarowały również chóry z Górnego Śląska, Prus zachodnich, Warmii, Westfalii Nadrenii, Berlina i Brandenburgii. Kilka miesięcy po ukonstytuowaniu się w 1908 roku przystąpienie do wielkopolskiego związku zgłosił chór „Harmonia” z Mikołowa. Na Śląsk docierały wydawnictwa związku, m.in. ukazujący się w latach 1906-1907 „Śpiewnik” i wydawany w latach 1908-1924 „Śpiewak”, który stał się wzorem dla powołanego do istnienia w 1920 roku i do dziś funkcjonującego „Śpiewaka Śląskiego” – periodyku firmowanego przez utworzony w 1910 roku Związek Śląskich Kół Śpiewaczych.

Wielkopolanie nazywani „mężami opatrnościowymi” śląskiego ruchu śpiewaczego oddziaływali na jego uczestników poprzez twórców muzyki, dyrygentów i działaczy, tych zwłaszcza, którzy m.in. za namową Wojciecha Korfante go zdecydowali się osiedlić na Śląsku. Spośród nich na trwałą pamięć zasłużyli sobie m.in.:

Józef Budzyński – organizator pierwszych chórów na Górnym Śląsku

Leon Poniecki – założyciel pierwszego polskiego Instytutu Muzycznego w Katowicach, dyrygent licznych chórów i organizator w 1909 roku pierwszego Święta Pieśni na Zadolu

Andrzej Różański – dyrygent chórów w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Piekarach Śląskich, Brzezince, ścigany za „nielegalne” nauczanie śpiewu

Zygmunt Seyda – pochodzący z Poznania adwokat współpracownik Kazimierza Czapli i Konstantego Wolnego broniący śpiewaków przed pruskimi sądami

Stefan Marian Stoiński – dyrygent, kompozytor, pedagog, publicysta, etnograf, prezes ZSKŚ i redaktor „Śpiewaka Śląskiego”, pierwszy laureat Muzycznej Nagrody Miasta Katowice.

„Niewiele mędrujące” pokolenie animatorów wielkopolskiego i śląskiego ruchu śpiewaczego o rządach Prusaków, a zwłaszcza o ich stosunku do środowisk

pielęgnujących pamięć polskiej, niepodległej ojczyzny, nie miało niczego dobrego następcom do przekazania. Nękanie było ponadto podobnymi do siebie „boleściami” – dramatem wojen, powstań, tragedii górnośląskiej... Z obu środowisk wywodziły się ofiary obłędnego tańca śmierci wymownie przedstawionego na wycinankach księdza Grosska. Osobistą „boleścią” utalentowanego kapłana był ten taniec, który w wir śmiertelny Wielkiej Wojny wciągnął dwóch jego najstarszych braci, a następnie pozbawił życia najmłodszego z nich, Stanisława, oficera Wojska Polskiego zamordowanego przez NKWD w 1940 roku w Charkowie.

Boleści. Ile ich! Ile *Tańców śmierci* takich, jak na nie istniejącym od dawna Cmentarzu Niewiniątek w Paryżu, na drzeworytach Hansa Holbeina, na wycinankach księdza z Bralin...

Boleść cierpienia księdza Grosska, boleść tragedii górnośląskiej upamiętnionej w Miechowicach i w muzeum w Radzionkowie...



Uśmiechnięty Chrystus na XIV wiecznym krucyfiksie w Sycowie

Bólem przepełnione ziemskie życie pokoleń Ślązaków i Wielkopolan, poczęte w bólu rodzących matek. I boleść Matki bolejącej, koło krzyża łzy lejącej, na którym „za ludzkiego rodu winy” zawisł Syn. W zakrystii neogotyckiego kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie wzrok przyciąga drewniany, czternastowieczny krucyfiks. Ukrzyżowany uśmiecha się: „Wykonało się. Es ist vollbracht” – zdaje się mówić ten uśmiech.

Es ist vollbracht?

Niedaleko Sycowa, Na Półku pod Bralinem na planie krzyża zbudowana drewniana świątynia. W niej Matka z Dzieciątkiem.

*Miasteczko Bralin przy śląskiej granicy,
Bieście do niego czym prędzej pątnicy...*

Andrzej Wójcik
Foto: R. Wojciechowska
oraz autor

Zobacz, zapamiętaj i zakochaj się

Muzyczna peregrynacja Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” po ziemi kujawsko-pomorskiej

Tuż po wschodzie słońca zaczęła się ta jazda – długa, ale znośna. Z krótkimi pauzami dla zwykłych potrzeb. Poza tym objazd, korek, upał, pić się chce... Wydłuża się czas podróży. Za sprawą dobrego planu, który uwzględniał możliwe utrudnienia, niespecjalnie spóźnieni stajemy w Bydgoszczy. Przed nami Opera Nova. Zaprasza na wesele. Ustawiamy się w ogonku, jak za dawnych czasów. Ale to tylko tak, na niby, bo „Wesele Figara” Mozarta dopiero we wrześniu! Czekać tak długo nikomu się nie chce. No i pojawiają się chmury. Ciężkie ołowiane. Pada, grzmi. Zjawisko przyrody odwraca uwagę od „Wesela Figara”. Przykuwają ją natomiast złote numizmaty w gablotach pobliskiego muzeum noszącym dumną nazwę Europejskiego Centrum Pieniądza. Ile wart jest ten skarb niedawno, 2 stycznia 2018 roku, odkryty w prezbiterium bydgoskiej fary?

Na dłuższe zastanawianie się czasu nie ma. Trzeba jeszcze to i owo zwiedzić i do Koronowa dojechać na nocleg - pierwszy, drugi, trzeci... Z Koronowa, następnego dnia z powrotem do Bydgoszczy, po kolejnej nocy do Torunia, wreszcie do Chełmna – miasta zakochanych, w którym ceglany gotyk mają wszyscy i w kościele relikwię św. Walentego. „Zobacz, Zapamiętaj i Zakochaj się” – głosi reklamowe hasło zapraszające do jego zwiedzania. Bo „takiego gotyku jak w Chełmnie nie ma nikt!”

Śpiewy były. W drodze do. I w drodze z. Także po drodze.



Ile wart jest ten skarb niedawno odkryty?

Było w nich coś z heterofonii wariacyjnej (kto ciekaw, co to takiego, niech do muzycznego słownika zajrzy, albo do encyklopedii). W repertuarze mniej więcej w takich okolicznościach przewidywalnym kilkanaście ludowych piosenek śląskiego i ogólnopolskiego pochodzenia - *Nie będzie mnie głowisia bolała, Stoi Andzia w ogrodzie, Hej, z góry, z góry jadą mazury, Dzióbka dej, Listeczku lipowy (dębowy), Trzysta buczków we dworze, Zachodzi słońeczko, Karolinka, Karlik, Szła dziewczeczka...* W zestawie kilka jeszcze



Ustawiamy się w ogonku, jak za dawnych czasów

pieśniczek góralskich „od wysokich Tater”, albo z Beskidu Śląskiego. Po jednej do trzech zwrotek, z nieuzgodnionymi w ich obrębie wariantami tekstowymi i melodycznymi. „Jeden wrzeszczy, drugi śpiewa” – tak by to można określić słowami Mikołaja Reja.

Niedbałość w śpiewie nie przystoi chórzystom. Wszelako na uznanie zasługuje, że do programu wycieczki wręczonego uczestnikom dodano mini śpiewniczek z nutami i tekstami kilku wymienionych powyżej piosenek z taką nad nimi uwagą: „Konieczne jest przestrzeganie podanego tempa”. A co z intonacją, emisją, artykulacją, rytmem, frazowaniem, zrozumieniem śpiewanego tekstu? Wniosek: należałoby chyba zadbać o wzbogacanie i należyte przygotowanie w chórach zasobu śpiewów jednogłosowych. Że to możliwe i z wielu względów pożyteczne nie trzeba przekonywać. W każdym razie poddaję wniosek pod rozagę szanownym paniom i panom prezesom oraz dyrygentom chórów.

Oprócz zwiedzania oraz śpiewania w drodze do, z, itd., Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” przebywając czasowo (13-16 czerwca, w sumie cztery dni) na terenie województwa kujawsko-pomorskiego zajmowało się m.in. produkcją mydła (jedyne w Europie Muzeum Mydła i Historii Brudu w Bydgoszczy), wypiekiem pierników własnoręcznie uformowanych pod okiem Mistrza Piernikarskiego i uczzonej Wiedźmy Korzennej (Żywe Muzeum Piernika w Toruniu, pierwsza tego typu interaktywna placówka w Europie), spożywaniem specjalnie na jego cześć upieczonego i ozdobionego tortu (Koronowo, państwo Danuta i Waldemar Nitkowie), jak również „oprawianiem”, „ubogacaniem”, „uświatnianiem” (czas pomyśleć o jakichś innych określeniach), czyli śpiewaniem podczas mszy świętych.

Planowany był jeden taki występ z dodatkiem krótkiego koncertu muzyki religijnej głównie kompozytorów śląskich (m.in. A. Hlond-Chlondowski, K. Hławiczka, J. Świder, H.J. Botor), odbyły się dwa. Pierwszy z nich (pierwotnie

nieplanowany) odbył się w przepięknej, bogato wyposażonej pocysterskiej bazylice Wniebowzięcia NMP w Koronowie. Na stronie internetowej Miasta i Gminy Koronowo występ katowickich chórzystów poprzedził taki oto anons:

Koncert chóru „Modus Vivendi”

Informujemy, że w dniu **15 czerwca** (sobota) podczas mszy świętej, która odbędzie się o godzinie 18.00 w bazylice pw. Wniebowzięcia NMP w Koronowie wystąpi **chór z Katowic „Modus Vivendi”**.

Chór wystąpi w Koronowie gościnnie, w związku z zaplanowaną trasą koncertową w okolicach. Po mszy zaplanowano mini koncert chóru.

Zachęcamy do udziału!

Śpiewom chóru przysłuchiwało się liczne grono wiernych i słuchaczy z przedstawicielami miejscowych władz na czele. Po poprzedzającym nabożeństwie i koncert całodziennym zwiedzaniu Torunia (około 12 tysięcy kroków w nieznośnym upale!) istniały obawy co do możliwości śpiewaczych i kondycyjnych chórzystów.

Obawy okazały się płonne. Wykonawcy dobrze przygotowani i poprowadzeni przez swego dyrygenta Oskara Zgołę, we wnętrzu świątyni poculi się pewnie, bez widomych oznak zmęczenia. Na uznanie zasługiwała świetna kompozycja emocjonalnie i stylistycznie zróżnicowanego programu mini koncertu.

Sytuacja z jeszcze lepszym skutkiem powtórzyła się następnego dnia (niedziela) w zwanym potocznie „Fara” kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chełmnie (obiekt zbudowany prawdopodobnie w latach 1280-1320).

Potem droga powrotna. I śpiewy, które ucichły dopiero gdy „Słoneczko zaszło, czyli zagasło” i gdy już „gwiazdki świeciły nad borem”. Późnym wieczorem.

* * *

W czasie spaceru uliczkami Chełmna pokazano nam okno jednego z domostw. Jego widok utwierdzał przekonanie, że istotnie Chełmno jest miastem zakochanych.

„Stan permanentnego zakochania może być skutecznym antidotum... – Tak, tak! – wtrąciły się entuzjastyczne głosy, nie wiadomo czyje. – ...na roztomaite niedomagania...”

O łaskawość Twego serduszka prosimy cię zatem piękna bydgoska łuczniczko, toruńska piernikarko, koronowska panienko, chełmińska walentynko.

I o to, by ku polepszeniu wzajemnym kondycji zdrowotnej i naszej wspólnej radości, rytmem niczym nie zakłóconym nieustannie ono wybijało tkiwe swe kłup, kłup...

Andrzej Wójcik

Foto: Jadwiga Kawka oraz autor



Oprócz zwiedzania oraz śpiewania Towarzystwo zajmowało się produkcją mydła...



... wypiekiem pierników własnoręcznie uformowanych...



Wykonawcy poprowadzeni przez swego dyrygenta O. Zgołę, we wnętrzu świątyni w Koronowie poculi się pewnie, bez widomych oznak zmęczenia



Z jeszcze lepszym skutkiem chór „Modus Vivendi” zaprezentował się w kościele „farnym” w Chełmnie

...którzy katowiczczan słuchać muzyki uczyli

O publicystach i krytykach muzycznych zaprzyjaźnionych z katowickimi redakcjami prasowymi (szkic do większej całości)

Piszemy. Nie ustajemy w tej pracy. Dokumentujemy wydarzenia, których jesteśmy świadkami, a bywa, że także uczestnikami; co z „natchnienia” - na podstawie doświadczenia i wiedzy ugruntowanej dzięki pilnym studiom potrafimy interpretować.

Tak mówić o sobie mogą ci, którzy Katowiczczan w ciągu ponad piętnastu dziesięcioleci uczyli obcowania z muzyką.

Tematem tego wydania „Śpiewaka Śląskiego” czynimy kronikarzy muzycznego życia Katowic. Przedstawimy tych, którzy pisali o muzyce w życiu miasta.

Krótkie są jego nieco ponad stu-pięćdziesięcioletnie dzieje – ciekawe jednak, pełne inspiracji, nie spodziewanych zwrotów, zdumiewają swoim bogactwem, różnorodnością i... kontrolerskością. Świadcami i kronikarzami przejawów muzycznego życia w dotychczasowych dziejach miasta byli owi dziennikarze, pisarze, ludzie władający piórem, obdarzeni wyobraźnią i wiedzą autorzy rozmiłowani w tej dziedzinie sztuki...

O wielu z nich prawie nic nie wiemy. Nie są znane graniczne daty ich życia, miejsca urodzenia, śmierci i pochówku, brak jest danych o ich wykształceniu i działalności. Te braki z trudem tylko daje się uzupełniać. Polegać trzeba na domysłach i niepełnych informacjach.

Co nieco wnioskować można na podstawie publikacji, pod którymi widnieją nazwiska, pseudonimy czy inicjały autorów. Dotyczy to nie tylko osób piszących po niemiecku, na przykład dla niemieckiej „Kattowitzer Zeitung”. Cień zapomnienia przesłonił także wyróżniających się aktywnością i zasługami publicystów polskich, którzy pisali z myślą o czytelnikach, sięgających po polskie gazety i czasopisma – „Kuryera Śląskiego”, „Polaka”, „Polonię”, „Polskę Zachodnią” i „Śpiewaka”. To strata niepowetowana, trudna do odrobienia.

Zależnie od stopnia zainteresowania redakcji danego periodyku prezentowane na jego łamach teksty o życiu muzycznym najczęściej posiadały formę informacji prostej, lub informacji komentowanej, jak ta, na reprodukcji obok, zawierająca w sobie element oceny „mistrzowskiej (sic!) gry” zapewne utalentowanej wirtuozki. Notatka sygnowana inicjałem „Z” co prawda w swej treści nie dotyczy Katowic, lecz jest godna uwagi, jako - być może - jedna z najdawniejszych zredagowanych w języku polskim informacji

o życiu koncertowym na Górnym Śląsku (ukazała się 7 marca 1849 roku w „Dzienniku Górno-Szląskim” wydawanym w Piekarach Śląskich i Bytomiu przez Teodora Heneczka). Obok informacji spotykane są także obszerniejsze recenzje koncertowe i operowe oraz opracowania publicystyczne o charakterze popularyzatorskim, jak na przykład rozszerzone zapowiedzi koncertów i przedstawień zawierające omówienie poszczególnych dzieł oraz prezentację wykonawców.

Koncert. Dnia 3 Marca odegrała w Bytomiu w sali Beitnera koncert Panna Emilia Döge, wirtuozka na flecie. Już sam czyn szlachetny, tej młodej kobiety, co talentem swym utrzymuje ociemniałego w boju ojca, zasługuje na uwielbienie, a mistrzowską jej grę, szczególną w swym rodzaju niedość jest wychwalić. Pannie Döge towarzyszył akompaniament złożony z 5 tutejszych nauczycieli, których gotowość popierania talentu koncertistki, cenimy. W tych dniach Panna Döge da koncert w Królewskiej chacie. —Z—

Krótki nasz przegląd ma charakter popularyzatorski i nie wyczerpuje tematu. Ze względu na szczupłość miejsca spróbujemy z „cienia zapomnienia” wydobyć zaledwie kilku publicystów piszących w katowickich gazetach o muzyce. Odkryjemy – być może z pewnym zaskoczeniem – że wśród tych, którzy pracując w dziennikarskiej branży uczyli katowiczczan słuchać muzyki, znajdowały się postaci interesujące, nietuzinkowe, godnie służące pięknej sztuce dźwięków, zasługujące na ocalenie przed zapomnieniem.

„Katowicerka”

Z ukazującym się od 1869 do 23 stycznia 1945 roku pismem niemiecko-języcznym w ciągu stosunkowo długich jego dziejów współpracowało wielu muzyków. Ich publikacje nie zawsze opatrzone są autorskim sygnowaniem. Naznaczone są jednak piętnem czasu i zmieniających się wraz z nim upodobań. Pisywali w gazecie m.in.: Karl Freund, Otto Wynen, Fritz Lubrich, Karol Hoppe (sporadycznie), Lothar Schwierholz, Fritz Guttman... W latach pierwszej wojny światowej do grona publicystów „Kattowitzer Zeitung” dołączył S. Singer.

Muzyczni publicyści współpracujący z „Kattowitzer Zeitung” (wybór)

S. S i n g e r – (24.02.1870 Bytom – 8.09.1931 Nietleben)

Ustalenie kim był i jakie imię skrywał skrót przed nazwiskiem wymagało nieco zachodu. Simon Singer – bo o niego najprawdopodobniej chodzi – był pianistą, śpiewakiem i kompozytorem (studia odbył w konserwatorium wiedeńskim). Urodził się w rodzinie Josepha Singera – od 1866 kantora bytomskiej synagogi, później nadkantara synagogi w Norymberdze (od 1874) i Wiedniu (od 1881), gdzie pełnił m.in. funkcję prezesa Austro-Węgierskiego Stowarzyszenia Kantorów. Simon Singer obdarzony barytonowym głosem od 1893 roku był śpiewakiem teatrów operowych m.in. w Ołomuńcu, Szczecinie, Halle, Schwerinie i Hamburgu. Po zakończeniu w roku 1900 scenicznej kariery przeniósł się do Katowic. Został starszym kantorem tutejszej synagogi nadto nauczycielem śpiewu. Po pierwszej wojnie światowej osiedlił się w Halle, gdzie kontynuował swoją działalność do 1928 roku. Jako twórca muzyki chóralnej (utwory religijne) i pieśni solowych pozostawił po sobie ok. 200 kompozycji.

Georg Steinitz – (1893 Królewska Huta - 1940 ?)

W katowickiej synagodze prowadził chór chłopięco-męski. Steinitz prowadził ponadto chór i orkiestrę utworzonego w Katowicach w 1934 roku Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego. Inauguracyjna „Akademia Muzyczna” Towarzystwa, która „znalazła żywy poklask wśród miłośników muzyki”, odbyła się w niedzielę, 13 grudnia 1936 roku w lokalu Łoży Concordia przy ulicy Stawowej 19. Na obszerny przygotowany przez Steinitza program złożyły się dzieła Bacha, Beethovena, Chopina, Mendelsona, Liszta, Lewandowskiego, Poppera i innych. We wrześniu 1939 roku muzyka przymuszono, by do czasu wypędzenia (likwidacji) reprezentował swoje środowisko wobec władz niemieckich. O dalszych losach cenionego chórmistrza i dyrygenta, bardzo aktywnego, i nader kompetentnego współpracownika „Katowiczerki” niczego nie wiadomo.

Fritz Lubrich jr – (26.01.1888 Neustädte [Nowe Miasteczko, Dolny Śląsk] – 15.04.1971 Hamburg)



To niewątpliwie jedna z najważniejszych i najbardziej zasłużonych postaci w muzycznej historii Katowic. Był wybitnym animatorem życia muzycznego w mieście. Przez ponad 25 lat, od 1919 roku, pracował jako organista-wirtuoz

i chórmistrz związany z ewangelickim kościołem Zmartwychwstania Pańskiego. Przewodził też cieszącemu się wielkim uznaniem katowickiemu chórowi Meistersche Gesangverein, z którym w 1930 zrealizował pierwsze na Śląsku wykonanie *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego. Do powodzenia w katowickiej działalności muzyka przyczyniło się z pewnością znakomite wykształcenie zdobyte w lipskim konserwatorium m. in. w klasie Maxa Regera (organy, kompozycja) i spore doświadczenie ugruntowane w okresie

wcześniejszej pracy w Bielsku i we Wrocławiu (nauczyciel, organista, kantor). Komponował (kantaty, pieśni, utwory organowe), wygłaszał prelekcje, organizował koncerty, nauczał, pisał. Jego publikacje (recenzje, omówienia, teksty popularyzatorskie) zamieszczane w „Katowiczerce” mogły by się złożyć na pokaźny tom. Po zajęciu Katowic przez Niemców we wrześniu 1939 roku ostrzegł Stefana Mariana Stoińskiego przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dzięki temu polski muzyk, publicysta i działacz chórалny opuszczając Katowice zdołał ocalić swoje życie.

Redakcja „Kattowitzer Zeitung” zainteresowana była przede wszystkim propagowaniem kultury niemieckiej, obejmującej wszelako także wartości uniwersalne, reprezentowane przez najwybitniejszych jej twórców. Na programy koncertów anonsowanych i komentowanych przez gazetę, składały się przede wszystkim dzieła Bacha, Mozarta, Beethovena, Brahmsa, Schumanna, Webera, Mendelssohna, Liszta, Wagnera... Od czasu do czasu, jak 13 listopada 1877 roku podczas „wielkiego koncertu” w katowickiej Reichshalle, przedstawiano także utwory kompozytorów polskich, na przykład skrzypcową *Tarantellę* Wieniawskiego, którą wykonał młody wówczas Paul Klengel – członek orkiestry lipskiego Gewandhausu („Kattowitzer Zeitung”, 1877, nr 261, s.4.).

O tym, że muzyka polska nie pozostawała poza sferą zainteresowań „Katowiczerki” (w skrócie: „KZ”) zdają się świadczyć wybrane przykłady spolszczonych wersji tytułów recenzji i komentarzy z lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku:

- A.E.M., *Warszawska opera w Katowicach. „Pajace” Leoncavalla*, „KZ”, 1924 nr 18, s.2.
- dr Meister, *Koncert symfoniczny w Teatrze Miejskim. Współudział prof. Józef Śliwiński. Dyrygent Górzyński*, „KZ”, 1926, nr 48, s.4.
- dr Meister, *Wieczór fortepianowy Maurycego Rosenthala*, „KZ”, 1926, nr 59, s. 2.
- dr Meister, *Teatr Miejski w Katowicach. Straszny dwór. Opera w 5 obrazach Stanisława Moniuszki*, „KZ”, 1926, nr 73, s. 5.
- Schwierholz, *Koncert Śląskiego Związku Muzyków Zawodowych. Kierownictwo: dyrygent Opery Milan Zuna*, „KZ”, 1929, nr 59, s. 2.
- Schwierholz, *Chór męski „Echo”*, „KZ”, 1929, nr 59, s. 2.
- Fritz Guttman, *Koncert Meisterschen Gesangverein („Stabat Mater” Szymanowskiego – A.W.)*, „KZ”, 1930, nr 261, s. 2.
- H.W., *Koncert katowickiego chóru męskiego „Echo”*, „KZ”, 1931, nr 118, s.2.

Niestety ramy niniejszego opracowania nie pozwalają na skromne choćby omówienie wskazanych publikacji, ani tym bardziej cytowanie na ogół pochlebnych opinii.

„Polonia” i „Polska Zachodnia”

O ile poważniejszych tekstów o muzyce i życiu muzycznym w „Katowiczerce” nigdy nie brakowało, to w okresie dwóch pierwszych dziesiętków lat XX wieku uwagę wydawców i redaktorów wydawanych w Katowicach gazet polskich zajmowały przede wszystkim bieżące zagadnienia społeczne. Pobieżny nawet przegląd wczesnych roczników „Polaka”

(ukazywał się w latach 1905-1926) czy „Kuryera Śląskiego” (1907-1922), przekonuje o znikomym zainteresowaniu kulturą muzyczną.

Owszem – znajdujemy wzmianki o amatorskich teatrach i dość nawet liczne informacje o nowopowstających chórach i ich funkcjonowaniu, ale... Były tematy ważniejsze i pilniejsze, które zapewne bardziej ciekawiły potencjalnych czytelników. Wszak były to lata przełomów i niebywałych problemów politycznych, społecznych i aprowizacyjnych, lata pierwszej wojny światowej, powstań, podziału Śląska...

We wczesnym okresie swego rozwoju Katowice pod względem kulturalnym zdominowane były przez bogacące się w szybkim tempie środowisko niemieckie i żydowskie. Nie myślano wówczas o budowaniu polskiego życia muzycznego na poziomie wyższym.

Pod tym względem nie miało większego znaczenia odnotowane przez bytomskiego „Katolika” (7 listopada, 1901, nr 132, s. 3) zaproszenie przez niemieckie towarzystwo muzyczne Ignacego Jana Paderewskiego na występ w Reichshalle - wzniesionym w roku 1873 budynku dzisiejszej Filharmonii. Na koncert, za który organizatorzy zapłacili sławnemu polskiemu mistrzowi klawiatury niebagatelną sumę dwóch tysięcy marek, przybyło wielu gości z Królestwa Polskiego – zaznaczył anonimowy autor prasowej notatki.

Atmosferę tego wydarzenia po upływie wielu lat, być może na podstawie informacji „Katolika” starał się odtworzyć Stefan M. Stoiński (*Koncert Paderewskiego w Katowicach za czasów niemieckich*, „Śpiewak”, 1935, nr 11, s. 152-154). Osobnym zagadnieniem pozostaje ścisłość tego przypomnienia, toteż – przy sposobności – odwołać się wypada do wiadomości „z pierwszej ręki”.

Gdy Paderewski w przeddzień występu przybył do Katowic – czytamy w relacji „Katolika”, „...wyszło do pociągu na powitanie kilku Niemców i jeden zaczął go witać po niemiecku”. Mistrz jednak dał do zrozumienia, że nie rozumie mowy Goethego. Wówczas „...wysunął się zaraz z grona witających drugi Niemiec [...] i powitał go piękną polszczyzną [...] o czym zresztą nadmieniamy z wszelkiem uznaniem” - podkreślił korespondent bytomskiej gazety.

Dopiero około połowy lat dwudziestych, zatem już po podziale Śląska, na jego polskiej części doszło do bujnego rozkwitu polskiego życia muzycznego. Miejscowa prasa nie pozostawała obojętna wobec tego zjawiska. Znalazło się więc zajęcie dla recenzentów i publicystów zainteresowanych pisaniem o muzyce.

Na gazetowych łamach pojawiają się poświęcone wydarzeniom życia muzycznego publikowane w „Polonii” teksty Stefana Tymienieckiego, Jana Smotryckiego (Jotesa) i Stefana Mariana Stoińskiego, czy też Feliksa Sachse, Adama Mariana Sobańskiego, Tadeusza Prejznera, Józefa Władysława Reissa, Leopolda Pobóg Kielanowskiego, Stanisława Bielickiego i innych, będących współpracownikami „Polski Zachodniej”.

Muzyczni publicyści „Polonii” (wybór)

Stefan Tymieniecki – (15.02. 1887 Piotrowice Wielkie – 1946 Garbów)



Z pochodzenia ziemianin (Piotrowice Wielkie - majątek Lucjana Tymienieckiego w gminie Garbowa w woj. Lubelskim), utalentowany pianista (uczeń Paderewskiego) i... romanista - nauczyciel fortepianu w utworzonym w 1925 roku w Katowicach Instytucie Muzycznym oraz języka francuskiego w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym, pierwszy dyrektor Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. Jako autor nadawanej od 1928 roku cyklicznej audycji w języku francuskim „La Boite aux lettres - Skrzynka Francuska” stał się twórcą ruchu Katowicardów wyprzedzającego o dziesiątki lat współczesne sieciowe serwisy społecznościowe. W latach 1920-21 był kierownikiem referatu muzycznego w Ministerstwie Spraw Wojskowych następnie (1921-23) kierownikiem muzycznym Teatru Reduta w Warszawie. Posiadającemu znakomite rekomendacje muzykowi w listopadzie 1924 roku działacze śląskiego ruchu śpiewaczego zaproponowali objęcie funkcji dyrektora artystycznego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Prowadzone w tej sprawie rozmowy nie zakończyły się jednak sukcesem.

Jan Smotrycki [Jotes] – (20.05.1881 Aleksandrów Kujański - 5.06.1952 Cieszyn)

Dziennikarz i poeta, w latach 1945–1950 prezydent Cieszyna, syn Romualda - nauczyciela i sędziego oraz Zofii Karlińskiej. Ukończył gimnazjum klasyczne w



Warszawie, przez trzy semestry studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zdobywca pierwszej nagrody w konkursie dramatycznym we Lwowie w 1904 roku. W dwudziestolecie międzywojennym publikował wiersze, m.in. pod kryptonimem Jotes; w 1931 ukazał się jego tomik pt. Marginesy. Jako dziennikarz Smotrycki pracował m.in. w „Gazecie Gdańskiej” i w katowickiej „Polonii” pełniąc w niej obowiązki sekretarza redakcji. Do kontaktu Smotryckiego z redakcją tej gazety doszło dzięki zaproszeniu Wojciecha Korfantego, który dbał o to, by w swoim wydawnictwie zatrudniać profesjonalnych dziennikarzy. W trudnym okresie powojennym Smotrycki przeżył chwile grozy; pewnego dnia przyglądał się kolumnie niemieckich jeńców prowadzonych przez radzieckich żołnierzy i został przez jednego z nich wciągnięty do kolumny. Szczęśliwie zakończenie niemiłej przygody było wynikiem interwencji u radzieckiego dowódcy, której podjął się Karol Prax – cieszyński prawnik i wysoki rangą przedstawiciel Milicji Obywatelskiej. Ceniony autor publikowanych w okresie międzywojnia na łamach „Polonii” m.in. tekstów o tematyce muzycznej przez pewien czas był prezesem Towarzystwa Sportowego „Piast”. Pod koniec życia pracował m.in.

w miejskim muzeum i bibliotece powiatowej. Został pochowany w Warszawie.

Stefan Marian Stoiński - (Szamotuły 29.08. 1891- Bytom 26.12. 1945)



Dyrygent, kompozytor, etnograf, publicysta, pedagog, organizator i działacz ruchu muzycznego; autor około 200 pozycji wydawniczych z zakresu teorii muzyki, historii, muzykologii, pedagogiki muzycznej i etnografii, od 1923 roku aktywny w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w latach 1931 - 1935 jego prezes; od 1928 redaktor czasopisma „Śpiewak Śląski”, w 1929 roku inicjator budowy pomnika S. Moniuszki

w Katowicach, założyciel w 1925 roku Instytutu Muzycznego – cieszącej się znakomitą renomą katowickiej szkoły, w której muzyczne szlify zdobywała uzdolniona śląska młodzież; w latach 1927 - 1945 (wyjąwszy okres okupacji) dyrygent katowickiego chóru „Ogniwo”. Jest jedną z najważniejszych osób w dotychczasowych dziejach śląskiej kultury muzycznej.

Józef Reiss – autor napisanej w latach wojny bez dostępu do źródeł i opracowań popularnej książki „Najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska”, która dla kilku pokoleń uczniów szkół muzycznych była kompendium wiedzy o muzycznej przeszłości naszego kraju twierdził, iż zadaniem krytyki muzycznej jest „rzeczowa ocena [...] kompozycji i prac poświęconych zagadnieniom muzycznym, nadto sprawozdanie [...] z koncertów i z przedstawień operowych.” Zwrócił uwagę, że „kwalifikacje krytyka muzycznego muszą być bardzo wielkie” i wyróżnił pośród nich takie przymioty, jak „prawość charakteru, najczystsze pobudki idealne, delikatność taktu, fanatyczne umiłowanie muzyki”, głęboka wrażliwość estetyczna, zmysł krytyczny, wiedza fachowa, „znajomość arcydzieł literatury i zdolność jasnego formułowania [...] sądów”. Ubolewał wszakże, że recenzenci, nie posiadając rzetelnej wiedzy z konieczności skupiają swoją uwagę raczej na wykonawcach niż na dziełach. (J. Reiss, *Krytyka muzyczna i jej sugestie*, „Polska Zachodnia”, 1936, nr 241, s.7.). „Pisać o muzyce jest bardzo trudno. Nawet największy styliści nie umieją wybrnąć z tej trudności ilekroć potrącają o muzykę. Oni, którzy przecież formułują myśli jasno i pięknie, posługują się mętnym i dziwacznym językiem, jeśli chcą poruszyć jakąś kwestię muzyczną – stwierdzał krytycznie a zarazem przewidująco („Polska Zachodnia”, 1936, nr 242, s. 4).

Z oceną formalnych, treściowych, językowych i wszelkich innych cech pisarstwa poszczególnych autorów wstrzymać się wypada do uzyskania wyników pełnej analizy dostępnych materiałów. Polegając na ogólnym wrażeniu ukształtowanym w trakcie pobieżnej lektury można wysnuć wnioski, że katowiccy publicyści nie toczyli między sobą walki o nowe idee muzyczne, nie uprawiali też polemik estetycznych. Byli raczej „wyspecjalizowanymi kronikarzami wydarzeń muzycznych”, których określić można również mianem popularyzatorów kierujących uwagę społeczną na

zjawiska związane z tworzeniem pozytywnego wizerunku muzyki.

Warsztat pisarski większości wymienionych autorów i merytoryczna wartość ich publikacji zasługują zasadniczo na ocenę pozytywną. Świadomi swej roli, byli do pracy publicystycznej po prostu dobrze przygotowani. Dysponowali solidnym wykształceniem ogólnym i fachowym, zazwyczaj też uprawiali samodzielną działalność artystyczną. Współpracą z prasowymi redakcjami niewątpliwie przyczynili się do stworzenia podstaw rozwojowych polskiego życia muzycznego, jak również cywilizacyjnego i kulturalnego awansu pracowników kopalń i hut, jeszcze niedawno odciętych od możliwości pełnego korzystania z dóbr kultury.

Muzyczni publicyści „Polski Zachodniej” (wybór)

Adam Marian Sobański - (21 XI 1889 Kraków - 18 VIII 1980 Rabka)



Śpiewak (bas-baryton), dyrektor teatru. W 1909 podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Równocześnie kształcił się w Konserwatorium Tow. Muz. w Krakowie w klasie śpiewu operowego. W sezonie 1921/22 zaangażował się do Teatru Wielkiego w Poznaniu. Występował też gościnnie na koncertach oraz w teatrach operowych i operetkowych Krakowa, Katowic i Sosnowca. Pod koniec 1926 zamieszkał w Katowicach i tu w następnym roku został dyrektorem Teatru Polskiego. W zespole szanowano go za pracowitość i rzetelność. 1 września 1939 razem z zespołem teatru opuścił Katowice; ciążyła nad nim groźba śmierci ze strony hitlerowców. W lutym 1945 wrócił do Katowic. Początkowo znalazł zatrudnienie w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Woj. Śląsko-Dąbrowskiego następnie w Teatrze Śląskim. Był również wykładowcą techniki wokalne i zastępcą kierownika prowadzonego przy teatrze Studia Drama-tycznego.

Tadeusz Prejzner - (20.05. 1903 Wojcieszów - 19.05. 1944 w Lublin)



Pedagog, kompozytor, dyrygent i publicysta. Pochodził z rodziny muzycznej. Z rekomendacji m.in. Kazimierza Sikorskiego otrzymał posadę w nowopowstałym Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, gdzie prowadził zajęcia z zasad muzyki, harmonii, solfeżu i metodyki śpiewu. Stał się jednym z aktywniejszych uczestników śląskiego życia muzycznego: komponował, pracował jako dziennikarz i prasowy publicysta muzyczny, prowadził audycje w Polskim Radiu, zbierał pieśni ludowe,

występował jako dyrygent i juror konkursów śpiewaczych, pisał prace naukowe, uczył w szkole muzycznej w Cieszynie. Krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej był członkiem kolegium redakcyjnego „Śląskich Wiadomości Muzycznych”. W czasie wojny mieszkał w Radzynie Podlaskim. Pracował w elektrowni i cukrowni. 3 marca 1944 został aresztowany przez Gestapo. Po krótkim pobycie w więzieniu przewieziono go na Zamek Lubelski. Zginął zamordowany w obozie na Majdanku.

Leopold Pobóg Kielanowski – (18.02.1907 Lwów - 18.01.1988 Londyn)



„Wysoki, szczupły szatyn o nieco pociągłej twarzy, regularnych rysach i piwnych oczach” - aktor, reżyser, deklamator, reżyser teatralny, inscenizator, dyrektor, pedagog, tłumacz, pisarz, dziennikarz, radiowiec, historyk, humanista, bibliofil, erudyta, działacz emigracyjny. 22 czerwca 1932 uzyskał stopień naukowy doktora filozofii na podstawie rozprawy „Wizja małarska w utworach dramatycznych Stanisława Wyspiańskiego”; promotorem jego pracy

był Juliusz Kleiner. Jako aktor debiutował u boku Juliusza Osterwy na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie we wrześniu 1927 roku. Używał wówczas pseudonimu scenicznego Pobóg. Był nauczycielem wymowy, autorem scenariuszy teatralnych i radiowych, redaktorem pism teatralnych. W latach 1935–38 reżyserował w Teatrze Polskim w Katowicach, gdzie m.in. w 1936 wystawił „Wyzwolenie” S. Wyspiańskiego. Został zapamiętany m.in. przez Jana Pawła II, który zwracając się do Kielanowskiego miał powiedzieć: „Ja przed wojną jeździłem na pańskie przedstawienia w Katowicach”.

Stanisław Bieliński – (21.01.1900-1974)

Pianista, pedagog, krytyk. Urodził się w pobliżu Łodzi. Muzyki uczył się początkowo pod kierunkiem matki oraz ciotki, następnie - w latach 1914-6 u ucznia S. Moniuszki i W. Żeleńskiego - Antoniego Sygietyńskiego, krytyka literackiego, muzycznego i teatralnego, powieściopisarza, od 1883 nauczyciela fortepianu i wykładowcy estetyki w warszawskim Instytucie Muzycznym. Doskonalił swoje umiejętności także pod kierunkiem Zbigniewa Drzewieckiego najpierw prywatnie potem w Konserwatorium warszawskim, gdzie w 1926 uzyskał dyplom. Latem 1931 i 1932 brał lekcje u Ignacego Jana Paderewskiego w Morges w Szwajcarii. W latach 1929-39 jako jeden z pierwszych pedagogów-pianistów był nauczycielem gry fortepianowej w Śląskim Konserwatorium Muzycznym, pisującym również recenzje muzyczne. Lata 1939-45 spędził w Skierniewicach, gdzie udzielał prywatnych lekcji muzyki, a także skomponował *Hymn* dla polskiej tajnej organizacji wojskowej oraz *Marsza* dla oddziałów partyzanckich. Od 1945 był pedagogiem

PWSM w Sopocie znanym z występów w Polskim Radiu oraz koncertów dawanych na terenie Wybrzeża. Odznaczony m. in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

* * *

W znanym dialogu, po podchwytliwym pytaniu: - Czym różni się kompozytor od muzykologa? - następuje dość dowcipna, dwuzdaniowa odpowiedź: - Kompozytor nie wie jak, ale potrafi. Muzykolog wie jak, lecz nie potrafi i - w domyśle - zostaje krytykiem. Píše recenzje do gazet.

Pisał. Bo od pamiętnej „transformacji ustrojowej” nikt poważnych wydarzeń muzycznych na tak zwanych łamach nie komentuje. Szkoda. Podobno „nie ma takiej potrzeby”. Wyjątkiem są „piosenki” i inne zjawiska popkultury, o których píše i mówi się nieustannie „bo ludzi to ciekawi”.



Dawniej, gdy gazetowe recenzje i sprawozdania pisali fachowcy, cieszyły się one nie mniejszym czytelnictwem zainteresowaniem aniżeli dzisiejsze, niekiedy z pozornym znanstwem redagowane teksty o wyczynach gwiazd popowej estrady.

Niegdyśjsze gazetowe wypracowania muzycznych publicystów z całą pewnością ubarwiały i ożywiały nudne, rozwlekłe akapity partyjno-politycznych elukubracji.

Przede wszystkim były zajmujące i pouczające. Niekiedy gorszące, albo zabawne. Nieobojętne dla „wiedzącego jak” twórcy, dla ciekawego opinii o swoim wykonaniu śpiewaka i muzyka, dla interesującego się sztuką czytelnika - melomana.

Dzisiaj są te leciwe publikacje świadectwem wielkiej pracy kulturalnej. Szczególny podziw i uznanie budzi rozmach oraz skuteczność, z jaką na niewielkim skrawku polskiego Śląska i w samych Katowicach budowano gmach muzycznej kultury podczas zaledwie siedemnastoletniego okresu poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej!

Godne to podkreślenia, bowiem w ciągu kilku następnych dziesięcioleci z równie wielką skutecznością starano się wymazać pamięć owych dokonań.

Andrzej Wójcik

O, dzięki ci, łabędziu mój

„Lohengrin”, jakiego zapamiętała Maria Dąbrowska

Wakacje. Do dyspozycji – kto by pomyślał! – cały lipiec, sierpień i kawałek września. Może nie każdy ma aż tyle wolnego czasu, ale my, emeryci mamy go podobno więcej, niż osoby młode – uczące się i pracujące zawodowo. Zresztą nie spierajmy się o szczegóły. Raczej zastanówmy się, jak ewentualny czas wolny z pożytkiem wykorzystać. Osobiście polecam dobrą książkę. Zwłaszcza taką trochę większą, wieloczęściową, jak „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej (cztery tomy!). Nawet jeśli ktoś w młodości powieść tę czytał (lektura szkolna!), albo oglądał nakręcony na jej podstawie film lub serial telewizyjny, teraz, w bardziej dojrzałym wieku, wchodząc w kontakt ponowny z powieścią, z wiedzą większą o życiu – więcej zrozumie i odniesie korzyści z epickiej opowieści o dziejach rodziny Niechciców.

Znajdujemy w tej powieści także interesująco przedstawiony wątek muzyczny. Dotyczy „podniecającej

i rozbudzającej ciemne instynkty” muzyki Ryszarda Wagnera. Poświęcony tej muzyce obszerny fragment wypełnia drugą część czwartego tomu wielkiego dzieła M. Dąbrowskiej. Zapowiedź otwarcia sezonu teatralnego w Kalińcu (Kaliszu) „Lohengrinem” modnego przed laty mistrza z Bayreuth wywołała w powieściowej rodzinie Niechciców wielkie poruszenie. Zanim zaczniemy o tym czytać, posłuchajmy choćby tylko *Uwertury* do wystawionej po raz pierwszy w Weimarze w 1850 roku opery, albo wspomnianego przez pisarkę *Marsza weselnego* – najpopularniejszego fragmentu „Lohengrina”.

Teraz już można zagłębić się w lekturę, by przypomnieć sobie córkę Niechciców, Agnieszkę (uosobienie pisarki), która w przededniu inauguracji teatralnego sezonu –

Kładła się spać przygnębiona, że tyle czasu strawiła na bezpłodnym babraniu się, jak to nazwała, w samej sobie, gdy nagle uczuła, że się mimo wszystko czymś cieszy i że uwaga jej zbacza w innym, niejasnym, ale pożądanym kierunku. W jakim to? Prawda! *Lohengrin!* Teatr, grający zazwyczaj w Kalińcu, zjechał już z letniego objazdu miejsc kuracyjnych i zapowiadał rozpoczęcie sezonu... *Lohengrinem*. Agnieszka widziała w Kalińcu *Żydówkę*, *Opowieści Hoffmana*, *Fausta* i wszystkie opery Moniuszki, ale Wagner? Czy to się w takiej dziurze uda? Część sił miała być z Warszawy... może więc jednak... Zresztą Agnieszka tak chciała, żeby rodzice to razem z nią zobaczyli!

[...]

Dzień przedstawienia wypadł w pierwszym tygodniu września i Niechcicowie, odwołując Tomaszka i Emilkę do szkół, zakupili łóżę, a gdy nadeszła pora, wybrali się do miasta z Agnieszką.

- Spieszmy się, noc idzie, a my jeszcze mamy wstąpić po dzieci — nagliła pani Barbara. - Spóźnimy się!

Przybyli jednak oczywiście za wcześnie. Teatr był prawie pusty i Agnie-

szka zlekła się, że może nikt nie przyjdzie, a przedstawienie odwołają. Niebawem jednak publiczność zaczęła nadciągać wszystkimi wejściami, z szumem, jak mnóstwo wzbierających potoków.

Przyćmione lampy gazowe rozbłysły, ruchliwy szmer tłumu wrzawa rozmów, świegot strojonych skrzypiec i próbne ziewnięcia trąb napełniły widownię ciepłym, podniecającym zgiełkiem.

- W drugiej łoży od nas siedzę Holszańscy - oznajmiła Agnieszka, przechylając się ku rodzicom, którzy zajęli miejsca z tyłu za dziećmi.

- Aha - przyjrzała się pani Barbara. - I wujenka Michasia. Ale wuja nie widzę, ani Bodzia. Janusz jest pewno w krzesłach.

- Pani Wenordenowa! Mamusi! Państwo Wenordenowie się kłaniają - alarmowała Emilka. - W krzesłach, tu, tu, na prawo.

- Janusz jest w łoży - twierdził Niechcic. - A nie, to ktoś obcy.

Tomaszek popisywał się znajomością teatru. Spędził tu niemało wieczorów, rzecz prosta, na galerii, często na gapi; uczniowie z handlowki przepadali za aktorami każdy miał jakiegoś swojego ulubieńca, którego naśladował w sposobie bycia. Parę razy nawet, oczywiście w tajemnicy przed sztabą, występowali jako statyści.

- O tym nie wiedziałam - zdziwiła się pani Barbara, niepewna, czy z gadaniny Tomaszka nie wylezie wnet jakaś zdrożność, która zatruje przedstawienie. Bogumił studiował afisz, Emilka lornetowała galerię, szukając znajomych uczniów i czerwieniąc się, gdy jej przesyłali ukradkiem pocałunki.

- Cicho — zadrgała raptem Agnieszka. - Już się zaczyna. Mamusi... uwertura...

W nagle zapadłą ciemność wpłynęła pianissimo gędzba smyczków, obrastająca w głos coraz to nowych instrumentów, wzmagająca się aż do mosiężnej fanfary trąb. Kurtyna po mału dzwignęła się do góry, odsłaniając drzewa nieokreślonego teatralnego gatunku, jaskrawo przyodziaanych rycerzy, damy i króla z brodą na złotym tronie.

- Słyszysz mamusia? „Elzo, Elzo z Brabancji”... to pan Wenorden zawsze śpiewał -informowała szeptem Agnieszka. Miała w sobie z tej opery wspomnienie szeregu scen i refrenów, które najbardziej nią wstrząsnęły. Chciała, żeby rodzice i rodzeństwo nic z tego nie uronili, i była niespokojna, gdyż zdawało jej się, że to, na co najbardziej czekała, gdzieś przepadło. Scena oskarżeń trwała coś bardzo długo, kiedyż zjawi się Lohengrin? Rodzice gotowi się znudzić.

- O, teraz - odetchnęła wreszcie, wyciągając za siebie rękę i chwytając kolano matki.

- Taki ogromny łabędź? - odezwał się z powątpiewaniem Tomaszek. - Emilka, daj lornetkę.



O, dzięki ci, łabędziu mój...
śpiewał otyły, wysrebrzony Lohengrin.

- On nie tak śpiewa... zupełnie pomadka... to nie głos Lohengrina... - rozpaczła Agnieszka w stronę rodziców.

- Podług mnie, bardzo ładnie - uspokoił ją szeptem ojciec.

- Słuchajcie teraz... Tatusiu... teraz... To ważne miejsce.

*Nie śmieć mnie pytać nigdy,
ni zdradę, ni podstępem,
skąd łabędź przywiódł mnie...*
zakazywał uroczyste otyły rycerz Monsalwatu. Agnieszka podchwyciła półgłosem znajomą melodię.

Emilka zakryła ręką oczy, gdy na scenie zaczęto się potykać.

- Już! Lohengrin zwyciężył - trącił ją łokciem Tomaszek. - Teraz będzie się żenił.

- Emilka, nie denerwuj się - prosiła pani Barbara, gdy kurtyna zapadła.

- Bogumił - pytała przekrzykując łoskot oklasków. - Ty wychodzisz?

- Wyjdę na papierosa. A wy?

- My zostaniemy. Albo nie, my też trochę wyjdziemy - wahali się, nie wiedząc, jak najlepiej wykorzystać każdą chwilę.



Ryszard Wagner (22 maja 1813 Lipsk - 13 lutego 1883 Wenecja)

- niemiecki kompozytor, dyrygent i teoretyk, reformator muzyki operowej, którego twórczość i poglądy estetyczne znaczącym wpływem odzwierciedliły się w muzyce przełomu XIX i XX wieku. Początkowo myślał o karierze literackiej. Interesował się także filozofią. Pod wrażeniem jedności i odwagi Polaków dążących do niepodległości skomponował w 1836 roku orkiestrową uverturę „Polonia”, na którą złożyły się motywy patriotycznych pieśni (m.in. *Mazurek Dąbrowskiego*, *Witaj, majowa jutrzeńko*), zasłyszanych podczas obchodu rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zorganizowanego w 1832 roku przez listopadowych powstańców - emigrantów. W swoich dziełach scenicznych realizował koncepcję syntetycznego dzieła sztuki (*Gesamtkunstwerk*), w którym w całość sceniczną stapiają się stworzone przez jednego artystę muzyka, tekst i pomysły scenograficzne. Do najsłynniejszych dzieł Wagnera należą m.in.: „Lohengrin”, „Tristan i Izolda”, misterium sceniczne „Parsifal” oraz tetralogia „Pierścień Nibelunga”.

W trakcie przerwy nawiązał się dialog między Agnieszką a Holszańskim. Wśród poruszanych kwestii powrócił temat Wagnera i Lohengrina. Agnieszka:

[...] zwróciła się do Holszańskiego z zapytaniem, czy lubi *Lohengrina*. Odpowiedział skwapliwie, ożywiony, jak bywają starsi, gdy zwróci się nich

o zdanie ktoś młody, komu chcą trochę zaprzeczyć, trochę się przypodobać.

Muzyka Wagnera podnieca i rozbudza ciemne instynkty. Dlatego jest ulubiona przez niedojrzałe... to jest... przez młodzież.

My, starzy, wolimy głębszą i bardziej uduchowioną, a przy tym tak męską muzykę Beethovena. Pani się gniewa, panno Agnisiu?

- Nie. Słucham. Znam kogoś (przypomniała sobie Marcina) młodego, kto też woli Beethovena. I ja to, co z niego słyszałam, wielbię. Ale Wagner pierwszy rozbudził we mnie pasję do muzyki.

- A, to tak, to jego rola... Wstrząsa trzewiami...

- Dzwonek. Dzieci, chodźcie. Już gaszą światła - niepokoiła się pani Barbara.

- Emilka, podoba ci się? — zagabnęła Agnieszka powściągniętą ziewaniem siostrę.

- Kto? Ten pan?

- Nie. Muzyka.

- Tak sobie. Dostyc smutne.

Agnieszka popatrzyła zdziwiona. Emilka już tyle lat uczyła się muzyki, w domu wygrywała bez ustanku z wielką wprawą walce i oberki, a wszystko, co było naprawdę szczęściem i uniesieniem, płynącym ze świata dźwięków, pozostawało dla niej zamknięte.

Lecz tym razem i Agnieszka nie mogła poddać się upojeniom - przeszkadzał jej pokój, czy rodzice nie doznają zawodu.

Drugi akt chciała im ofiarować głównie jako pieśń trąbek obwieszczających poranek. Kiedy na scenie przedłużał się zielony mrok i trwały bez końca tyrały złowrogiej Ortrudy, czuła się, jakby ich oszukała.

W trzecim akcie, gdy usłyszała parę taktów marsza weselnego, które wnet znikły, zlekła się, że już nie wrócą, a ten marsz miał właśnie najbardziej olśnić rodziców.

Marsz wrócił jednak i rozebrzmiał w pełni przy tryumfalnym pochodzie do łożnicy.

Słuchając go z płomieniami w oczach Agnieszka uprzytomniła sobie przelotnie, że tę melodię gwizdże i nuci często Marcin. Cóż stąd? - wzruszyła ramionami. - Nic mnie to nie obchodzi - ucieszyła się.

Opr: Andwoj



Maria Dąbrowska z domu Szumska (6 października 1889 – 19 maja 1965)

– powieściopisarka, eseistka, dramatopisarka, tłumaczka dzieł literatury duńskiej, angielskiej i rosyjskiej, autorka tetralogii powieściowej „Noce i dnie” (1931-1934) czterokrotnie nominowana za nią do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Powieść ma cechy autobiograficzne i jest szeroko zakrojoną kroniką życia polskiej inteligencji oraz wnikliwym studium psychologicznym głównych bohaterów – małżeństwa Bogumiła i Barbary Niechciców.

Zachowując lewicowe poglądy pisarka po 1956 roku przeszła do wewnętrznej opozycji; była jednym z sygnatariuszy słynnego Listu 34. Powieściowy Kaliniec stał się w 1965 roku nazwą *Dzielnicy Górnośląskiej*, położonego na południowy zachód od Śródmieścia lewobrzeżnego osiedla Kalisza.

„Dla mnie Kalisz jest już tylko snem dzieciństwa i pierwszych lat młodości” – pisała po latach autorka sławnego cyklu powieściowego.

Miasto nad Prosną, wymieniane przed wiekami przez Galla Anonima, występuje dzieło Dąbrowskiej jako Kaliniec za wzór mający ów „sen dzieciństwa i pierwszych lat młodości.”

POLECAMY

Jak ze Susca powandruje

*Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.
A boć nie śliczne
Te wioski liczne?
Ten kraj kochany?...*

(Stanisław Jachowicz)

Utwory i opracowania chóralne zajmują istotne miejsce w literaturze muzycznej.

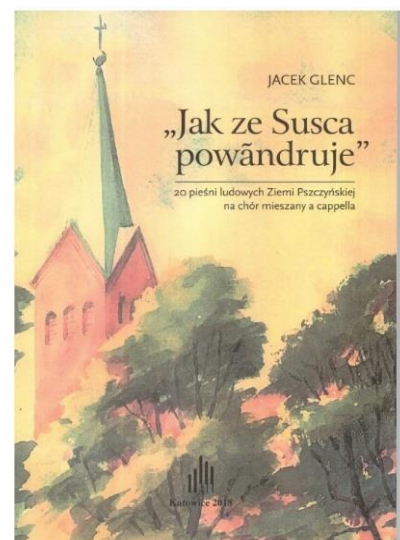
W twórczości niejednego z kompozytorów tendencja do wyrażania myśli muzycznej za pomocą faktury chóralnej uwidacznia się nie tylko na płaszczyźnie kompozytorskiej, ale też, równolegle, w formie doskonałych umiejętności aranżacyjnych czy opracowań. W dorobku artystycznym wielu polskich kompozytorów odnajdujemy dzieła, których inspiracją były motywy zaczerpnięte z muzyki ludowej, a zainteresowanie muzyką ludową Górnego Śląska zauważa się w twórczości m. in. Stanisława Wiechowicza, Jana Gawlasa, Franciszka Rylinga, Tadeusza Paciorkiewicza, Józefa Świdra, Rafała Augustyna czy Aleksandry Garbał.

Jednym z artystów reprezentujących współczesne środowisko śląskich twórców jest **Jacek Glenc** – profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, ceniony kompozytor i aranżer, autor wielu utworów nie tylko instrumentalnych ale i wokalnych – na chór *a cappella* przede wszystkim. Pomimo, iż w jego bogatym dorobku kompozytorsko-aranżacyjnym dominuje nurt sakralny, znalazło się miejsce na chóralne aranżacje utworów związanych tematycznie z Bożym Narodzeniem i opracowania pieśni ludowych, szczególnie tych pochodzących z Górnego Śląska, czego przykładem jest *Tryptyk Śląski* oraz zbiór 20 pieśni ludowych Ziemi Pszczyńskiej pt. ***Jak Ze Susca powandruje***, wydany w 2018 roku przez Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, zawierający aranżacje

stworzone z myślą o wykonaniu ich przez chór mieszany *a cappella*.

Źródłem, z którego czerpał J. Glenc był nadzwyczaj obszerny zbiór liczący prawie 1200 pieśni ludowych zebranych przez związanego z regionem pszczyńskim Mariana Cieślę (1921-2004), pedagoga, społecznika, folklorystę, znawcę obyczajów i gwary śląskiej, którego działania etnograficzne uzupełniają doskonale dorobek wielu badaczy zachwyconych pieśniami tego regionu.

Z uwagi na treść słowną pieśni ludowe ze zbiorów etnograficznych M. Cieśli, można podzielić na trzy grupy – obrzędowe, powszechne i zawodowe. Tematyka pieśni nawiązuje do spraw codziennych wsi, ukazuje uczucia, myśli oraz postawy jej mieszkańców, obrazuje zawody i ludzi wykonujących określone czynności związane z pracą, stanowiąc jednocześnie niekwestionowany walor dokumentacyjny. Ogromne bogactwo kulturowe Ziemi Pszczyńskiej jawi się współczesnemu odbiorcy jako obraz odzwierciedlający uporządkowaną hierarchię pewnych wartości moralnych, pełen szacunku do ludzi i otaczającej ich przyrody. Wszystkie teksty pieśni ludowych zebranych przez M. Cieślę zanotowane są w gwarze śląskiej i to m. in. dzięki niej można poznać wiele unikatowych sformułowań używanych jeszcze w XX wieku na wsi pszczyń-



skiej. Wyrażenia te nie są naznaczone późniejszymi naleciałościami wynikającymi z postępu technicznego czy rozwoju gospodarczego regionu, co świadczy o bezpośrednim powiązaniu mowy śląskiej z językiem polskim.

W pieśniach pszczyńskich nie zatart się polski charakter, mimo wieloletniej przynależności tych ziem do zaboru pruskiego – wszystkie one śpiewane były w języku polskim.

O ile pod względem muzycznym melodie pieśni ze zbiorów M. Cieśli charakteryzują się różnorodnością (elementy skal pierwotnych, pentatoniki, skali cygańskiej, skal modalnych czy system dur-moll), to ich struktura harmoniczna nie jest skomplikowana.



Stopień nasilenia melizmatyki w pieśniach jest niewielki. Większość pieśni cechuje odtaktowość, zaś pod względem metrycznym przeważa metrum proste. Zachwycony pięknem tych melodii, spośród tak wielu, wybrał J. Glenc dwadzieścia różnorodnych pieśni:

1. *Czemuś się zasmuciła* (z Gilowic)
2. *Do kółeczka mi zagregcie* (z Piasku)
3. *Ej, mamulko, mamulko* (z Woli)
4. *Ej, witej, zawitej* (z Rudziczki)
5. *Jak ze Susca powandruje* (z Suszca)
6. *Jedzie szmaciorz* (z Rudziczki)
7. *Już tu nocka* (z Rudziczki)
8. *Kółko mego łokyneczka* (z Gilowic)

9. *Kukuleczka kuko* (z Suszca)
10. *Mój koń nieborok* (z Kobielic)
11. *Na suszeckij wieży* (z Suszca)
12. *Nie łurzej gołombku* (z Rudziczki)
13. *Przi studziynce łu dunaja* (z Rudziczki)
14. *Suszecki zygory* (z Suszca)
15. *Szeł nasz Jasiek na wojynkę* (z Suszca)
16. *Świynty Piotr u niebios bram* (z Suszca)
17. *Ty mosz czopeczke z piórami* (z Wisły Wielkiej)
18. *Tyn susecki kościelinek* (z Królówki)
19. *W kolaji woda* (z Suszca)
20. *W polu grusza stoi* (z Suszca)

Wykreował nastrojowe, archaizujące nieraz w swym wyrazie aranżacje na wielogłosowy chór mieszany *a cappella*, świadomie utrwalając w nich ślady pochodzenia wybranych melodii.

Wśród zaaranżowanych pieśni odnaleźć można takie, które opracowane zostały w sposób wykorzystujący ludowe burdony, ale są też inne, odbiegające od ludowej stylistyki i przenoszące środek ciężkości w stronę estetyki klasycznej bądź romantycznej, niejednokrotnie zabarwionej nawet elementami harmoniki jazzowej.

W niektórych miejscach przyjdzie wykonawcom zmierzyć się z wielogłosowymi strukturami akordowymi, złożonymi ze współbrzmienia sześciu czy ośmiu dźwięków.

Ważnym elementem okaże się umiejętność precyzyjnego realizowania równoległe (np. w kwartach

czystych) zaaranżowanych linii melodycznych.

Rozbudowie podległa też wielokrotnie budowa formalna pieśni, które w oryginale wykazują najczęściej prostą formę 2- lub 3-częściową. Opracowania te, co istotne – dają możliwość śpiewania w gwarze górnośląskiej, zachowując urok oryginałów.

Dla osób nie posługujących się na co dzień gwarą, wykonawstwo tekstów jest dodatkowym wyzwaniem – właściwa artykulacja słów, które brzmią charakterystycznie tylko w tej części Górnego Śląska to czynność konieczna.

Z pewnością o wiele łatwiej będzie wykonawcom poruszać się w przestrzeni rytmicznej, aniżeli właściwie realizować typowe dla gwary pszczyńskiej samogłoski czy efekty powiązane z labializacją.

Biorąc pod uwagę liczbę i różnorodność opracowanych pieśni – repertuar składający się z dwudziestu utworów, stanowić może, przy kompleksowym wykonaniu, nie lada wyzwanie.

Oryginalne spojrzenie Jacka Glenca na tradycyjnie brzmiące pieśni ludowe dodaje im świeżości i poszerza ich spektrum interpretacyjne.

Bezsprzeczną motywacją do sięgania po opracowany przez Jacka Glenca zbiór pt. *Jak ze Susca powandruje* jest świadomość, iż w pieśniach tych tkwią wartości nie do przecenienia, a zachwycająca swym pięknem pieśń ludowa regionu pszczyńskiego fascynuje nadal nie tylko zbieraczy.

dr hab. prof. UŚ Joanna Glenc



Nowa publikacja Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego

O ludowych pieśniach, domowych obyczajach i przyswojonym w dzieciństwie macierzystym języku nie można mówić (i pisać!) inaczej niż z czułością. Można też, a właściwie należy, poddawać je analizie i naukowej refleksji. Oba sposoby choć posługują się odrębnym zasobem pojęć, wzajemnie się dopełniają i jednakowo są ważne. Byle nie przeginać ani w jedną, ani w drugą stronę – podpowiada kolokwialnie tak zwany zdrowy rozsądek.

Celem tego, dość nawet banalnego zagajenia jest zwrócenie uwagi na nową publikację Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, będącą owocem zbiorowego trudu autorskiego, pod tytułem „Muzyka na Śląsku Cieszyńskim” (autorem jednego z tekstów jest Andrzej Wójcik – były pracownik Instytutu Muzyki UŚ, sekretarz ZG SZChIO, redaktor [Śpiewaka]).

Spodziewać się można, że u czytelników „Śpiewaka Śląskiego” zarówno „muzyka”, jak i „Śląsk” są (powinny być!) pojęciami wzbudzającymi ciekawość i żywsze bicie serca. Dzieło, którego tytuł zawiera w sobie oba miłe wyrazy nie może pozostać nie zauważone przez środowisko amatorów śpiewania i muzykowania. W każdym razie do sięgnięcia po ten tom niezbyt obszerny (151 stron) nie powinna nikogo zniechęcać jego „naukowość”. Wręcz przeciwnie, to zaleta książki! Gwarancją jej rzetelności jest naukowa redakcja Bogumiły Miki i Magdaleny Szyndler – utytułowanych, zasłużonych cieszących się autorytetem, kompetentnych znawczyń etnomuzykologicznej problematyki pracowników naukowym Instytutu Muzyki UŚ w Cieszynie.

„Ziemia cieszyńska od lat inspirowała artystów, kompozytorów oraz twórców związanych z kulturą” – czytamy w pierwszym zdaniu redakcyjnego „Wprowadzenia”.

Oprócz przedstawienia autorów poszczególnych opracowań, pokrótce omówiono w nim tematykę tekstów składających się na zawartość tomu.

Otwiera go niezwykle interesująca *Panorama życia kulturalnego Śląska Górnego i Cieszyńskiego w XIX i XX wieku*, nakreślona przez Jolantę Szulakowską, która dokonała „porównania dwóch regionów śląskiej ziemi, wskazując na podobieństwa i różnice” oraz „przyczyny wielu zachodzących tam zjawisk kulturalnych”. W tę panoramę wpisały się „ważne wydarzenia i postaci”, które znacząco „wpłynęły na rozwój folklorystyki na ziemi cieszyńskiej po obu stronach Olzy”. Na te wydarzenia i postacie szczególną uwagę zwróciła M. Szyndler w artykule *Rozwój folklorystyki na Śląsku Cieszyńskim – pierwsze badania*. Godnym uwagi jest tekst B. Miki *Krystyna Turek – badacz folkloru i pedagog. Przyczynek jubileuszowy*. „Krystyna Turek należy do osób, które swoim życiem i działalnością naukową wzbogaciła kulturę muzyczną Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Ta znana badaczka folkloru – związana od ponad 40 lat z Uniwersytetem Śląskim w Cieszynie, wychowawczyni wielu pokoleń studentów [...] – swoje zawodowe i naukowe życie związała z regionem, któremu dedykowana jest tematyka

[...] tomu. Koniecznym wręcz wydaje się przypomnienie jej dokonań i zasług” podkreśliła B. Miki.

Autorami kolejnych tekstów zamieszczonych w tomie są: Alojzy Suchanek (*Wybrane sylwetki muzyków ewangelickich na Zaolziu*), Arleta Nawrocka-Wysocka (*Muzyczne tradycje wiślańskich luteranów*), Zbigniew Jerzy Przerembski (*Cieszyńskie prymaty folklorystyczne*), A. Wójcik (*Instrumenty i kapele ludowe w folklorze pieśniowym Śląska Cieszyńskiego*), Malwina Kolt (*Fryderyk Firla ostatnim bastionem sztuki lutniczej w Cieszynie*), Hanna Bias (*Utwory Jana Gawłasa odkryte na nowo. Spuścizna odnaleziona w zbiorach archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej w Katowicach*), Danuta Zoń-Ciuk (*Muzyka folklorem Beskidów pisana*), Magdalena Dziadek (*Ryszarda Gabryśa muzyka „metamuzyczna”*), Ewa Cudzych (*Od źródeł do ujścia. Tradycyjny folklor w dobie wpływów, inspiracji i przemian*), Katarzyna Babulewicz (*Jak wykreować „podwórkowy klimat”, czyli muzyka Zenona Kowalowskiego do serialu animowanego „Reksio”*).

J. Z. Przerembski z Uniwersytetu Wrocławskiego we wstępie swojego artykułu nawiązując do słów Zofii Kossak napisał:

„Śląsk Cieszyński – ziemia piękna, bo powstała z uśmiechu Boga [...] należy do tych nielicznych już części Polski, w których do naszych czasów zachowało się stosunkowo dużo przejawów dawnego folkloru, nie do końca jeszcze przetworzonego przez nieubłagane tryby folkloryzmu. Odnosi się to zwłaszcza do południowej, górskiej części regionu – Beskidu Śląskiego, gdzie [...] wciąż jeszcze [...] gra się na gajdach, huślach i wszelkich piszczałkach, dmie w trąbity [...] gdzie się tańczy owięzioki oraz kołęduje zimą i wiosną”

Naszemu pokoleniu coraz bardziej obce stają się powaga i prostota przeżywania ludzkich spraw. W epoce dyktatu mediów coraz bardziej oddalamy się od świata wartości jeszcze niedawno powszechnie uznawanych, przestrzeganych i zachowywanych. Prowadzić to może do katastrofy, która być może nie dotknie dzisiejszych osiemdziesięciolatków, lecz zagraża młodemu pokoleniu nie zawsze wiedzącemu, co z sobą począć. Czy można temu jakoś zaradzić? Pewnie tak. Środkiem zapobiegawczym może być powrót do korzeni, do świata wartości opisywanego m.in. w przekazach folkloru (ludowa poezja, muzyka, obyczaje), kultywowanie tradycji obśmiewanych i negowanych przez niektóre środowiska, zwłaszcza celebryckie. Z tego powodu nową publikację o muzyce Śląska Cieszyńskiego wraz zapowiedzią kontynuacji poruszanej w książce problematyki witamy i przyjmujemy z radością, polecając równocześnie chętnym czytelnikom.

Barbara Czaykowska

Józef Świder i jego Katowice

22 maja przypadła piąta rocznica śmierci Józefa Świdra, wybitnego kompozytora i pedagoga, znanego zwłaszcza z utworów chóralnych o niepowtarzalnym nastroju. Jego pieśni od lat wykonywane są w salach koncertowych i kościołach niemal na całym świecie.

Józef Świder urodził się 19 sierpnia 1930 roku w Czechowicach, ale już w latach 40. przyjechał do Katowic, by kształcić się w tutejszym Liceum Muzycznym. I właśnie z Katowicami związał swoje późniejsze życie: tutaj ukończył studia na trzech kierunkach (kompozycja, teoria muzyki, fortepian), tutaj przez 50 lat nauczał. Był profesorem Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego, pełnił tam funkcje dziekana i prorektora. W Katowicach założył rodzinę (miał troje dzieci: dwóch synów – Jana i Marka, oraz córkę Magdalenę; jego żona Krystyna, dziś 87-letnia, jeszcze w ubiegłym roku uczyła śpiewu solowego w Akademii), tu



Gdzieś w Teksasie z nieodłącznym aparatem fotograficznym, rok 1999

Jednym z najciekawszych utworów kompozytora są powstałe na początku lat 80. *Ewokacje* – koncert fortepianowy, w który wplótł kilka zapamiętanych z dzieciństwa pieśni maryjnych. Fragmenty owych pieśni są przywoływane – ewokowane – w postaci nieco mglistej, niedosłownej, jakby zniekształcone upływem czasu. Korzystając z tego pomysłu, chcę przywołać kilka obrazów sprzed lat, gdy z Józefem Świdrem widywałem się regularnie.

Odkrywał przede mną swoje miejsca w Katowicach, objaśniał historię tego miasta. Zabierał do ulubionych barów i na spacer po Parku Kościuszki. Odprowadzałem go na dworzec przed kolejnym długim wyjazdem do Bydgoszczy, gdzie kierował studium dla chórmistrzów. Wspólnie odwiedzaliśmy Śląski Związek Chórów i Orkiestr, z którym niegdyś współpracował jako dyrektor artystyczny.

Józef Świder był moim dziadkiem.

W latach 90 – byłem wtedy małym chłopcem – dziadkowie zajmowali mieszkanie przy ulicy Plebiscytowej, które

przedtem należało do samego Wilhelma Szewczyka. Pamiętam ogromne, wysokie pokoje i ugięte parkiety – pozostałość po niezliczonych książkach, które Szewczyk z braku miejsca układał na podłodze. Z kolei wcześniej, na długo przed moim urodzeniem, dziadek mieszkał przy



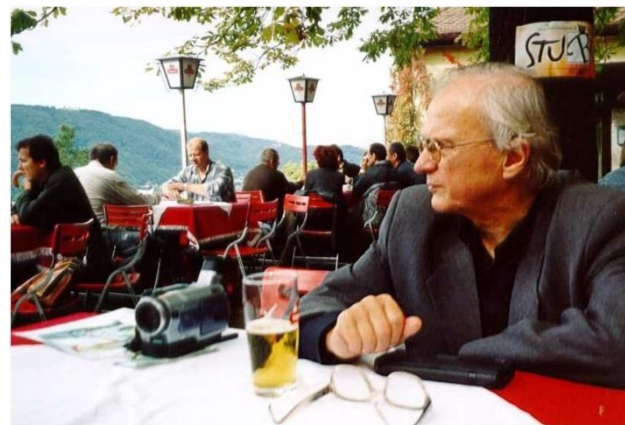
W Nowym Jorku, rok 2001

Kościele Garniznowym, gdzie pracował jako organista. To mieszkanie znam już tylko z rodzinnych opowieści. Wprawdzie wszedłem kiedyś na klatkę schodową, ale wystraszyłem się, niestety, i uciekłem.

Z Plebiscytowej często chodziliśmy do Akademii – całkiem innej niż dziś, długo przed

remontem – w której dziadek miał zajęcia w każdy czwartek. Pamiętam jego niekończące się rozmowy z Julianem Gembalskim i Eugeniuszem Knapikiem. Byłem wówczas kilkuletnim dzieckiem, bardzo wstydliwym, chowałem się przed ludźmi, wchłaniałem jednak *genius loci* tego miejsca. Idąc Plebiscytową w dół, po lewej stronie mijamy dziś elegancką kamienicę, w której mieści się osławiona dyskoteka. Dawniej budynek podupadał, choć krył żywą i bogatą historię.

Przechodząc kiedyś z dziadkiem obok niszczącej fasady, dowiedziałem się o istnieniu siedziby Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w tym właśnie miejscu. Legenda rodzinna głosi, że dziadek, którego cechowało niespotykane roztargnienie, pewnego razu wyszedł z domu we fraku i... bamboszach – i tak udał się do WOSPR-u, by zagrać swój utwór. Koncert okazał się dużym sukcesem.



Chwila wytchnienia podczas wizyty w austriackim Grazu, rok 2003

Z biegiem lat WOSPR stał się NOSPR-em, orkiestra przeniosła się do budynku nieopodal gmachu Sejmu Śląskiego. Dzisiejszej siedziby przy placu Wojciecha Kilara dziadek nie doczekał, ale parę miesięcy po jego śmierci – w trakcie koncertów inauguracyjnych – zabrzmiała tam aria Zbigniewa z opery *Magnus*, wykonana przez światowej sławy tenora Piotra Beczałę (również czechowiczanie).

Idąc natomiast Plebiscytową w górę, mijamy Archikatedrę Chrystusa Króla, gdzie nie raz grano msze Józefa Świdra i jego utwory organowe. Idąc jeszcze wyżej, docieramy do

cmentarza, który dziadek odwiedzał często. Zatrzymywał się przy grobie Adama Mitschy, jednego ze swoich mistrzów. W późniejszych latach to na tym cmentarzu spotykał najczęściej Wojciecha Kilara, przyjaciela z czasów szkolnych (obaj studiowali w klasie Bolesława Woytowicza). Kilar stał przy grobowcu swojej żony, u wejścia do alejki, którą dziadek opuszczał cmentarz. Idąc tą alejką, nie mógł nie dostrzec miejsca, gdzie parę lat później sam spoczął. Jego grób stał się ukoronowaniem trójkąta o bokach Górecki-Kilar-Świder. „Trójkąta, na moje ucho, równobocznego.”

Andrzej Śnioszek

Nasza śp. Ela (Eleonora Śladkowska)

Zachowamy w pamięci obraz dobrej duszy naszego biura



ś. p. Eleonora ŚLADKOWSKA
14.01.1932 – 11.04.2019)

Wielce zasłużona dla Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr śp. Eleonora Śladkowska, wśród licznych wyróżnień i odznaczeń cieszyła się także Międzynarodową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki, którą otrzymała podczas Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” w Karwinie, w 2001 roku. W uzasadnieniu przyznania zaszczytnej statuetki podkreślono wówczas duży osobisty wkład pani Eleonory w urzeczywistnianiu różnych imprez chóralnych na Górnym Śląsku. Jej rola w ciągłości prac,

najpierw w ramach Oddziału Śląskiego PZChIO, a później ŚZChIO, była ogromna! Odżywa w pamięci obraz pielgrzymek chórzystów do sanktuarium Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich, w których drużna Eleonora brała regularnie udział i ofiarnie dopatrywała wszystkich spraw organizacyjnych, trwając wiernie do końca każdego religijnego spotkania.

Podobnie działo się też przy okazji wszystkich innych muzycznych wydarzeń o charakterze religijnym i świeckim – znaczących inicjatyw podejmowanych przez Zarząd ŚZChIO, wpisanych w coroczne kalendarium imprez. Rozbrajała swoją pomysłowością i uczynnością, przynosząc na zaplecze festiwali muzycznych termosy z kawą i słodki poczęstunek dla jurorów. Imponująca była jej znajomość chórów i orkiestr. Wiedza ta, z którą dzieliła się przy okazji serdecznych rozmów, dotyczyła nie tylko konkretnych osób związanych z kierownictwem danej wspólnoty muzycznej, ale obejmowała też charakterystykę zespołu, wskazując na jego dokonania i możliwości twórcze. Nakreślony przez nią obraz chóru czy orkiestry, w formie subiektywnej, prywatnej oceny, najczęściej pokrywał się z rzeczywistością, zawsze też dawała szansę na przyszłość i budziła nadzieję. Tego rodzaju swoistą próbę weryfikacji zespołów mogła przeprowadzać jedynie osoba mająca rzetelne kompetencje

i doświadczenie godne najwyższego uznania. A przy tym wszystkim pozostawała dobrą duszą całego biura – przez wiele osób związanych ze społecznym ruchem muzycznym nazywana życzliwie Panią Elą – zawsze witała interesantów i gości swoim rozbajającym uśmiechem i dobrym słowem.

Taki jej obraz zachowamy we wdzięcznej pamięci. Wyrażam serdeczne życzenie, włączone w pełną ufności modlitwę, by śp. Eleonora cieszyła się radością życia wiecznego, wśród chórów i zastępów anielskich.

ks. prof. Antoni Reginek
kapelan ŚZChIO

Moje spotkanie z Elą

Momentem początkowym mojej znajomości i przyjaźni Eleonorą Śladkowską był rok 1978, kiedy zostałem wybrany do Zarządu Oddziału Śląskiego PZChIO, jako członek zarządu pełniący następnie kolejne funkcje sekretarza, członka Komisji Rewizyjnej, wiceprezesa, prezesa. Poznałem wielu wspólnych działaczy, dyrygentów, jednakże Ela była osobą niezwykłą; zawsze elegancka, zawsze konkretna, wiedziała jakie jest Jej powołanie w ruchu śpiewaczym.

Powszednie zdarzenia złożyły się na wielkie dzieła, zrealizowane z Jej pomocą i przy Jej współudziale. Ważni byli i wciąż są ludzie, których



Stanęli śląscy śpiewacy ze sztandarami nad mogiłą Pani Eli...

obdarzała przyjaźnią, którzy odwzajemniali to uczucie jak potrafili. Wyrażali to słowami podziwu, sympatii i uznania, które streszczają się w krótkim, chętnie powtarzanym zdaniu: „Ela wszystko wie”!

Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że śląscy śpiewacy i instrumentalści orkiestr dętych wiele mają Jej do zawdzięczenia... Wiosna 1991 roku, wyjazdy śpiewaków i muzyków do Watykanu, do Ojca Świętego Jana Pawła II. Podporą organizacyjną pielgrzymek, jakie odbyły się w trzech turach z udziałem ponad 1300 śpiewaków i muzyków była, oczywiście, Ela! Przed wyjazdem trzeba było sporządzić listy uczestników, złożyć wnioski wizowe, udzielić pomocy w „załatwieniu” paszportów itd. itp., Ela była w tym wszystkim nie do zastąpienia. Gdy w następnych latach organizowane były wyjazdy do europejskich sanktuariów maryjnych, Ela nadal - mimo przekroczenia sześćdziesiątki! - sprawnie spełniała zachcianki śpiewaków i muzyków udających się do Lourdes, do Fatimy, do Mariazzell.

Kiedy występowaliśmy dla Niej o odznaczenia, zawsze w argumentacji przewijał się następujący opis Jej związku ze Związkiem: „Od 1951 roku zaangażowana jest w biurze Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, od 1973 roku Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, od 2009 roku w Zarządzie Głównym Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach na stanowisku kierownika biura, zarazem kierownika Składnicy Nut i Archiwum”.

Przed laty pracowała wspólnie z Janem Fojcikiem, który był filarem społecznego ruchu muzycznego na Śląsku. Zawsze powściągliwy w pochwałach dawny sekretarz Związku

wystawił Eli w „Śpiewaku Śląskim” (nr 5-6 /1986 /87) nader pochlebne świadectwo. Pisał m.in.:

„...jest dobrze ustosunkowana do swej pracy usługowej w Sekretariacie obejmującej obok zadań bieżących składnicę nut, bibliotekę i archiwum”.

Eleonora Sładkowska współpracowała z kolejnymi ekipami liderów Związku. Dbała o prawidłowe funkcjonowanie sekretariatu w okresie kadencji kolejnych prezesów: Józefa Ligeży, Włodzimierza Stahla, Rudolfa Kistorza, Zdzisława Pyzika, Rajmunda Hankego i mojej, Romana Warzechy. Utrzymywała znakomite kontakty z dyrektorami artystycznymi Śląskiego środowiska śpiewaków i muzyków - Józefem Powroźniakiem, Leopoldem Janickim, Józefem Świdrem, Barbarą Zielonką-Rusin, Krzysztofem Karolem Kagańcem, Iwoną Melson, Koordynowała pracę działających w strukturach Związku okręgów i powołanych przez zarządy sekcji specjalistycznych. Odpowiadała za całokształt prac biurowych i rozliczenia finansowe.

Na terenie Katowic pilotowała letnie cykle koncertowe (do czasu przekazania w 1998 roku tych czynności Okręgowi Katowickiemu). Nie obywały się bez Jej organizacyjnego współdziałania uświęcone tradycją koncerty na Zadolu, ani bardziej współczesne Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego w chorzowskim Skansenie.

Nie sposób przecenić osobistego udziału Eli w podtrzymywaniu i zachowaniu ciągłości pracy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Sukces takich przedsięwzięć, jak festiwale muzyki i pieśni polskiej, Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”, Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr, Konkursy *a cappella* Dzieci i Młodzieży woj. Śląskiego i Zaolzia, koncerty dla dzieci w Teatrze Ateneum, Międzynarodowe Zjazdy Chórów Środkowej Europy, Chórów Słowiańskich i wielu, wielu innych przedsięwzięć podejmowanych przez związek w okresie więcej niż połowy jego dziejów, zawsze kojarzony będzie z nazwiskiem Eleonory Sładkowskiej.

Dziękuję Opatrzności za dar Jej przyjaźni i lata bezawaryjnej współpracy.

Dziękuję za to, że po prostu była. I że zawsze, nawet w najtrudniejszych chwilach mogłem liczyć na Jej wsparcie.

Roman Warzecha

Prezes Zarządu Głównego ŚZChIO

Mocarnym była Heroldem śląskiego śpiewactwa

*Fragment mowy wygłoszonej podczas
uroczystości pogrzebowej w dniu 16
kwietnia 2019*

- Ela - gryfno frela...

- No, to niech przyjdzie i zostanie z nami.

Przyszła. Została.

Od tamtego „niech przyjdzie” minęło lat...sześćdziesiąt i siedem. Początkową datą - był dzień pierwszy marca - w pięćdziesiątym pierwszym roku XX wieku.

- Ela wszystko wie, wszystkiemu poradzi. Instytucja: w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr powstać wielka!

Eleonora, Ela, Elka...

Dama.

Obarczaliśmy Cię Elu furą problemów i spraw do załatwienia. Podziwialiśmy, jak z uśmiechem pokonujesz trudy kolejnych lat związkowej działalności, które jak wysokie Alpy - złożone z sześćdziesięciu siedmiu stromych szczytów i nie mniejszą liczbą głębokich rozpadlin - bywały przeszkodami na niełatwej, często ryzykownej drodze Twego życia.

„Przesyłam wyrazy mego uznania i wdzięczności za Pani pełną poświęcenia pracę” - pisał ksiądz arcybiskup Damian Zimoń w liście z okazji obchodzonego w 2011 roku sześćdziesięciolecia Twego związku ze Związkiem.

„Trudna do przecenienia jest Twoja kreatywność, którą osobiście wpisałaś do historii Związku Śląskich Kół Śpiewaczych - przy tej samej sposobności podkreślił Rajmund Hanke - prezes honorowy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Było zawsze wspaniale, gdy poruszana przez Ciebie maszynaria związkowego Biura działała sprawnie, dyskretnie, rzadko się zacinając, a jeśli już - to z wdziękiem.



... okryli tę mogiłę kwiatami

Za Twój udział w prowadzonej przez Związek akcji koncertów umuzykalniających w Teatrze Ateneum –

z serca dziękujemy. Także za pomoc w organizacji dorocznych adoracji śląskich chórów i orkiestr przy Jezusowym żłóbku w państwowej bazylice, za ułatwianie pracy jurorom oceniającym chóralskie popisy na rozlicznych festiwalach i przeglądach, za kolportaż „Śpiewaka Śląskiego”, za Twoje oddanie, życzliwość, ofiarowaną wielu z nas przyjaźń – dziękujemy.

Dziękujemy za każdy dzień z nami. Za każdy wieczór i za noc nieprzespaną, gdy bolała głowa od

nadmiaru spraw. A gdy zbliżać się będzie dziewiąta, każdego poranka nadal wyglądać będziemy Twego wejścia w znane Biura progi.

Mocarnym byłeś Heroldem Śpiewactwa Śląskiego!

Tylko trochę żal, że tak krótko, nieco ponad dwa tygodnie cieszyłaś się godnością Honorowego Członka Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr o czym zdecydował niedawny Walny Zjazd Delegatów w specjalnej Uchwale - „przyjętej jednogłośnie i popartej długimi bra-
wami”...

Andrzej Wójcik
sekretarz ZG ŚZChiO

W SKRÓCIE

Radlin. Chór Męski „Echo” - Biertułtowy we wtorkowe popołudnie 12 lutego, zgodnie ze Statutem ŚZChiO odbył swoje doroczne walne zebranie. Posiedzenie miało sprawny przebieg, zgodny z przyjętym porządkiem obrad, przewidującym m.in. udzielenie na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielenie absolutorium urzędującemu zarządowi. Jego skład nie uległ zmianie. Pracą chóru nadal kierować będą pełniący swe funkcje od poprzedniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego prezes - Krystian Dziuba, wiceprezes - Jan Cichy, sekretarz - Eugeniusz Szwachula, skarbnik - Henryk Szkatuła, członkowie zarządu - Marcin Banet, Edward Namysło, Zenon Paczóska, bibliotekarz - Alojzy Weideman, gospodarz - Jerzy Lepiarczyk, kronikarz - Krystian Dziuba. Nie uległ zmianie również skład trzyosobowej Komisji Rewizyjnej chóru - przewodniczący Tadeusz Nowara, Józef Musioł i Marian Stołtny - członkowie. Po obradach i pomyślnym podsumowaniu wyników działalności chóru w okresie między zebraniem uczestniczący w nich śpiewacy pozostali na miejscu, oddając się rozmowom i wspomnieniom o założycielach zespołu, tych co odeszli i o własnej pracy, która sprawiła, mimo zaawansowanego wieku poszczególnych śpiewaków, w styczniu br. radlińskiemu „Echu” udało się znaleźć w gronie zespołów wyróżnionych na 28 Tyskich Wieczorach Kolędowych.

(K.D.)

Karwina (Republika Czeska). Józef Wierzoń, znany nie



tylko na Zaolziu animator życia muzycznego i propagator śpiewu chóralnego, jako sposobu na przetrwanie ducha polskiego i utrzymanie tożsamości narodowej, 17 kwietnia br. obchodził 85 rocznicę urodzin.

Był pedagogiem, szefem filharmonii, dyrektorem Teatru Cie-

szyńskiego, działaczem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, założycielem i przez ponad pół wieku dyrygentem Zespołu Śpiewaczo - Muzycznego „Przyjaźń”

w Karwinie, autorem śpiewników i publicystą -współpracownikiem „Zwrotu”, „Życia Muzycznego” i „Śpiewaka Śląskiego.

W każdym z tych pism zamieszczał artykuły i informacje o zaolziańskim życiu śpiewaczo-muzycznym. Mimo osiągniętego wieku jest nadal aktywny. W 2017 roku ukazała się obszerna jego praca „Z dziejów polskiego społecznego ruchu śpiewaczo-muzycznego na Śląsku Cieszyńskim – Zaolziu w Republice Czeskiej”. W 2018 roku w uznaniu wybitnych osiągnięć w dziedzinie kultury został laureatem „Srebrnych Spinek” - nagrody konsula generalnego RP w Ostrawie.

Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany odznaczeniami honorowymi z okazji 750-lecia Karwiny został zaliczony w poczet osobistości miasta. Zarząd Główny ŚZChiO oraz redakcja „Śpiewaka Śląskiego” składają czcigodnemu Jubilatowi życzenia zdrowia i radości z wzajemnych kontaktów oraz satysfakcji z życia pełnego muzyki.

Katowice. Nakładem Księgarni św. Jacka ukazał się niedawno „Słownik biograficzny muzyków kościelnych i twórców religijnej kultury muzycznej na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku”. Na tę potrzebną, nie tylko środowisku muzycznemu publikację, czekaliśmy od dawna. Jej opracowania podjął się pracownik naukowy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, ks. prof. dr hab. Antoni Reginek. We „Wprowadzeniu” czytamy m.in.: „Niniejszy Słownik obejmuje osoby konsekrowane i świeckie. Są to organiści i dyrygenci kompozytorzy i działacze, redaktorzy i wydawcy, organmistrzowie i pedagodzy, dla których kultura muzyczna związana z wiarą chrześcijańską, a jeszcze bardziej z liturgią czy obrzędowością wyznaniową, stała się przynajmniej w pewnym okresie życia wyraźną domeną ich aktywności. Są to twórcy, którzy zapisali się w pamięci potomnych przez swoje duże zaangażowanie w pielęgnowaniu muzyki kościelnej, głównie w nurcie tradycji wyznaniowej katolickiej, częściowo równie ewangelickiej, w sumie 551 biogramów”. Dziękujemy Księżu Profesorze! (H.O.)



Katowice. 12 maja (niedziela), w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Józefa w Katowicach Piotrowicach odbył się koncert, na który mieszkańcy dzielnicy zaproszeni zostali przez Katowice Miasto Muzyki UNESCO, Stowarzyszenie Od Serca oraz gościnną parafię przy ulicy Fredry 26. Z atrakcyjnym programem obejmującym instrumentalne kompozycje Henry Purcella, Jana Sebastiana Bacha i Fabrizia Davida złożyły się także Msza G-dur Franciszka Schuberta skomponowana w marcu 1815 roku przez zaledwie osiemnastoletniego twórcę na głosy solowe, chór i orkiestrę oraz trzy choralne fragmenty (m.in. *Alleluja*) jednego z najbardziej kochanych i popularnych dzieł muzyki



osiemnastego wieku, jakim jest „Mesjasz” wielkiego oratorium Jerzego Fryderyka Haendla. Dzieła te wykonane zostały przez Orkiestrę smyczkową Musica Iuvenalis z Koszyc (przygotowanie Igor Dohović) oraz Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” z Cieszyna przygotowany do występu przez Izabellę Zielecką-Panek, Annę Szawińską oraz Marię Zuber, która od pulpitu dyrygenckiego prowadziła koncert. Jako soliści w Mszy Schuberta wystąpili: Danuta Balczyk – sopran, Dariusz Panek – tenor, Remigiusz Nowak – bas. W nastrój muzyki wprowadzał słuchaczy słowny komentarz Andrzeja Wójcika, sekretarza ŚZChIO i redaktora „Śpiewaka Śląskiego”. W słowie wprowadzenia zwrócił m.in. uwagę, że „Uczestniczące w koncercie zespoły wykonawcze wzajemnie się wspierają i promują. Szczególnie istotna jest w tym przypadku idea angażowania i mobilizowania młodzieży. Podejmowane przez nią we współdziałaniu artystyczne projekty i zadania zwiększają szanse młodych artystów w poznawaniu świata, doskonaleniu się w sztuce muzycznej, nawiązywaniu kontaktów z różnymi środowiskami i przede wszystkim ze słuchaczami. Dzięki kontaktowi „Harmonii” z zespołem Musica Iuvenalis cieszyński chór z niezwykle powodzeniem występował na Filipinach, zaś młodzi muzycy słowaccy mieli z kolei okazję kilkukrotnego udziału w Międzynarodowym Festiwalu „Viva il Canto” w Cieszynie” – podkreślił prelegent w słowie wstępnym. Koncert został entuzjastycznie przyjęty przez liczne grono słuchaczy. Nagrodą dla wykonawców była owacja na stojąco, dla słuchaczy – spełnione życzenie powtórzenia najświetniejszego fragmentu „Mesjasza”.

Wodzisław Śląski. 13 maja, w dzień Święta Matki Boskiej Fatimskiej, w tutejszym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny o przedwieczornej porze chór męski „Echo”-Biertułtowy ze swoim dyrygentem, Tymoteuszem Kubicą, uczestniczył w koncercie pieśni maryjnej zorganizowanym przez Okręg Wodzisławski ŚZChIO, Urząd Miasta Wodzisławia Śląskiego oraz gościnną parafię. Oprócz „Echa” miłośnicy choralnego



śpiewu nie mniej serdecznie oklaskiwali pozostałych wykonawców. Zaproszenie do udziału w koncercie przyjęli: Chór Mieszany „Słowik n/Olza” z Olzy – dyr. T. Kubica, Chór Mieszany „Jadwiga” oraz Chór Mieszany „Assumptio” parafii WNMP – dyr. Ewa Mitko. W programie chóru „Echo” znalazły swoje miejsce następujące utwory: *Nie opuszczaj nas, Witaj*



Gwiazdo Morza oraz Ave Maria. Na zakończenie połączone chóry, zaśpiewały popularną *Barkę*. Po występach ks. prałat Bogusław Płonka – proboszcz parafii WNMP w Wodzisławiu Śląskim zarazem wielki przyjaciel śpiewaczej braci wręczył zespołom, które wzięły udział w koncercie okolicznościowe plakietki i dyplomy.

(K.D.)



Katowice. W Sali marmurowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w piątek, 24 maja br. odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych kilkunastu działaczom opozycji wobec dyktatury komunistycznej z lat 1956 - 1989. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek. Wśród odznaczonych znalazła się **Barbara J. Liczberska** – przedstawicielka śląskiej społeczności śpiewaków i muzyków zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr, od lat udzielająca się w pracy społecznej we władzach stowarzyszenia, pełniąca obecnie w Zarządzie Głównym funkcję zastępcy sekretarza oraz przewodniczącej Kapituły Odznaczeń Honorowych, Państwowych i Samorządowych. „Dzisiaj żyjemy w wolnej, nie-podległej Polsce. To jest zasługa tych ludzi, o tym trzeba przypominać” – podkreślił



prezes IPN wskazując na odznaczonych Krzyżami Wolności i Solidarności. –

B. J. Liczberska, której szczerze gratulujemy dziękując równocześnie za znakomite teksty publikowane w „Śpiewaku Śląskim”, była w latach 1981-1989 działaczką legalnie funkcjonującego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Hucie „Baildon” w Katowicach, odpowiedzialną za finanse Komisji Zakładowej. Po zdelegalizowaniu Związku kontynuowała działalność angażując się w organizowanie pomocy prawnej dla aresztowanych, internowanych i ich rodzin, udostępniała także swoje mieszkanie na konspiracyjne spotkania byłych działaczy „Solidarności”. Zajmowała się kolportażem nielegalnych wydawnictw podziemnych struktur Związku. W latach 1982-1985 znalazła się wśród osób objętych operacyjną kontrolą prowadzoną przez SB, która w sierpniu 1982 dokonała przeszukania jej mieszkania.

- Nikt nie lubi przesłuchań i rewizji w mieszkaniu. Nie ustawiam się w kolejce po order – mówi druhna Basia. – Czułabym się z tym źle, mając wrazenie zapłaty za przyzwoitość i wybór właściwych zachowań w trudnym czasie stanu wojennego – podkreśla i kończy jedno ze spisanych przez siebie wspomnień następującą anegdotą i godną uwagi refleksją:

Zaszczyty, order, władza, to rzeczy przemijające, chwilowe, całe zaś życie człowieka zapisuje się na twardym dysku boskiej i ludzkiej pamięci. Tu przypomina mi się historia opowiedziana przez polskiego księdza, którą usłyszałam przy pomniku cesarzowej Marii Teresy w Wiedniu. W grudniu 1780 roku odbył się pogrzeb zmarłej 29 listopada córki Karola VI z bożej łaski cesarzowej Austrii, królowej Niemiec, cesarzowej rzymskiej, margrabiny Moraw, królowej Węgier, Czech, Galicji i Lodomerii, arcyksiężnej Austrii, Burgundii, Styrii, Karyntii, wielkiej księżnej Siedmiogrodu....

Kondukt żałobny dotarł do kościoła Kapucynów, zatrzymał się przed ustawionym wysokim, białym parawanem, zza którego zgodnie ze zwyczajem padło pytanie Boga:

- Kim jesteś?

- Cesarzowa Maria Teresa. Margrabina Moraw, Księżna Brabancji, Luksemburga, Limburga, Geldrii, Wirtembergii, Górnego i Dolnego Śląska, Mediolanu, Mantui, Parmy, Placetti...

- Nie znam cię. Kim jesteś?

- Księżna Guastalii, Oświęcimia, Zatoru, Szwabii, uksiążęcona hrabina Habsburga, Flandrii, Tyrolu, Hennegau, Kyburga, Gorycji i Gradziszki, margrabina świętego Cesarstwa Rzymskiego, pani Marchii Wendejskiej, hrabina Namur...

- Nie znam cię. Kim jesteś?

- Jestem Maria Teresa.

- Ciebie, Mario, znam. Wejdz.

I tak Maria Teresa spoczęła w krypcie cesarskiej pod kościołem Kapucynów. Bo Bóg nie uznaje zaszczytów.

Bóg zawoła nas po imieniu.



Katowice. W dniu inauguracji IX Katowickich Dni Elektryki (środa, 29 maja br.) obchodzonych przez Oddział Zagłębia Węglowego w roku stulecia Stowarzyszenia Elektryków Polskich, w westybule Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbył się w godzinach porannych powitalny koncert Orkiestry Dętej TAURON-Wytwarzanie z Łazisk Górnych. Bliski naszemu środowisku zespół dał pod kierunkiem swego kapelmistrza, Bogusława Plichty, godzinny występ z programem, na który złożyły się opracowania popularnych przebojów i tradycyjnych pieśni śląskich. Sądząc po reakcji gromadzących się gości, którzy zatrzymywali się by posłuchać muzyki, zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie orkiestry, lub utrwalić na smartfonie w jej wykonaniu ulubioną melodię, był to kolejny występ łaziskiego zespołu. Grze orkiestry przysłuchiwało się z zadowoleniem także grono przedstawicieli ZG SZChIO, którzy dziękując muzykom z Łazisk za chwilę satysfakcji proszą związany z branżą elektryczną zespół o przyjęcie życzeń wszelkiej pomyślności w jego działalności artystycznej.



Bielsko-Biała – Kozy – Jasienica. W dniach 1 i 2 czerwca w wymienionych miejscowościach odbywały się imprezy XVI Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Dętych „Złota Trąbka” 2019. Głównym realizatorem przedsięwzięcia objętego patronatem honorowym posła na Sejm RP Jacka Falfusa, starosty bielskiego Andrzeja Płonki oraz Jacka Kalińskiego

i Janusza Pierzyny – wójtów Gminy Kozy i Jasienica był Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Organizacyjnego wsparcia festiwalowi udzielił także Dom Kultury w Kozach, jak również Gminny Ośrodek Kultury w Jasienicy i Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. Na tegoroczną „Złotą Trąbkę” składały się konkursy – estradowy, o Puchar Starosty Bielskiego i musztry orkiestrowej. W planie imprezy znalazły się także koncerty plenerowe oraz parada orkiestr. Jak podkreślono, organizatorom zależało na tym, „by impreza pomagała podnosić umiejętności uczestniczącym zespołom, kapelmistrzom i dyrygentom, [...] była okazją do artystycznej rywalizacji zespołów od młodzieżowych do seniora [...] do konfrontacji zespołów orkiestrowych, to także spotkania, koncerty rozrywkowe, okazja do promowania młodych muzyków i nawiązywania kontaktów”. Puchar Starosty Bielskiego wraz z nagrodą pieniężną przypadł w udziale zespołowi Tingle-Tangle Band z Pisarzowic, kapelmistrz - Marcin Słonina. Ten sam zespół otrzymał także Złoty Dyplom i Puchar Wójta Gminy Kozy za najlepszy występ w konkursie estradowym. Grand Prix nie przyznano. Szczegółowy wykaz nagród i wyróżnień tegorocznego festiwalu dostępny jest m.in. na jego stronie internetowej.



*Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji, które nadesłali Krystian Dziuba K.D.) i Henryk Orzyszek (H.O.)
Opracowała **Barbara Czaykowska***





Powiat
Mikołowski
TRADYCYJNIE NOWOCZESNY



XXVII ŚWIĘTO ŚLĄSKIEJ PIEŚNI CHÓRALNEJ „TROJOK ŚLĄSKI”

XXIV MIĘDZYNARODOWA NAGRODA PREZYDENTA
MIASTA KATOWICE im. STANISŁAWA MONIUSZKI
DLA UCZCZENIA ROKU MONIUSZKOWSKIEGO

i 100-LECIA POWSTAŃ ŚLĄSKICH

8 CZERWCA
2019 (sobota)

PATRONAT HONOROWY

JAKUB CHEŁSTOWSKI - MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

MARCIN KRUPA - PREZYDENT MIASTA KATOWICE

MIROSŁAW DUŻY - STAROSTA POWIATU MIKOŁOWSKIEGO

MARCIN KOTYCZKA - WÓJT GMINY ORNONTOWICE

godz. 11⁰⁰

KOŚCIÓŁ pw. Michała Archanioła w ORNONTOWICACH

MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I ZESPOŁÓW UCZESTNICZĄCYCH W ŚWIECIE

Oprawa muzyczna: Chór TŚ „MODUS VIVENDI” z Katowic dyr. Oskar ZGOŁA

godz. 12⁰⁰

POMNIK STANISŁAWA MONIUSZKI W KATOWICACH, PLAC KAROLA MIARKI

KONCERT SKŁADANIE KWIATÓW

Wykonawcy: Orkiestra Dęta TAURON Wytwarzanie z Łazisk Górnych dyr. Bogusław PLICHTA

Chór Mieszany „OGNIWO” z Katowic, dyr. Adrian LEWANDOWSKI

Chór Mieszany „SŁOWICZEK” z Katowic, dyr. Elżbieta KUDALA

godz. 14³⁰

AMFITEATR PARKOWY GMINY ORNONTOWICE
KONCERT GALOWY

WRĘCZENIE MIĘDZYNARODOWYCH NAGRÓD PREZYDENTA MIASTA KATOWICE
im. STANISŁAWA MONIUSZKI

Wykonawcy: Orkiestra Dęta TAURON Wytwarzanie z Łazisk Górnych dyr. Bogusław PLICHTA
oraz połączone Chóry Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Unii Chórów Czeskich z Ostrawy,
Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego z Czeskiego Cieszyna, Oddziału Bielskiego
Polskiego Związku Chórów i Orkiestr z Bielska Białej, dyr. Iwona MELSON



Organizator, współfinansowanie:
Śląski Związek Chórów i Orkiestr w Katowicach

Współorganizator: Centrum Kultury i Promocji ARTeria • Unia Chórów Czeskich z Ostrawy RCh
Polski Związek Kulturalno-Oświatowy z RCh • Oddz. Bielski PZChO z Bielska Białej

Zadanie współfinansowane z budżetu: Samorządu Województwa Śląskiego • Miasta Katowice • Starostwa Powiatu Mikołowskiego
Urzędu Gminy Ornontowice • Regionalnego Instytutu Kultury Katowice





Powiat
Mikołowski
TRADYCYJNIE NOWOCZESNY



XXVII ŚWIĘTO ŚLĄSKIEJ PIEŚNI CHÓRALNEJ „TROJOK ŚLĄSKI”

XXIV MIĘDZYNARODOWA NAGRODA PREZYDENTA
MIASTA KATOWICE im. STANISŁAWA MONIUSZKI
DLA UCZCZENIA ROKU MONIUSZKOWSKIEGO

8 CZERWCA
2019 (sobota)

i 100-LECIA POWSTAŃ ŚLĄSKICH

PATRONAT HONOROWY

JAKUB CHEŁSTOWSKI - MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

MARCIN KRUPA - PREZYDENT MIASTA KATOWICE

MIROŚLAW DUŻY - STAROSTA POWIATU MIKOŁOWSKIEGO

MARCIN KOTYCZKA - WÓJT GMINY ORNONTOWICE

godz. 15³⁰

AMFITEATR PARKOWY GMINY ORNONTOWICE **KONCERT PIEŚNI I MUZYKI**

Wykonawcy: Młodzieżowa Orkiestra Dęta STRAŻAK z Wojkowic Kościelnych, dyr. Józef MARCZYŃSKI,
Chór Mieszany „JUTRZENKA” z Ornontowic dyr. Tomasz KOZIEŁ
Chór Męski „HEJNAŁ” Katowice, dyr. Monika MADEJSKA
Chór Mieszany „DŹWIĘK” z Karwiny Raju RCz, dyr. Barbara TOMANEK
Chór Mieszany TS „MODUS VIVENDI” z Katowic, dyr. Oskar ZGOŁA,
Chór Mieszany TS „DZWON” z Orzesza dyr. Natalia ŁUKASZEWICZ-CHARABIN, Martyna RIM,
Stowarzyszenie Chór Mieszany „SŁOWICZEK” Ruda Śląska, dyr. Barbara ORLIŃSKA
Śląski Chór Górniczy POLONIA HARMONIA z Piekara Śląskich, dyr. Iwona MELSON,
Orkiestra Dęta KWK BIELSZOWICE z Rudy Śląskiej, dyr. Zygmunt KLIKS

godz. 16⁰⁰

OGRODY SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ OCHRONY ŚRODOWISKA W MIKOŁOWIE-BUJAKOWIE KONCERT PIEŚNI

WYKONAWCY: Chór Mieszany „CHOPIN” z Bujakowa, dyr. Romuald POŁOCZEK,

Chór Mieszany „ECHO” z Łazisk Górnych, dyr. Donata DŁUBIS,
Chór Mieszany „LUTNIA” z Koszęcina, dyr. Stefania BIELA,
Chór Mieszany „GWIAZDA” z Chorzowa, dyr. Danuta DOMAŃSKA-GARCZARZYK,
Chór Mieszany „MAGNIFICAT” z Świętochłowic, dyr. Maria SŁOWIK-TUDZIERZ,
Chór Mieszany „ZORZA” z Wyr. Dyr. Lilianna CZAJKOWSKA,
Chór Mieszany „WANDA” z Łazisk Górnych, dyr. Maria SŁOWIK-TUDZIERZ,
Chór Mieszany „HEJNAŁ” z Mazańcowic, dyr. Krzysztof PRZEMYSŁ
Chór Mieszany „LUTNIA” z Chorzowa, dyr. Łukasz SZMIGIEL



Organizator, współfinansowanie:
Śląski Związek Chórów i Orkiestr w Katowicach

Współorganizator: Centrum Kultury i Promocji ARTERIA • Unia Chórów Czeskich z Ostrowy RCz
Polski Związek Kulturalno-Oświatowy z RCz • Oddz. Bielski PZChO z Bielska Białej

Zadanie współfinansowane z budżetu: Samorządu Województwa Śląskiego • Miasta Katowice • Starostwa Powiatu Mikołowskiego
Urzędu Gminy Ornontowice • Regionalnego Instytutu Kultury Katowice

